

## *Droga Wspólnota*

Zawartość kolejnego numeru „Domowego Kościoła. Listu do wspólnot rodzinnych” bardzo dobrze określają dwa słowa: „świętość” oraz „świętowanie”. Z jednej strony mogą budzić jakiś lęk, może poczucie nieosiągalności, a z drugiej strony mogą stać się dla nas źródłem radości. Niech w odkrywaniu znaczenia tych słów towarzyszy nam to drugie spojrzenie.

„**Świętość w codzienności**” to temat tegorocznego listu kręgu centralnego, w którym pragniemy zwrócić uwagę, że poprzez drobne gesty, „drobne szczegóły” (jak mówi papież Franciszek) codziennego życia małżeńskiego, rodzinnego, zawodowego czy społecznego możemy (i powinniśmy) kroczyć drogą do świętości. Temu odkrywaniu drogi do świętości, oprócz treści zawartych w liście, będą służyły miesięczne spotkania kręgu oparte o błogosławieństwa, wszak świętość to bycie ubogim w sercu, to reagowanie z pokorną łagodnością, to umiejętność płakania z innymi, to głodne i spragnione poszukiwanie sprawiedliwości, to miłosierne postrzeganie i działanie, to zachowywanie serca w czystości od wszystkiego, co plami miłość, to rozsiewanie pokoju wokół nas, to akceptowanie codziennie drogi Ewangelii, pomimo że przynosi nam ona problemy. Na ile pragniemy kroczyć taką drogą do świętości? Niech ten rok intensywnej pracy formacyjnej zbliży nas do tego celu i pomoże odkrywać jego piękno.

**Świętowanie – drugie słowo, które wzbzmiewa na kartach naszego pisma.** Może nam się wydawać, że my, członkowie Domowego Kościoła, nie mamy problemu ze świętowaniem Dnia Pańskiego – wszak tyle lat jesteśmy w Ruchu, uczestniczymy w spotkaniach formacyjnych, jeździmy na rekolekcje... a jednak potrzebna jest nam refleksja nad tym tematem dla nas i dla środowiska, w którym żyjemy. Przecież wokół nas tyle osób, które uważają inaczej, którym trudno odkryć centrum tego dnia, jakim jest Eucharystia, którym trudno o radość i odpoczynek wynikający z prawdy o zmartwychwstaniu Chrystusa.



Niemalże w dniu, w którym ten numer „Listu” jest oddawany do druku, **papież Franciszek w czasie śródowej audjencji (5.09.2018 r.) rozważając prawdę o trzecim przykazaniu Bożym powiedział:** „Czym jest zatem odpoczynek według tego przykazania? Jest to czas kontemplacji, uwielbienia, a nie ucieczki od rzeczywistości. To czas, aby spojrzeć na rzeczywistość i powiedzieć: jakże piękne jest życie! Odpocynkowi, jako ucieczce od rzeczywistości, Dekalog przeciwstawia odpoczynek jako błogosławieństwo rzeczywistości. Dla nas, chrześcijan, centrum Dnia Pańskiego, niedzieli stanowi Eucharystia, co znaczy «dziękczynienie». To jest dzień, aby powiedzieć Bogu: dziękuję Ci za życie, za Twoje miłosierdzie, za wszystkie Twe dary”.

Niech do refleksji o świętowaniu Dnia Pańskiego skłonią nas teksty znajdujące się na kartach naszego kwartalnika. Może warto także zajrzeć do „Katechizmu Kościoła Katolickiego” (szczególnie punkty 2174-2188) czy do listu apostołskiego o świętowaniu niedzieli „**Dies Domini**”, w którym **Jan Paweł II zachęca do wejścia głębiej w istotę tego dnia:** „Choć udział w Eucharystii jest sercem niedzieli, nie należy rozumieć, że na tym wyczerpuje się obowiązek «świętowania» tego dnia. Dzień Pański jest bowiem dobrze przeżyty, jeżeli cały jest przeniknięty wdzięczną i czynną pamięcią o zbawczych dziełach Boga. (...) Na przykład nawet zwykłe spotkanie rodziców i dzieci może stać



się sposobnością nie tylko do wzajemnego otwarcia się na siebie i do dialogu, ale także do wspólnej, głębszej refleksji, która pozwala wprowadzić pewne elementy formacyjne. A czy do programu tego dnia nie można by włączyć w miarę możliwości także w życiu ludzi świeckich – specjalnych *form modlitwy*, zwłaszcza uroczystych Nieszporów, jak również przeznaczyć trochę czasu w przeddzień niedzieli lub w godzinach popołudniowych na katechezę, która przygotuje serca chrześcijan na przyjęcie samego daru Eucharystii i stanie się jej dopełnieniem?” (DD 52).

**Te dwa słowa: „świętość” i „świętowanie” bardzo dobrze łączy IX Światowe Spotkanie Rodzin w Dublinie:** czas radoznego świętowania i spotkań z prężnie rozwijającą się wspólnotą Domowego Kościoła w Irlandii, ale to także czas refleksji nad małżeństwem, jego świętością i nierozzerwalnością. Obok spotkań dla dorosłych w kilku grupach panelowych były także spotkania dla dzieci i młodzieży – wszystko po to, by w spotkaniu mogły uczestniczyć całe rodziny. Gdzieś w naszych sercach z jednej strony pojawiła się wdzięczność za Ruch Światło-Życie, za to, że w jednym charyzmatcie może swoje miejsce formacji znaleźć cała rodzina, a z drugiej strony refleksja, co zrobić, by ta prawda stała się rzeczywistością we wszystkich diecezjach, a także poza granicami Polski. **Spotkanie w Dublinie pokazało nam też, jak wielki**

**skarb mamy w formacji i jak głęboka jest ta formacja.** Co zrobić, by nie zatrzymać się tylko na tym, co powierzchowne w relacjach małżeńskich i rodzinnych, ale pójść w głąb, ku fundamentowi, na którym te relacje powinny się opierać? Co zrobić, by nie mówić tylko o życzliwości czy radości przeżywanej w rodzinie, ale odkryć jej źródło – zakorzenienie w Chrystusie? Co zrobić, by Eucharystia nie była jakimś spotkaniem, podobnym do wielu innych, ale stawała się źródłem i szczytem każdej niedzieli, a może i każdego dnia? Niech te pytania towarzyszą nam i nurtują nas wszystkich – nie tylko w kontekście tego numeru „Domowego Kościoła. Listu do wspólnot rodzinnych”, ale każdego dnia, w każdym momencie.

U progu nowego roku formacyjnego **dziękujemy wszystkim za czas wakacyjnej służby i życzymy, by Pan Bóg dawał wzrost i radość ze służby innym.** W szczególny sposób dziękujemy także za czas służby w redakcji „Listu” **Gabrieli i Jackowi Andruszkiewiczom**, którzy są przykładem małżeństwa otwartego na posługę mimo upływających lat i sił. Kończy się ich jedna posługa, ale ufamy, że na ich posługę modlitwy zawsze będziemy mogli liczyć 😊

**Katarzyna i Paweł Maciejewscy  
para krajowa Domowego Kościoła**

**ks. Tomasz Opaliński  
moderator krajowy Domowego  
Kościoła**

**Zdjęcia na okładkach:** okładka zewnętrzna I – fot. domena publiczna CC0; okładka wewnętrzna II – fot. domena publiczna CC0 i Tomasz Strużanowski; okładka wewnętrzna III – fot. Paweł Maciejewski i Jerzy Kozek; okładka zewnętrzna IV – fot. archiwum redakcji.

**Odpowiedzialni za treść LISTU:** Katarzyna i Paweł Maciejewscy, e-mail: [k.p.maciejewscy@gmail.com](mailto:k.p.maciejewscy@gmail.com) oraz ks. Tomasz Opaliński, e-mail: [t.opalinski@gmail.com](mailto:t.opalinski@gmail.com).

**Redaktorzy prowadzący:** Beata i Tomasz Strużanowscy, e-mail: [tomekstruzanowski@op.pl](mailto:tomekstruzanowski@op.pl). **Odpowiedzialni za dział:** **Formacja** – Krąg Centralny DK, e-mail: [jagiellonska@oaza.pl](mailto:jagiellonska@oaza.pl) oraz Beata i Tomasz Strużanowscy; **Temat numeru:** Beata i Tomasz Strużanowscy, e-mail: [tomekstruzanowski@op.pl](mailto:tomekstruzanowski@op.pl); **Znaki czasu:** Krąg Centralny DK, e-mail: [jagiellonska@oaza.pl](mailto:jagiellonska@oaza.pl); **Z życia DK:** Ewa Krakowczyk, e-mail: [krakej@vp.pl](mailto:krakej@vp.pl); **Świadectwa:** Jolanta i Mirosław Słobodowiec, e-mail: [j.m.sloboda@oaza.pl](mailto:j.m.sloboda@oaza.pl).

**Projekt okładki:** Agnieszka i Tomasz Talagowie, e-mail: [listdk@op.pl](mailto:listdk@op.pl). **Opracowanie graficzne:** Piotr Sinielawicz, e-mail: [psinielawicz@hotmail.com](mailto:psinielawicz@hotmail.com). **Druk i oprawa:** Comernet, ul. Ceramiczna 24, 20-150 Lublin.

**Prenumerata i zmiany w ilości zamawianych egzemplarzy:** Sekretariat DK, ul. Jagiellońska 100, 34-450 Krościenko n. Dunajcem, e-mail: [jagiellonska@oaza.pl](mailto:jagiellonska@oaza.pl), tel. 18/ 262 39 42.

Wpłaty za LIST (przez osoby odpowiedzialne za dystrybucję) dokonujemy na konto: **13 1560 1108 0000 9060 0019 2403 GETIN BANK, z dopiskiem „za LIST nr 152”.**

„Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych” jest pismem formacyjno-informacyjnym kierowanym do członków Domowego Kościoła – gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie. Ukazuje się od 1975 roku. Pierwszym redaktorem był sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki (1921-1987). Do użytku wewnętrznego Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce. **Wrzesień - listopad 2018 r.**

## SPIS TREŚCI

### WSTĘP

- Katarzyna i Paweł Maciejewscy, ks. Tomasz Opaliński, *Wstęp* ..... 1

### FORMACJA

- *Konспекты miesięcznego spotkania kręgu na październik, listopad i grudzień 2018 r.* ..... 4
- „ŚWIĘTOŚĆ W CODZIENNOŚCI” - *List kręgu centralnego DK na rok formacyjny 2018/19* ..... 13
- Ks. Karol Rawicz-Kostro, *Liturgia i życie (2). Sakrament bierzmowania* ..... 22

### TEMAT NUMERU

#### Niedziela – dzień Pański

- Tomasz Strużanowski, *Jest co świętować!* ..... 27
- Agnieszka Zawisza, *Niedziela. Pamiętaj, abys dzień święty święcił!* ..... 28
- Agnieszka i Wojciech ● Ewa i Tomasz Pogorzelscy ● Małgosia i Tomek Płoszajowie ● Katarzyna i Paweł ● Justyna i Mariusz ..... 42

### ZNAKI CZASU

- Wytyczne pastoralne do adhortacji „Amoris laetitia” ..... 49
- Ks. Tomasz Opaliński, *Diakonia miłości* ..... 54

### Z ŻYCIA DK

- *Kalendarium* ..... 56
- *Napłynęły do redakcji* ..... 56
- Katarzyna i Paweł Maciejewscy, *Zmiany odpowiedzialnych w DK* ..... 57
- Maria i Ryszard Karolewscy, *IX Światowe Spotkanie Rodzin* ..... 58
- Ewelina i Marek Brzuchalscy, *Radość miłości* ..... 62
- Jerzy Kozek, *Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski dla ks. Franciszka Kołacza* ..... 65
- Tatiana Mielcarek, *Oazowe ścieżki w Centrum Ruchu na Kopieju Górcie* ..... 65

### ŚWIADECTWA

- Janusz ● Maria i Krzysztof Lisieccy ● Maria Lisiecka ● Marta i Jacek Nawrot ● Marta i Mateusz Pilarscy ● Darek Omietoński ● Kasia i Paweł ● Agnieszka Grudzińska ● Beata ● Marcin ..... 68



Przypomnienie z numeru 151 na temat przebiegu miesięcznego spotkania kręgu ☺  
Poniższe uwagi dotyczą każdego spotkania.

## DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

W ramach dzielenia się radościami i troskami naszego życia osobistego, małżeńskiego i rodzinnego proponujemy zwrócić uwagę na zastosowanie w ciągu miesiąca, który upłynął od ostatniego spotkania kręgu, postaw wynikających z treści omawianego na nim błogosławieństwa.

## CZEŚĆ MODLITEWNA

Pamiętajmy o zapaleniu świecy i modlitwie do Ducha Świętego przed odczytaniem tekstu z Pisma Świętego. Dzielimy się **ze wspólnotą, co dziś Pan Bóg mówi do mnie w swoim słowie. Nie zamieniamy dzielenia się na modlitwę na kanwie słowa – nasza wypowiedź ma być skierowana do wspólnoty.** Dopiero potem jest czas na modlitwę jako odpowiedź na usłyszane słowo Boże i dzielenie się życiem. Niech zaproponowany tekst Pisma Świętego będzie słowem, które pragniemy wprowadzać w nasze codzienne życie.

Ufając we wstawiennictwo czcigodnego sługi Bożego ks. Franciszka Błachnickiego módlmy się na każdym spotkaniu kręgu, ale także przy innych okazjach słowami modlitwy za jego wstawiennictwem.

## CZEŚĆ FORMACYJNA

Dzieląc się zobowiązaniami pamiętajmy o atmosferze modlitwy i rzetelnego przyjrzenia się, jak wygląda droga duchowego wzrostu w naszym życiu osobistym, małżeńskim i rodzinnym.

W ramach zapoznawania się z treścią kolejnych błogosławieństw starajmy się na zakończenie spotkania podjąć konkretne postanowienia – jak w ciągu miesiąca zastosujemy to błogosławieństwo do naszego życia (najlepiej zapisać konkretne postanowienie w ramce). Na następnym spotkaniu, w ramach części formacyjnej, podzielmy się, jak udało się to zrealizować.

## KONSPEKT MIESIĘCZNEGO SPOTKANIA KRĘGU – PAŹDZIERNIK 2018

## ŚWIĘTOŚĆ TO BYCIE UBOGIM W SERCU

### DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Dzieląc się radościami i troskami życia osobistego, małżeńskiego i rodzinnego zwróćmy także uwagę na wprowadzanie treści listu kręgu centralnego w nasze codzienne życie – które z postaw przedstawionych w liście udało nam się wdrożyć do naszej codzienności?

### CZEŚĆ MODLITEWNA

- dzielenie się słowem Bożym: **Łk 12,16-21.**
- modlitwa spontaniczna jako odpowiedź na słowo Boże i dzielenie się życiem.
- tajemnica różańca z dopowiedzeniami: **przemienienie na górze Tabor.**
- modlitwa za wstawiennictwem czcigodnego Sługi Bożego (patrz: okładka).

### CZEŚĆ FORMACYJNA

• **dzielenie się w atmosferze modlitwy realizacją wszystkich zobowiązań:** rozpoczął się nowy rok formacyjny (minął pierwszy jego miesiąc) – to czas, kiedy w dziedzinie zobowiązań być może poczyniliśmy pewne postanowienia, to także czas, kiedy po wakacjach powoli dopada nas codzienność pracy i obowiązków. Jak w tym czasie wyglądała nasza wierność zobowiązaniom? Czy byliśmy wierni zobowiązaniom osobistym, małżeńskim oraz rodzinnym?

#### • omówienie nowego tematu formacyjnego

We wrześniu poprzez treść listu kręgu centralnego weszliśmy na drogę do świętości w codzienności. Odkryliśmy, że ta droga prowadzi poprzez „ćwiczenie się w pewnych cechach”: znoszenie, cierpliwość i łagodność; radość i poczucie humoru; śmiałość i zapał; we wspólnotcie; w nieustannej modlitwie. Do tych cech pragniemy na najbliższe miesiące dodać błogosławieństwa, które papież Franciszek nazywa dowodami tożsamości chrześcijanina. Droga błogosławieństw nie jest lekka, powierzchowna, dlatego zapraszamy Cię/Was do intensywnej pracy. Owocem tej pracy będzie zbliżenie się do Pana Boga, współmałżonka, dzieci. Owocem będzie świętość ☺

Zapraszamy do pierwszego etapu:

#### Świętość to bycie ubogim w sercu

Zanim wczytamy się w tekst adhortacji Franciszka: „Gaudete et exsultate”, spróbujmy przez chwilę się zastanowić, co dla mnie znaczy „**być ubogim w sercu**”? Zachęcamy do wpisania pierwszych, najprostszych skojarzeń:



Teraz czas na tekst nauczania papieskiego. Warto wziąć do ręki długopis, ołówek i zaznaczyć to, na co w szczególności sposób zwróciliśmy uwagę. Jeśli przygotowujemy się do spotkania w dwóch etapach: 1/ najpierw każde z małżonków samodzielnie, a potem 2/ konfrontujemy wypowiedzi, to warto w pierwszym etapie zaznaczyć ważne treści dwoma różnymi kolorami – różnice i podobieństwa na pewno będą cennym materiałem do rozmowy.

„Ewangelia zachęca nas do rozpoznania prawdy naszego serca, aby zobaczyć, w czym upatrujemy bezpieczeństwa naszego życia. Zwykle bogacz czuje się pewnie dzięki swoim bogactwom i sądzi, że gdy są one zagrożone, rozpada się cały sens jego życia na ziemi. Sam Jezus powiedział nam o tym w przypowieści o bogatym głupcu, który – pewny siebie – nie pomyślał, że może umrzeć tego samego dnia (por. Łk 12,16-21)” (GE 67).

„Bogactwa nic tobie nie zapewniają. Co więcej: gdy serce czuje się bogate, jest tak bardzo zadowolone z siebie, że nie ma w nim miejsca na słowo Boże, na to, by kochać braci ani cieszyć się najważniejszymi rzeczami w życiu. Poprzez to jesteśmy pozbawieni najwspanialszych dóbr. Dlatego Jezus nazywa błogosławionymi ubogich w duchu, którzy mają serca ubogie, do których może wejść Pan ze swoją nieustanną nowością” (GE 68).

„Łukasz nie mówi o ubóstwie «ducha», ale o byciu «ubogim» i nic więcej (por. Łk 6,20). Zatem zachęca nas do życia surowego i ogołoconego. W ten sposób wzywa nas, abyśmy uczestniczyli w życiu najbardziej potrzebujących, w życiu, jakie prowadzili apostołowie, a na koniec, abyśmy upodobnili się do Jezusa, który «będąc bogaty, dla nas stał się ubogim» (2Kor 8,9). Bycie ubogim w sercu, to właśnie jest świętość” (GE 70).

Święty Mateusz mówiąc o ubóstwie w duchu, pokazuje sytuację ubogich. W tekstach Starego Testamentu można spotkać się z zarzutem, że niedostatek i bieda są konsekwencją grzechu – nawet niewidocznego dla innych, oraz kary Bożej, natomiast bogactwo i dostatek świadczą o Bożej opiece i błogosławieństwie. „Ubogi w duchu” to człowiek obdarowany przez Pana Jego łaską, otwarty na Boga, uznający zależność od Niego w każdym położeniu tak jak Maryja, która bez reszty zaufała Bogu, stając się Matką zapowiadanego przez proroków Zbawiciela. Mężem Maryi i opiekunem Jezusa był św. Józef, który nie posiadał majątku. Sytuacja materialna Świętej Rodziny była tak trudna, że rodzice nie mogli zapewnić Jezusowi własnego domu. Jednak nie dając dóbr materialnych, oddali Mu wszystko co posiadali – całą swoją miłość. Ta miłość była owocem duchowego ubóstwa, powodując bezgraniczne pragnienie Boga i otwarcia się na Jego działanie i łaskę. Jezus powołując apostołów dał początek nowej wspólnoty „ubogich w duchu”. Realizując przekaz Mistrza poszli głosić Dobrą Nowinę, zostawiając wszystko, co mieli. Polegali wyłącznie na Bogu i nawet za cenę życia dawali świadectwo prawdzie.

#### Pytania do wcześniejszego przedyskutowania w małżeństwie, a następnie podzielenia się na spotkaniu kręgu:

- Co dla mnie/dla naszego małżeństwa jest wartością w życiu? W czym upatrujemy bezpieczeństwo i stabilizację naszej rodziny?



- Jak rozumiemy jałmużnę? Czy jesteśmy w stanie umniejszyć sobie, swoje posiadanie, swoje bogactwo, aby służyć innym? Z czego jestem w stanie dziś zrezygnować?
- Jak często w naszych rodzinach rozmawiamy o pomaganiu ubogim? W jaki sposób do tej postawy wychowujemy dzieci?

#### Zastosowanie:

*W jaki sposób chcę w najbliższym miesiącu wprowadzić to błogosławieństwo w życie?  
Jak to błogosławieństwo będzie miało wpływ na realizację zobowiązań?*

Jako uzupełnienie warto przeczytać fragment homilii św. Jana Pawła II wygłoszonej 8 czerwca 1999 r. w Ełku:

„Błogosławieni ubodzy w duchu”. Jest to wołanie Chrystusa, które dzisiaj winien usłyszeć każdy chrześcijanin, każdy człowiek wierzący. Bardzo potrzeba ludzi ubogich duchem, czyli otwartych na przyjęcie prawdy i łaski, na wielkie sprawy Boże, ludzi o wielkim sercu, którzy nie zachwycili się blaskami bogactw świata i nie pozwalają, aby one zawładnęły ich sercami. Oni są prawdziwie mocni, bo napelnieni bogactwem łaski Bożej. Żyją w świadomości, że są obdarowywani przez Boga nieustannie i bez końca.





# KONSPEKT MIESIĘCZNEGO SPOTKANIA KRĘGU – LISTOPAD 2018

## ŚWIĘTOŚĆ TO REAGOWANIE Z POKORNĄ ŁAGODNOŚCIĄ

### DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Dzielimy się radościami i troskami, których doświadczyliśmy od poprzedniego spotkania kręgu. W jaki sposób udało nam się w naszym życiu osobistym, małżeńskim i rodzinnym żyć prawdą, że „świętość to bycie ubogim w sercu”?

### CZEŚĆ MODLITEWNA

- dzielenie się słowem Bożym: **2 Tm 2,22-25**.
- modlitwa spontaniczna jako odpowiedź na słowo Boże i dzielenie się życiem.
- tajemnica różańca z dopowiedzeniami: **ukoronowanie Pana Jezusa cierpieniem**.
- modlitwa za wstawiennictwem czcigodnego Sługi Bożego (patrz: okładka).

### CZEŚĆ FORMACYJNA

- **dzielenie się w atmosferze modlitwy realizacją wszystkich zobowiązań:** które z nich pomagały mi/nam stawać się ubogimi w duchu?
- **omówienie nowego tematu formacyjnego**

W miesiącu październiku rozważaliśmy słowa: „świętość to bycie ubogim w duchu”. Na obecnym spotkaniu czas na drugi etap:

#### Świętość to reagowanie z pokorną łagodnością

Zanim przejdziemy do tekstów adhortacji spróbujmy zastanowić się, z czym kojarzy nam się pokora i łagodność. Pierwsze skojarzenia wpiszmy poniżej:

Wczytajmy się w teksty papieża Franciszka – podobnie jak przy okazji spotkania październikowego, dobrze jest najistotniejsze treści zaznaczyć.

„Są to słowa mocne w tym świecie, który od początku jest miejscem wrogości, w którym wszędzie trwają spory, w którym zewsząd przychodzi nienawiść, w którym ciągle klasyfikujemy innych na podstawie ich poglądów, nawyków, a nawet ich sposobu mówienia lub ubierania się. Krótko mówiąc, jest to królestwo pychy i próżności, w którym każdy sądzi, że ma prawo, by wznieść się ponad innych. Jednakże, chociaż wydaje się to niemożliwe, Jezus proponuje inny styl: łagodność. To właśnie czynił wraz ze swoimi uczniami i to kontemplujemy przy Jego wjeździe do Jerozolimy: «Oto Król twój przychodzi do Ciebie łagodny, siedzący na osiołku, źrebięciu oślicy» (Mt 21,5; por. Ża 9,9)” (GE 71).

„Powiedział On: «Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych» (Mt 11,29). Jeśli żyjemy wzburzeni, zarozumiali wobec innych, to w końcu stajemy się zmęczeni i wyczerpani. Ale kiedy postrzegamy ich ograniczenia i wady z czułością i łagodnością, nie czując się doskonalszymi, możemy im pomóc i unikamy marnowania energii na bezużyteczne narzekania. Dla św. Teresy z Lisieux «miłość doskonała polega na tym, by znosić wady innych, by nie dziwić się wcale ich słabościom»” (GE 72).

„Św. Paweł wspomina o łagodności, jako o owocu Ducha Świętego (por. Ga 5,23). Proponuje, byśmy za każdym razem, kiedy niepokoją nas złe działania bliźniego, podeszli do niego, aby go napomnieć, ale «w duchu łagodności» (Ga 6,1), i przypomina: «Bacz jednak, abyś i ty nie uległ pokusie» (tamże). Także, jeśli ktoś broni swojej wiary i przekonań, powinien to czynić «z łagodnością» (por. 1 P 3,16), a nawet przeciwnicy powinni być traktowani przez niego «z łagodnością» (por. 2 Tm 2,25). W Kościele wielokrotnie obieraliśmy złą drogę, nie akceptując tego wezwania słowa Bożego” (GE 73).

„Łagodność jest kolejnym wyrazem wewnętrznego ubóstwa tych, którzy pokładają swoją ufność jedynie w Bogu. Rzeczywiście, w Biblii często używa się tego samego słowa anawim w odniesieniu do ubogich i łagodnych. Ktoś mógłby się sprzeciwić: «Jeśli będę tak łagodny, to pomyśl, że jestem głupcem, że jestem naiwny albo słaby». Może tak będzie, ale pozwólmy, by inni tak pomyśleli. Lepiej być zawsze łagodnym, a spełnią się nasze największe pragnienia: cisi «posiądą ziemię», czyli zobaczą wypełnione w swoim życiu obietnice Boga. Łagodni bowiem, niezależnie od tego, co mówią okoliczności, pokładają nadzieję w Panu, a ufający Panu, «posiądą ziemię i będą się rozkoszować wielkim pokojem» (Ps 37,11). Jednocześnie, Pan im ufa: «Ja patrzę na tego, który jest biedny i zgnębiony na duchu, i który z drżeniem czci moje słowo» (Iz 66,2). Reagować z pokorną łagodnością – na tym polega świętość” (GE 74).

### Pytania do wcześniejszego przedyskutowania w małżeństwie, a następnie podzielenia się na spotkaniu kręgu:

- Czy dostrzegam w swoim postępowaniu wynoszenie się ponad innych. W których sytuacjach mojego życia przejawia się to najbardziej?
- Czy potrafię w trudnych sytuacjach życiowych i w relacjach z drugim człowiekiem reagować z łagodnością, a jeśli nie, to co mi w tym przeszkadza?
- Czy poprzez formację w Domowym Kościele więcej jest w moim życiu ufności Bogu? Czy jestem gotowy do tego, że zostanę nazwany głupcem, naiwnym albo słabym dla spraw Bożych ufając, że to jest droga do świętości?

Zastosowanie:

W jaki sposób w najbliższym miesiącu pragnę budować w swoim wnętrzu cnotę łagodności?

## KONSPEKT MIESIĘCZNEGO SPOTKANIA KRĘGU – GRUDZIEŃ 2018 ŚWIĘTOŚĆ TO UMIEJĘTNOŚĆ PŁAKANIA Z INNYMI

**DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM**

Podzielmy się radościami i troskami, których doświadczyliśmy od poprzedniego spotkania kręgu. W jaki sposób reagujemy z pokorną łagodnością na tych, których Pan postawił na naszej drodze?

**CZEŚĆ MODLITEWNA**

- dzielenie się słowem Bożym: Rz 12,14-21.
- modlitwa spontaniczna jako odpowiedź na słowo Boże i dzielenie się życiem.
- tajemnica różańca z dopowiedzeniami: **zwiastowanie Najświętszej Maryi Pannie**.
- modlitwa za wstawiennictwem czcigodnego Sługi Bożego (patrz: okładka).

**CZEŚĆ FORMACYJNA**

- **dzielenie się w atmosferze modlitwy realizacją wszystkich zobowiązań;** zatrzymajmy się w sposób szczególny nad modlitwą małżeńską i rodzinną: Jak



praktyka codziennej realizacji tych zobowiązań pogłębia naszą relację z Chrystusem i otwiera nas na drugiego człowieka?

- **omówienie nowego tematu formacyjnego**

Zapraszamy do trzeciego etapu:

**ŚWIĘTOŚĆ TO UMIEJĘTNOŚĆ PŁAKANIA Z INNYMI**

Zanim przejdziemy do tekstów adhortacji spróbujmy zastanowić się, co powoduje mój/nasz smutek. Pierwsze skojarzenia wpiszmy poniżej:

Wczytajmy się w teksty papieża Franciszka – podobnie jak przy okazji spotkania październikowego, dobrze jest najistotniejsze treści zaznaczyć.

„Świat proponuje (...) rozrywkę, przyjemność, rozproszenie i zabawę, i mówi nam, że to właśnie czyni życie dobrym. Świat ignoruje, spogląda w inną stronę, gdy pojawiają się problemy, jak choroba lub cierpienie w rodzinie lub w otoczeniu. Świat nie chce płakać: woli ignorować bolesne sytuacje, maskować je, ukrywać. Wiele wysiłku wkłada się w to, aby uciec od sytuacji, w których obecne jest cierpienie, sądząc, że można przysłonić rzeczywistość, w której przecież nigdy, przenigdy nie może zabraknąć krzyża” (GE 75).

„Osoba, która widzi rzeczy takimi, jakimi są naprawdę, która daje się przeszyć bólowi, płacze w swoim sercu, może osiągnąć głębię życia i być prawdziwie szczęśliwą. Ta osoba jest pocieszona, ale pociechą Jezusa, a nie pociechą świata. W ten sposób może mieć odwagę, aby współdzielić cierpienia innych i przestaje uciekać od sytuacji bolesnych. W ten sposób odkrywa, że życie ma sens: pomagając bliźniemu w jego bólu, rozumiejąc udrękę innych, dając innym ulgę. Osoba ta czuje, że drugi człowiek jest ciałem z jej ciała, nie boi się zbliżyć aż po dotknięcie jego rany, współczuje aż po współodczuwanie, nie dzieli ich już żaden dystans. W ten sposób można przyjąć tę zachętę św. Pawła: «Płaczcie z tymi, którzy płaczą» (Rz 12,15). Umiejętność płakania z innymi, to jest świętość” (GE 76).

**Pytania do wcześniejszego przedyskutowania w małżeństwie, a następnie podzielenia się na spotkaniu kręgu:**

- Jak postrzegam, jak reaguję na bolesne doświadczenie, chorobę, cierpienie współmałżonka, dzieci oraz najbliższej rodziny? W jaki sposób współtowarzyszę w ich doświadczeniach?



- W jaki sposób podczas dzielenia się życiem doświadczam słuchania? Czy umiem słuchać współbraci, czy sam czuję się słuchany?
- „Płaczcie z tymi, którzy płaczą” (Rz 12,15) – jak rozumiem w swoim życiu to wezwanie św. Pawła?

#### Zastosowanie:

*W jaki sposób w najbliższym miesiącu będę realizować wezwanie: „Świętość to umiejętność płakania z innymi”?*

Jako tekst pomocniczy warto przeczytać materiał dotyczący spotkania w kręgu: *Ta przyjaźń będzie rozwijać się przez dzielenie się «wydarzeniami, troskami i radościami»* (por. Zasady DK, p. 16). *To jest moment wzajemnego informowania się, co się zdarzyło w minionym miesiącu, moment mówienia o dzieciach, o rodzinie, przyjaciółach, pracy itd. Wskazane jest, by to dzielenie się było wspólne, by nikt nie czuł się wyobcowany, pominięty. Wymaga to pewnej dyscypliny. Chodzi więc o dzielenie się życiem („Spotkanie w kręgu”, s. 20).*

*Dzielenie się życiem, tak jak dzielenie się realizacją zobowiązań, może wydać owoc tylko wtedy, gdy kieruje się nim miłość braterska czerpana z Bożego źródła. Jest to działanie w wierze i w miłosierdziu, to apel do wspólnoty o pomoc w poznaniu woli Bożej wobec nas, naszego małżeństwa. Jeśli dokonuje się to na płaszczyźnie wiary, to ewentualne trudności psychologiczne (nieśmiałość, trudności z otwarciem się, z zaakceptowaniem odmienności innych, z jasnym poznaniem siebie) czy duchowe (duma, samozadowolenie, obawa) będą stopniowo przezwyciężane. Dzielenie zakłada duże wzajemne zaufanie i pewność całkowitej dyskrecji wszystkich. To, co zostało powiedziane w kręgu, nie może wyjść poza krąg („Spotkanie w kręgu”, s. 23-24).*



## „ŚWIĘTOŚĆ W CODZIENNOŚCI”

List kręgu centralnego Domowego Kościoła, gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie na rok formacyjny 2018/19

### Droga Wspólnoto!

W tegorocznym liście kręgu centralnego zapraszamy **na drogę do świętości w codzienności**. Już w jednym z pierwszych punktów „Zasad Domowego Kościoła” czytamy: *DK zwraca szczególną uwagę na duchowość małżeńską, czyli dążenie do świętości w jedności ze współmałżonkiem. Chce pomóc małżonkom trwającym w związku sakramentalnym w budowaniu między nimi prawdziwej jedności małżeńskiej, która jednocześnie stwarza najlepsze warunki do dobrego wychowania dzieci w duchu chrześcijańskim* (p. 10).

Przewodnikiem na tej drodze będzie papież Franciszek i słowa jego adhortacji o powołaniu do świętości w świecie współczesnym „Gaudete et exsultate”. To tam znajdujemy wyraźną zachętę do świętości poprzez codzienność, to tam odkrywamy „świętość z sąsiedztwa” (GE 7).

*Wszyscy jesteście powołani, by być świętymi, żyjąc z miłością i dając swe świadectwo w codziennych zajęciach, tam, gdzie każdy się znajduje. (...)*

*Jesteś żonaty albo jesteś mężatką? **Bądź świętym, kochając i troszcząc się o męża lub żonę, jak Chrystus o Kościół.***

*Jesteś pracownikiem? **Bądź świętym wypełniając uczciwie i kompetentnie swoją pracę w służbie braciom.***

*Jesteś rodzicem, babcią lub dziadkiem? **Bądź świętym, cierpliwie ucząc dzieci naśladowania Jezusa** (GE 14).*

Kluczem naszego listu jest pięć cech „stylu życia, do którego wzywa nas Pan” (GE 110) wymienianych przez Ojca Świętego w IV rozdziale adhortacji: 1/ znoszenie, cierpliwość, łagodność; 2/ radość i poczucie humoru; 3/ śmiałość i zapał; 4/ we wspólnocie; 5/ w nieustannej modlitwie. Sam Papież pisze, że nie wyczerpują one wszystkich istniejących wzorów świętości, ale są pięcioma wspólnymi przejawami miłości Boga i bliźniego, które są szczególnie istotne. Pragniemy w świetle tych cech odczytywać wskazówki dla naszej drogi do świętości.

Niech ten list nie będzie tylko jednorazową lekturą osobistą, małżeńską, czy wspólnotową w związku z wrześnieowym spotkaniem kręgu. Powracajmy do jego treści przy różnych okazjach – tak, jak świętość ma być codziennością, tak niech treść tego listu przenika nasze życie małżeńskie, rodzinne, wspólnotowe.

Zapraszamy do świętości w codzienności ☺

### 1/ Znoszenie, cierpliwość, łagodność

*Święty nie marnuje swoich sił, by narzekać na błędy innych, potrafi zachować milczenie w obliczu wad braci i unika przemocy słownej, która niszczy i ponieważ, ponieważ nie uważa siebie za godnego, by być surowym dla innych, ale postrzega ich «jako lepszych od siebie»* (por. Flp 2,3) (GE 116).

Sięgnijmy szerzej do tego, co papież Franciszek napisał o tej cesze, aby zobaczyć, jak ona może przejawiać się w naszym życiu (GE 112-121).



- **cierpliwość i trwanie w dobrym** powiązane z wiernością Bogu i bliźniemu – to przede wszystkim zaproszenie do wierności współmałżonkowi, do znoszenia słabości i odmienności jego charakteru; to wierne kroczenie drogą formacji, a nie narzekanie, że tak trudno wyjechać na rekolekcje, że dialog jest czymś nierealnym, a reguła życia to coś abstrakcyjnego – wierność nie jest łatwa, ale w powiązaniu z cierpliwością przynosi owoce.
- **zaniechanie przemocy słownej** – czasami tej przemocy doświadczamy od najbliższych, kiedy trudność sprawia nam komunikacja w małżeństwie, w rodzinie; może warto w tym momencie zastanowić się, w jaki sposób zwracam się do współmałżonka i dzieci; czy moje wypowiedzi są pełne szczerości i prawdy; czy chcąc udowodnić rację staram się to czynić z łagodnością, tak, by drugi ją przyjął, czy raczej swoim sposobem wypowiedzi „blokuję” rozmówcę; a może zdarza mi się w czasie spotkania kręgu wypominać błędy współmałżonka zamiast porozmawiać o nich podczas dialogu małżeńskiego; warto także zastanowić się nad korzystaniem z internetu i różnych forów czy przestrzeni wirtualnych: czy nie niszcę wizerunku bliźniego (np. oceniając innych tylko na podstawie przekazu medialnego, bez weryfikacji).
- **walka z pokusą pouczenia i spoglądania na innych z góry** jest szczególnie istotna w wychowaniu dzieci; czasami w okresie buntu mamy ochotę na pouczenie – może lepiej to zastąpić trwaniem przy dziecku, także wtedy gdy odchodzi od wiary; to nie znaczy, że nie mamy stawiać wymagań – wręcz przeciwnie, należy stawiać granice, ale ważne, by wymaganie było powiązane z miłością, wypływało z miłości; to także dotyczy realizacji planów życiowych dzieci – czy jestem tym, który wspiera, czy narzuca?, jak wygląda moja relacja wobec innych członków rodziny, np. rodziców, teściów, synowej, zięcia?
- **umiejętność znoszenia upokorzenia** – gdy w swej codzienności doświadczam bólu, niezrozumienia, upokorzenia przez najbliższych, to czy potrafię wyciągnąć rękę do dialogu, czy potrafię spojrzeć na siebie oczyma innych, wsłuchać się w ich racje? Czy potrafię z pokorą przyjąć te słowa lub je całkiem przemilczeć? (por. GE 119); o umiejętności znoszenia upokorzeń warto pamiętać szczególnie w posługiwaniu w DK; przyjęcie każdej posługi (np. pary animatorskiej, rejonowej, diecezjalnej, filialnej, krajowej, posług podczas rekolekcji) to nie zaszczyt, stanowisko, ale to jeszcze więcej miłości, czasu dla drugiego, także zgody na niezrozumienie, może czasem upokorzenie (*Upokorzenie prowadzi cię do upodobnienia się do Jezusa, jest nieuniknioną częścią naśladowania Jezusa Chrystusa – GE 118*).

Jakie trudności, upokorzenia jesteś/jesteście w stanie podjąć dla dobra współmałżonka, dzieci, Kościoła, obrony wiary?



## 2/ Radość i poczucie humoru

*Święty jest zdolny do życia pełnego radości i poczucia humoru. Nie tracąc realizmu, oświeca innych pozytywnym i pełnym nadziei duchem* (GE 122).

Kolejną ważną cechą na drodze do świętości jest radość i poczucie humoru (GE 122-128). Być chrześcijaninem to żyć radością w Duchu Świętym, to razem z Maryją wyśpiewywać radosny hymn „Magnificat”, to za św. Pawłem powtarzać: „radosnego dawcę miłuje Bóg” (2 Kor 9,7) oraz „Weselcie się z tymi, którzy się weselą” (Rz 12,15).

- **radość jako konsekwencja miłości** – dla małżonków to przede wszystkim radość z życia sakramentem małżeństwa bez względu na to, jak dawno wypowiedzieliśmy słowa przysięgi małżeńskiej; ta radość powinna w naszym życiu łączyć się z wdzięcznością za dar współmałżonka – jakie dobro widzimy we współmałżonku – niech to będą codzienne proste sprawy, których być może czasami nie dostrzegamy, za które nie dziękujemy, bo czasem po prostu o tym zapominamy.
- **radość połączona z krzyżem** – doświadczając krzyża np. cierpienia, choroby, niezrozumienia, osamotnienia, pamiętajmy, by chwile trudne nie zniszczyły w nas nadprzyrodzonej, wewnętrznej radości, byśmy byli ludźmi pełnymi nadziei; nie jesteśmy przecież sami, są z nami najbliżsi, jest z nami Bóg.
- **radość w świętowaniu** – z pewnością w naszych małżeństwach i rodzinach są takie daty, wydarzenia, pamiętki, do których wracamy co jakiś czas, świętując kolejne rocznice, przypominając sobie to, co wówczas przeżyliśmy, planując przyszłość; świętowanie jednak nie ma tylko wiązać się z jakimś wyjątkowym wydarzeniem, ale ma się stawać naszą codziennością i naszą drogą do świętości; może więc warto:
  - a) „zawalczyć” o częstszą randkę małżeńską – pójść na spacer, do kina czy kawiarni; ale może warto pomyśleć o czymś wyjątkowym, oryginalnym, czymś specjalnym dla naszego małżeństwa – czymś, do czego będziemy wracać, co będziemy wspominać, co nas zainspiruje.
  - b) spędzić czas z dziećmi, z rodziną na wycieczce rowerowej, przy grze planszowej, czy przy wspólnym przygotowywaniu posiłków; jeśli tylko włączymy w to dzieci, z pewnością pomysłów nam nie zabraknie, a czas spędzony razem będzie bezcenny.

randka małżeńska (termin i forma)

świętowanie rodzinne (termin i forma)





Dla tych, którym brakuje inspiracji na randkę czy spędzanie czasu z dziećmi, polecamy pomysły znajdujące się na stronach internetowych przygotowanych przez członków naszego Ruchu: nierozerwalni.org oraz wyzwanie-malzenskie.pl.

- **radość we wspólnocie** – braterska miłość dzielona z innymi pomnaża przeżywaną radość; tę radość i wiążący się z nią humor możemy wyrażać w każdym czasie spędzonym z innymi, we wspólnym śpiewaniu, w czasie organizowanych zabaw i balów bezalkoholowych (w roku 100-lecia odzyskania niepodległości przede wszystkim patriotycznych); niech to będzie czas świadectwa w duchu nowej kultury oraz promowania piękna Krucjaty Wyzwolenia Człowieka. Przede wszystkim zaś nie odbierajmy sobie okazji do radości świętowania spotkania z braćmi podczas wspólnie przeżywanej liturgii, spotkań kręgu, rekolekcji, Dni Wspólnoty i wspólnych pielgrzymek Ruchu – to właśnie to doświadczenie radości we wspólnocie staje się siłą jednoczącą nas i pomagającą nam wzrastać.

### 3/ Śmiałość i zapal

*Świętość jest też „parezją”: jest śmiałością, jest zapalem ewangelizacyjnym pozostawiającym ślad na tym świecie (GE 129).*

Zakończyliśmy rok formacyjny pod hasłem „Sługa Niepokalanej”, a zesłotyczny list kręgu centralnego dotykał służby w małżeństwie, rodzinie, wspólnocie Ruchu, społeczeństwie. Co ten czas zmienił w moim, naszym posługiwaniu? A przecież droga naszej formacji prowadzi do postawy diakonii, do służby na rzecz innych. Wyraża się ona w drobnych sprawach dnia codziennego, zrobionym śniadaniu, kupionych kwiatach, sprzątniętym mieszkaniu, miłej rozmowie, a także w dawaniu swojego czasu innym, w posłudze w Ruchu Światło-Życie, w ewangelizowaniu, w pomocy, w świadectwie obecności na spotkaniach kręgu czy wspólnoty. Papież Franciszek przypomina nam, że świętość w codzienności to zapal, entuzjazm i gorliwość apostołska (GE 129-139).

- **oddawać charyzmaty na służbę innym** – poświęcić życie w służbie Chrystusowi to najpierw odkryć, jakimi charyzmatami zostałem obdarzony, jakimi charyzmatami został obdarzony współmałżonek, dzieci, członkowie kręgu; takiemu odkrywaniu charyzmatów może służyć dialog małżeński czy rodzinny; ale nie wystarczy charyzmaty odkryć, potrzeba wykorzystania ich w życiu – może warto o tym porozmawiać właśnie teraz, gdy u progu nowego roku formacyjnego słyszymy zaproszenie do różnych diakonii w rejonie czy diecezji; pytajmy: czy zostaję z moimi charyzmatami tylko dla siebie, czy otwieram się na potrzeby innych?
- **pokusa ucieczki w miejsce bezpieczne i stałe** – trudność z wyjściem z obszaru dobrze znanego, znajdującego się na wyciągnięcie ręki (nasze przyzwyczajenia – bo „zawsze tak było”) – jest nam dobrze we wspólnocie, w kręgu, jest nam dobrze, że od wielu lat robimy to samo, albo robimy niewiele; niekiedy trzeba nam wyjść z tego, co znane i sprawdzone na Dzień Wspólnoty, rekolekcje, do posługi; oby Jezus z powodu tworzonej przez nas atmosfery koncentrowania się na sobie, nie musiał pukać w naszym wnętrzu, abyśmy Go wypuścili (por. GE 136-138).



- **ewangelizacja, misje** – czasami myślimy o wielkich wydarzeniach, dalekich wyjazdach, spektakularnych działaniach; a może wystarczy tylko/albo aż pójść do małżonków w kryzysie lub po rozpadzie małżeństwa, do rodziców dzieci przygotowujących się do przyjęcia sakramentów, stanąć na czele rady rodziców, by bronić dzieci przed nieodpowiednimi osobami wchodzącymi do szkoły i próbującymi narzucać naszym dzieciom wzorce dalekie od naszych przekonań i chrześcijaństwa; może peryferia są tuż obok... w rodzinie – może tu potrzeba nam zapału do bycia apostołem wierności małżeńskiej, trzeźwości, gorliwości w wypełnianiu codziennych obowiązków (por. GE 139).
- **obrzeża** – dobry Bóg wzywa nas, byśmy docierali w miejsca jeszcze niezagospodarowane, byśmy na nowo pokazywali miłość Chrystusa tam, gdzie wydaje nam się, że już się nie da (por. GE 135). Czyż temu wezwaniu nie służy otwarta na początku wakacji „Droga Nowego Człowieka” w Krościenku, na zboczu Kopiej Górki? To miejsce również dla tych, którzy Chrystusa nie znają, którzy są daleko od oazy; warto więc nie tylko samemu tam być, ale także zaprosić do tego miejsca naszych przyjaciół, znajomych spoza Ruchu, także tych, którzy formowali się kiedyś na drodze charyzmatu Światło-Życie i już zapomnieli o tamtych doświadczeniach oraz tych, którzy w Pieniny wybierają się tylko w celach turystycznych, by przeszli drogę, która prowadzi do życia, do kaplicy Chrystusa Sługi (dla zachęty zajrzyj na kopiagorka.pl oraz <http://www.dk.oaza.pl/aktualnosci/sciezki-w-kroscienku-zdjecia/>); możesz także wyszukać aplikację w smartfonie: droga nowego człowieka).

Do jakiej posługi wzywa mnie/nas Bóg w tym roku formacyjnym?

### 4/ We wspólnocie

*Wspólnota, która strzeże drobnych szczegółów miłości, której członkowie troszczą się o siebie nawzajem i stanowią przestrzeń otwartą i ewangelizującą, jest miejscem obecności Zmartwychwstałego, który ją uświęca według planu Ojca (GE 145).*

Podstawą wspólnoty wierzących jest dzielenie się słowem Bożym oraz Eucharystią. Wtedy stajemy się wspólnotą świętą i misyjną, wspólnotą dostrzegającą i dbającą o każdy drobny szczegół (GE 140-146).

- **spotkanie kręgu** – wiemy, że jest raz w miesiącu, że składa się z konkretnych części, że podstawowa praca odbywa się w małżeństwie i rodzinie; zatem spotkajmy przez moment na pewne szczegóły:



- a) „drobny szczegół”, że do spotkania trzeba się przygotować – nie w ostatniej chwili, ale przez cały miesiąc; uzgadniając ze współmałżonkiem, czym będziemy się dzielić w ramach poszczególnych części.
- b) „drobny szczegół”, że na spotkanie trzeba przyjść punktualnie – z szacunku do każdego z członków kręgu, w duchu odpowiedzialności i miłości.
- c) „drobny szczegół”, by słuchać innych z uwagą i otwartością serca, by przedstawione sprawy polecać w modlitwie i przychodzić z pomocą.
- **Dni Wspólnoty** – wiemy, że są cztery w roku (21 X i 9 XII 2018; 17 III i 12 V 2019); celem tych spotkań jest doświadczenie wspólnoty żywego Kościoła oraz jedności w różnorodności wspólnot naszego Ruchu, wszak jest to okazja do spotkania dzieci, młodzieży, studentów, osób życia konsekrowanego, kapłanów i rodzin; zatem spójrzmy przez moment na pewne szczegóły:
    - a) „drobny szczegół”, że Dzień Wspólnoty ma swoją dynamikę, poszczególne elementy i warto uczestniczyć w nim od początku do końca.
    - b) „drobny szczegół”, by zapytać kogoś, kto może dawno nie uczestniczył w takim dniu, czy się wybiera i zaproponować mu wspólny wyjazd.
    - c) „drobny szczegół”, by w tym dniu uczestniczyć czynnie poprzez włączenie się w śpiew, liturgię, zaparzenie kawy, przygotowanie lub posprzątanie sali.
  - **nasze małżeństwo i rodzina** – jak te „drobne szczegóły” wyglądają w naszych małżeństwach i rodzinach, czy dotyczą naszej codzienności? – może zapomnieliśmy o podziękowaniach za dobry obiad, może o podaniu kubka z herbatą, może wyręczenia w pracach domowych, może..., czy pamiętamy, że jesteśmy dla siebie nawzajem darem, jaki Bóg nam ofiarował na drodze do świętości? (por. GE 141).

- małżeństwo – „drobny szczegół”
- rodzina – „drobny szczegół”
- krąg – „drobny szczegół”
- Dzień Wspólnoty – „drobny szczegół”



### 5/ W nieustannej modlitwie

*Święty jest osobą o duchu modlitewnym, potrzebującą komunikacji z Bogiem. To człowiek, który (...) pośród swych wysiłków i dawania siebie innym, tęskni za Bogiem, wykracza poza swoje ograniczenia, oddając chwałę Bogu oraz poszerza swoje granice w kontemplacji Pana (GE 147).*

W naszym codziennym życiu konieczne jest poświęcenie pewnego czasu tylko Panu Bogu, w samotności z Nim, w milczeniu, w postawie adoracji i zaśluchania (GE 147-157). Wiele zobowiązań Domowego Kościoła dotyczy modlitwy, stąd istotne, byśmy stale odkrywali jej głębię.

- **modlitwa osobista, czyli Namiot Spotkania to czas** słuchania łagodnego głosu Pana, rozbrzmiewającego w milczeniu; czas nieustannego uczenia się od Mistrza, bo jeśli Go najpierw nie słuchamy, wtedy wszystkie nasze słowa będą tylko zgłębieniem, który niczemu nie służy (por. GE 150).
- **modlitwa to czas** spoglądania na historię swojego życia, zobaczenia dobrodziejstw otrzymanych od Pana i odnajdywania w nich miłosierdzia Bożego (por. GE 153).
- **modlitwa to nie ucieczka od świata** – nie ma nas oddzielać od rzeczywistości zewnętrznej, ale ją przenikać; nie ma nas oddalać od najbliższych, ale do nich zbliżać, nie ma nam zabierać czasu, ale uczyć dawać swój czas innym, dawać innym siebie, w sposób rozeznany i otrzymany od Pana (por. GE 104); *Nie jest zdrowe miłowanie milczenia i unikanie spotkania z drugim, pragnienie odpoczynku i odrzucanie działalności, szukanie modlitwy i umniejszanie posługi. (...) Jesteśmy powołani do życia kontemplacją pośród działania i uświęcamy się w odpowiedzialnym i hojnym wypełnianiu naszej misji (GE 26).*
- **podejmowanie osobistych zobowiązań modlitewnych**, np. duchowa adopcja dziecka poczętego, duchowa adopcja kapłana, różaniec rodziców za dzieci – te dodatkowe zobowiązania nie mogą spowodować zaniedbania zobowiązań Domowego Kościoła, czyli niewłaściwą praktyką byłby brak modlitwy małżeńskiej czy rodzinnej, a podjęcie kolejnego zobowiązania osobistego.
- **wstawiennictwo za innych w modlitwie** – to wyraz naszego braterskiego zaangażowania i realizacja przykazania miłości, stąd w naszej modlitwie pamiętajmy zarówno o naszych bliskich, jak i tych, którzy służą Kościołowi, Ruchowi oraz Ojczyźnie; szczególną okazją do tego może być modlitwa małżeńska i rodzinna – warto o jej czasie i formie rozmawiać ze współmałżonkiem oraz z dziećmi, by każdy chętnie na nią przychodził i w nią się włączał, a nie czuł przymusu bądź zniechęcenia.
- **spotkanie z Jezusem w Piśmie Świętym, które powinno prowadzić do Eucharystii** – w pierwszych numerach „Domowego Kościoła. Listu do wspólnot rodzinnych” redagowanych przez ks. F. Blachnickiego znajdują się materiały dotyczące tzw. „słowa życia” – Założyciel proponował, by rodzina w niedzielne popołudnie podzieliła się tym, co odkryła w tekście ewangelii, a następnie wybrała słowo/zdanie, którym będzie żyła w kolejnym tygodniu; do tego sło-



wa można wracać w czasie wieczornej modlitwy rodzinnej i zastanawiać się, jak udaje się je wcielać w życie.

- **przyjęcie Chrystusa jako Pana i Zbawiciela** – kiedy przyjmujemy Go w Komunii św., odnawiamy nasze przymierze z Nim i pozwalamy Mu na coraz pełniejsze wypełnianie Jego przemieniającego działania (GE 156); na ile w naszych sercach jest świadomość, że nie tylko w czasie rekolekcji ewangelizacyjnych czy w czwartym dniu rekolekcji I stopnia, ale za każdym razem, gdy przyjmujemy Komunię św., to przyjmujemy Chrystusa jako Pana i Zbawiciela?; pamiętając o tym, każdą Eucharystię będziemy przeżywać jako źródło i szczyt naszego życia.
- **przygotowanie siebie i dzieci do przeżywania Eucharystii** – w tym miejscu zachęcamy do wyobrażenia sobie sytuacji, w której zostaliśmy zaproszeni na audiencję prywatną do Ojca Świętego czy na spotkanie w pałacu prezydenckim; jaki strój założyć?, jak wcześniej wyjdę z domu?, jak przygotuję swoje dzieci?, czy pozwolę im na zabranie zabawek, jedzenia?; czyż spotkanie z Chrystusem nie ma większej rangi niż spotkanie z papieżem czy prezydentem?

postanowienia dotyczące modlitwy

### Droga Wspólnoto!

Może ktoś po przeczytaniu tego listu dojdzie do wniosku, że jest on taki zwykły, mówiący o codziennych, czasami bardzo prostych sprawach. Taki był zamysł, by po 45 latach od pierwszych rekolekcji dla rodzin zatrzymać się nad tym, z czym się zmagamy każdego dnia. Na tym też polega nasza droga do świętości, składająca się z drobnych szczegółów, małych gestów, o których niekiedy zapominamy. Czas potraktować wezwanie do świętości na serio! Czas na świętość w codzienności!

*Nie bój się świętości. Nie odbierze ci ona sił, życia ani radości. (...) Nie lękaj się dążyć wyżej, dać się miłować i wyzwolić przez Boga. Nie bój się pozwolić, aby cię*



*prowadził Duch Święty. Świętość nie czyni cię mniej ludzkim, ponieważ jest spotkaniem twojej słabości z siłą łaski. W głębi, jak powiedział Leon Bloy, w życiu «istnieje tylko jeden smutek, nie być świętym» (GE 32 i 34).*

Chrystusie Sługo, zmiłuj się nad nami!  
Niepokalana Matko Kościoła, módl się za nami!  
Czcigodny Sługo Boży ks. Franciszku, wstawiaj się za nami!

W imieniu kręgu centralnego Domowego Kościoła:  
**Katarzyna i Paweł Maciejewscy**  
para krajowa DK  
**ks. Tomasz Opaliński**  
moderator krajowy DK

### Ważne daty w planie pracy Ruchu

Podsumowanie pracy rocznej DK 2018 – Częstochowa – 7-9 IX 2018 r.  
Pielgrzymka KWC – Poznań – 29 IX 2018 r.  
Kongregacja Diakonii – Krościenko – 16-18 XI 2018 r.  
Dni wspólnoty Ruchu Światło-Życie – 21 X, 9 XII 2018 r., 17 III, 12 V 2019 r.  
Dni wspólnoty diakonii diecezjalnych (DWDD) – 24 XI 2018 r., 30 III 2019 r.  
Niepokalane Poczęcie NMP – Święto patronalne Ruchu Światło-Życie – 8 XII 2018 r.  
Niedziela Świętej Rodziny – Święto patronalne Domowego Kościoła – 30 XII 2018 r.  
Spotkanie odpowiedzialnych Domowego Kościoła – Góra Św. Anny – 18-20 I 2019 r.  
Kongregacja Odpowiedzialnych – Częstochowa – 22-24 II 2019 r.  
Centralna Oaza Matka – Krościenko – 7-10 VI 2019 r.  
Pielgrzymka Domowego Kościoła do Kalisza – 18 V 2019 r.  
Podsumowanie pracy rocznej DK 2019 – Rzeszów – 13-15 IX 2019 r.  
**Rekolekcje dla par diecezjalnych – Brochów – 5-7 X 2018 r.**

### Rekolekcje dla par rejonowych:

Filia pelplińska – Gniezno – 14-16 IX 2018 r.  
Filia poznańska – Rościenno – 21-23 IX 2018 r.  
Filia lubelska – Nałęczów – 28-30 IX 2018 r.  
Filia krakowska – Krościenko n/D. – 28-30 IX 2018 r.  
Filia warszawska – Brańszczyk n. Bugiem – 5-7 X 2018 r.  
Filia śląska – Częstochowa – 12-14 X 2018 r.  
(jeśli któreś z par rejonowych nie pasuje pojechać na rekolekcje ze swoją filią, może pojechać z inną)

**Rekolekcje dla wszystkich kapłanów – Krościenko – 26-29 XI 2018 r.**





Liturgia i życie (2)

## Sakrament bierzmowania

W poprzednim numerze przyglądaliśmy się sakramentowi chrztu świętego. Dziękujemy za przesłane refleksje i pytania, do czego nadal zachęcamy (e-mail: [carolus.rk88@gmail.com](mailto:carolus.rk88@gmail.com)). Dzięki nim możemy współtworzyć kolejne katechezy, czyniąc z nich odpowiedź na pojawiające się pytania i problemy. Oto jeden z nich:

### Pytanie od rodziców chrzestnych:

Przed laty zostaliśmy oboje poproszeni, by być chrzestnymi dziecka naszych znajomych, pozostających w związku cywilnym (ona z rodziny wojskowej, wychowana w duchu ateistycznym). Znaleźliśmy kapłana gotowego udzielić sakramentu, chrzest się odbył. Nie posłaliśmy konsekwentnie „za ciosem” – nie zrobiliśmy nic, aby pomóc mamie naszego chrześniaka w przyje-

ciu Chrystusa, a oboje zachęcić do zawarcia małżeństwa sakramentalnego. Przez następne 10 lat pozostawaliśmy w regularnych kontaktach, choć odwiedziny nie były zbyt częste. Później przestaliśmy się spotykać – pochłonęło nas własne życie rodzinne oraz posługi w Domowym Kościele. Wiemy tylko tyle, że nasz chrześniak przez pewien czas chodził do szkoły katolickiej. Dziś wiemy jeszcze jedno: że najprawdopodobniej nasi znajomi nie są już razem, choć niekoniecznie w kolejnych związkach. Nie wiemy, jaka jest sytuacja duchowa naszego chrześniaka. Sumienie nam mówi, że dużo „zawaliliśmy”...

### Odpowiedź:

Przed wszystkim należą się wyrazy uznania za Waszą wspaniałomyślność i otwartość. Podejmując

się zadań płynących z decyzji o byciu rodzicami chrzestnymi dziecka, co do którego istnieją wątpliwości, czy zostanie wychowane w wierze katolickiej, pokazaliście innym małżonkom, czy też indywidualnym osobom, czym jest faktyczne rodzicielstwo duchowe. Wielu z nas w podobnej sytuacji stawia sobie pytanie: czy będąc poproszonym o zostanie ojcem czy matką chrzestną warto angażować się w życie rodziny, która jest obojętna religijnie? Warto, a nawet trzeba! Można by pomyśleć, jak wyglądałoby życie naszego chrześniaka/chrześniaczki, gdyby „towarzyszyli” mu duchowo rodzice chrzestni, którzy nie spełnialiby swoich obowiązków względem niego, czyli nie otaczaliby go swoją modlitwą, a poprzestaliby jedynie na kupowaniu drogich prezentów. Bycie rodzicem chrzestnym to właśnie stworzenie relacji duchowej, która jest o wiele ważniejsza od towarzyskiej. Nawet jeżeli Wasze drogi się rozeszły, obowiązek duchowy pozostał. To pokrewieństwo duchowe między rodzicem chrzestnym a dzieckiem trwa do końca życia i stanowi istotę bycia ojcem lub matką chrzestną, aby wspierać się w drodze do świętości.

### Biblijne podstawy sakramentu bierzmowania

W mocy Ducha Świętego przystępujemy do rozważań poświęconych drugiemu z sakramentów wtajemniczenia chrześcijańskiego – bierzmowaniu. Gdybyśmy żyli w czasach pierwotnego Kościoła, nie rozróżnialibyśmy sakramentów chrztu świętego i bierzmowania. Udzielano ich katechumenom, czyli dorosłym przygotowującym się do sakramentów wtajemniczenia, jednocześnie, w po-

łączeniu z Komunią Świętą. Kiedy czytamy Pismo Święte, nie znajdujemy w nim wyraźnego rozróżnienia chrztu i bierzmowania, choć niektóre teksty świadczą o chrzcie „z wody” i „w Duchu Świętym” (np. Mk 1,8; J 3,5; Tt 3,5; 1 Kor 12,13). Gdzie zatem szukać biblijnych podstaw sakramentu bierzmowania? Na pierwszą myśl przychodzi wydarzenie z Wieczernika, w którym apostołowie wraz z Maryją trwali na modlitwie po zmartwychwstaniu Pana Jezusa, kiedy nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić (Dz 2,2-4). Czy jednak faktycznie owo napełnienie Duchem Świętym możemy utożsamiać wyłącznie z bierzmowaniem? Czy już w chrzcie świętym nie napełnia nas Duch Święty, upoważniając do nazywania się dziećmi Bożymi? Tradycja biblijna przywołuje raczej inny fragment Dziejów Apostolskich, w którym mowa jest o darze Ducha Świętego, nałożeniu rąk i modlitwie (Dz 8,14-17; 19,1-7), utożsamiając go z omawianym przez nas sakramentem. Warto zauważyć, że w przywołanym fragmencie czynności te zarezerwowane były biskupowi, jako gwarantowi powszechności Kościoła lokalnego, na którego czele stał. W początkach chrześcijaństwa sakramentów wtajemniczenia udzielał biskup. Jednakże w wyniku rozwoju chrześcijaństwa i znacznego wzrostu liczby wyznawców Chrystusa (początek IV w.), coraz trudniej-





sza była obecność biskupa w różnych gminach, często leżących daleko od siebie. Ta sytuacja wymogła niejako rozdzielanie sakramentów chrztu i bierzmowania. Tego pierwszego mogli udzielać kapłani i diakoni, natomiast wkładanie rąk na głowę ochrzczonego zarezerwowano wyłącznie biskupowi, co było wyrazem włączenia w Kościół powszechny, „dopełnieniem” sakramentu chrztu (stąd łacińska nazwa sakramentu bierzmowania brzmi: *confirmatio* – potwierdzenie, utwierdzenie wzrostu łaski chrztu świętego).

Podsumowując ten biblijno-teologiczny wstęp, posłużę się konkluzją zaczerpniętą z książki niemieckiego teologa Theodora Schneidera pt. „Znaki bliskości Boga”, w tłumaczeniu bp. Jana Tyrawy: *Chrzest zapoczątkowuje łaskę i posiadanie Ducha, bierzmowanie oznacza wzrost, powiększenie, pełnię tego, co zapoczątkowane zostało wraz z chrztem.*

### Jak udziela się sakramentu?

Sakramentu bierzmowania udziela się przez namaszczenie krzyżem na czole, którego dokonuje się z włożeniem ręki i przez słowa: „Przyjmij znamię daru Ducha Świętego” – taką formę sprawowania sakramentu określił bł. Paweł VI w napisanej w 1971 r. konstytucji apostolskiej o bierzmowaniu, w odróżnieniu do istniejącej dotąd innej formy jego sprawowania. Papież swoją decyzją powrócił tym samym do starożytnej tradycji Kościoła bizantyjskiego, aplikując ją do Kościoła rzymskokatolickiego, a porzucając dotąd istniejącą. Kto przyjmował sakrament bierzmowania przed 1971 rokiem ten

pamięta, że forma jego sprawowania wyglądała nieco inaczej niż obecna. Również inaczej wyglądał proces przygotowań do przyjęcia sakramentu. Pozostawmy już zatem na marginesie przemiany historyczne dotyczące bierzmowania, a przejdźmy do stanu aktualnego, podejmując refleksję nad świadomością przyjętego sakramentu przez nas, którzy już go otrzymaliśmy oraz tych, którzy jako młodsze pokolenie, aktualnie się do niego przygotowują.

### Znaczenie sakramentu bierzmowania

Jeśli wolno mi wyrazić swoją opinię na temat używania określenia „sakrament dojrzałości chrześcijańskiej” w odniesieniu do bierzmowania, to jestem sceptyczny wobec takiej formy nazewnictwa. O ile jeszcze kilkanaście lat temu stanowiło ono wyraz dumy, z którą świadomy kandydat przyjmował bierzmowanie, o tyle obecnie kojarzone jest częściej z „dojrzałością” do opuszczenia domu, w którym dotąd „niedojrzały” czuł się jak zamknięty w klatce wróbel. Niestety, w znacznej części młodych adeptów chrześcijaństwa, drzemie wewnętrzna, nieujawniana przez lata katechizacji (domowej i szkolnej) chęć wyzwolenia się od „ciężarów”, wynikających z bycia chrześcijaninem. Najczęściej pierwszą „dojrzałą” decyzją podejmowaną przez przyjmującego sakrament bierzmowania jest pożegnanie się ze swoją wspólnotą wiary i rozpoczęcie „dojrzałego” życia na własną rękę *extra Ecclesia* (poza Kościołem).

Dzisiaj skłaniałbym się raczej do nazywania sakramentu bierzmowania „**znakiem komunii z Kościołem**”.



Wyraża się w nim to wszystko, co określa *Katechizm Kościoła Katolickiego* w odniesieniu do tego sakramentu (zob. KKK 1303): jedność z Trójjedynym Bogiem wyrażona w łacińskim *sentire cum Ecclesiae* (współ-czuć wraz z Kościołem). Komunia z Kościołem zakłada nie tylko bierność trwanie w nim, ale – podobnie jak w przypadku Komunii eucharystycznej – wymaga szczególnego usposobienia duszy i decyzji życia z Panem w Jego Kościele, w otoczeniu braci i siostr. Z bierzmowaniem jest zatem jak z Komunią Świętą: można i powinno się Ją przyjmować, jeśli chce się żyć w komunii z Bogiem, ale trzeba mieć uprzedni akt woli, by wprawdzie uczynić wiarę Kościoła – swoją wiarą. *Katechizm mówi wprost, że każdy ochrzczonej jeszcze nie bierzmowany może i powinien otrzymać sakrament bierzmowania. Skoro chrzest, bierzmowanie i Eucharystia stanowią jedność, wierni są obowiązani przyjmując ten sakrament w odpowiednim czasie; chociaż sakrament chrztu jest ważny i skuteczny bez bierzmowania i Eucharystii, to jednak wtajemniczenie chrześcijańskie pozostaje niedopełnione* (KKK 1306).

Opublikowane 6 kwietnia 2017 r. „Wskazania Konferencji Episkopatu Polski dotyczące przygotowania do przyjęcia sakramentu bierzmowania” są aktualnym wskazaniem katechetycznym dla przygotowań do przyjęcia sakramentu. Choć są skierowane przede wszystkim do duszpasterzy i kandydatów, to jednak możemy z nich wyczytać równie znaczące dla nas, trwających w komunii z Kościołem, przypomnienia wynikające z przyjętego wcześniej sakramentu umocnienia wiary. W końcu stanowią też dobry materiał dla samych rodzi-

ców, którzy towarzyszą kandydatowi w jego przygotowaniach.

Dar Ducha Świętego, który otrzymujemy w sakramencie bierzmowania *głębiej zakorzenia nas w Bożym synostwie, ściślej jednoczy z Chrystusem, udoskonala jego więź z Kościołem, udziela mu specjalnej mocy Ducha Świętego do szerzenia wiary, jej obrony słowem i czynem, a także do mężnego wyznawania imienia Chrystusa oraz do tego, by nigdy nie wstydział się Krzyża* (KKK 1285). Przypominając sobie obecny dialog, jaki toczy się pomiędzy biskupem (zwyczajnym szafarzem sakramentu bierzmowania) a kandydatem przyjmującym sakrament, zawarty jest w nim element zobowiązujący, który warto rozważyć na sposób rachunku sumienia. *Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i postępowania według jej zasad.* Zdanie to powinno nam pomóc uchwycić istotę bierzmowania. W języku polskim słowo „bierzmo” oznacza belkę, która podtrzymuje strop dachu, stanowi o jego stabilności. Dar Ducha Świętego i świadomość tego daru pomaga zachować godność dziecka Bożego człowiekowi, który trwa w drodze do świętości.

### Kim jest świadek bierzmowania?

Pomijając w tej katechezie pozostałe kwestie teologii sakramentu bierzmowania oraz wymogi stawiane kandydatowi do sakramentu, zwróćmy jeszcze naszą uwagę na funkcję świadka bierzmowania. „Obrzęd sakramentu bierzmowania” stanowi, że kandydat powinien być przedstawiony Kościołowi przez osobę, która samą jest świadkiem wiary katolickiej. Kodeks



Prawa Kanonicznego, przedstawiając wymogi dla świadka, odsyła wprost do wymagań stawianych rodzicom chrzestnym. Stąd też praktyka Kościoła wskazuje, aby świadkiem sakramentu bierzmowania był rodzic chrzestny – dla młodzieńca ojciec chrzestny, dla dziewczyny matka chrzestna. Gdy jest to niemożliwe, ma to być inna godna osoba, która spełnia podstawowe wymagania, najlepiej ktoś z bliskiego otoczenia kandydata, ale zaleca się, by nie był to rodzic. Wielu z nas pełni już zapewne funkcję świadka bierzmowania. Warto pamiętać o tym, że nie jest to funkcja honorowa czy też kończąca się wraz z zakończeniem sprawowanego obrzędu. Wręcz przeciwnie – podobnie jak w przypadku pokrewieństwa duchowego, jakie zawiązuje się na chrzcie świętym, zadanie świadka bierzmowania nie może ograniczać się do uczestnictwa i wypełnienia roli w obrzędzie bierzmowania; ma on już uprzednio przygotować kandydata do przyjęcia sakramentu, a po jego otrzymaniu pomóc w wiernym wypełnianiu przyrzeczeń chrzcielnych, zgodnie z natchnieniami Ducha Świętego. Widzimy zatem, że wybór świadka bierzmowania powinien nastąpić u samego początku przygotowań do sakramentu.

### Odnówić przyjaźń ze swoim świętym patronem

Ostatnią rzeczą, o której należy wspomnieć, jest nawiązanie raz jeszcze do sakramentu chrztu świętego. Dla podkreślenia wyraźniejszego związku bierzmowania z chrztem świętym wypada podtrzymać imię chrzcielne. Młodzież, kierując się różnymi motywami przy wyborze patrona bierzmowania, wyszukuje często „egzotycznych” patronów, zapominając o tym,

który towarzyszy im od samego początku. Zmiana byłaby uzasadniona, gdyby imię chrzcielne nie było związane z chrześcijańskim patronem. Bierzmowanie jest zatem okazją ku temu, aby odnowić swą przyjaźń ze świętym patronem, poznając głębiej jego życiorys oraz uświadamiając przymioty, którymi się odznaczał, aby móc go naśladować.

### Zakończenie

Myślę, że katecheza poświęcona sakramentowi bierzmowania pozwoliła nam wyraźniej dostrzec kontynuację życia wiary, chrześcijańskiego wtajemniczenia, które rozpoczęło się w nas na chrzcie świętym. Na koniec nie zapomnijmy o modlitwie o odnowienie w nas charyzmatu służby Kościołowi. Bierzmowanie domaga się od nas uczestniczenia w życiu wspólnoty ludu Bożego, czerpania z siedmiorakich darów Ducha.

Na zakończenie przydatna wskazówka katechetyczna dla rodziców towarzyszących swoim dzieciom w nauce katechizmu. Jak szybko zapamiętać katechizmowe siedem darów Ducha Świętego? Wystarczy przyjrzeć się sylwetce człowieka. Poczynając od czubka głowy, kojarzymy z nim dar *mądrości*. Czolo z darem *rozumu*. Usta z darem *rad*y, którą możemy w mowie udzielać bliźnim. *Męstwo* (w wyznawaniu wiary) kojarzy się z naprężonymi muskułami. Dar *umiejętności* z czyniącymi dobro dłońmi. *Pobożność* to kolana, zginane do modlitwy przed Panem. W końcu *bojaźń Boża*, czyli lęk przed utratą przez grzech stanu łaski uświęcającej, dotyczy całego człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo Boga.

**Ks. Karol Rawicz-Kostro**

## JEST CO ŚWIĘTOWAĆ!

*Pamiętaj, abys dzień święty święcił!* Jeżeli Pan Bóg z pomocą przykazania tak mocno obwarował niedzielę jako dzień wolny od pracy, to MUSZĄ za tym stać bardzo konkretne powody! Czy chodzi o to, aby człowiek się nie przepracował kosztem zdrowia, czy wręcz nie zapracował na śmierć? Zapewne tak, ale byłoby to niewystarczające uzasadnienie. A może potrzebujemy dnia przerwy po to, aby odbudować relacje z najbliższymi: spotkać się z nimi przy stole, porozmawiać, zajrzeć sobie nawzajem w oczy – głębiej niż jesteśmy w stanie uczynić to w codziennym pośpiechu? Oczywiście, że tak, ale to nadal nie wszystko. Idźmy zatem dalej. Może chodzi o to, by tego dnia zastanowić się, skąd idziemy, dokąd zmierzamy i jaki udział w tym wszystkim ma Pan Bóg? Ciepło, coraz cieplej, zaczyna się robić wręcz gorąco...

Do mnie najmocniej przemawia uzasadnienie, że mam święcić niedzielę jako dzień ZMARTWYCHWSTANIA. Co siódmy dzień mam sobie na nowo przypomnieć, „wdrukować” w umysł i serce, ucieszyć się prawdą, że Chrystus zmartwychwstał i w ten sposób uratował mnie od wiecznej rozpaczy.

Niedawno uczestniczyliśmy w rekolekcjach ewangelizacyjnych, podczas których mocno przemówiło

do mnie pewne porównanie. Nasza sytuacja przypomina sytuację człowieka, który narobił sobie potężnych długów. Pierwszy kredyt, potem drugi, trzeci, czwarty, żeby spłacić poprzednie, po nim „chwilówka” wzięta na horrendalnie wysoki procent, wreszcie krach, koniec złudzeń. Bankructwo, niewypłacalność, widmo komornika. I nagle...

Ktoś zapukał do moich drzwi i powiedział, że... chce wykupić mój dług, że chce zdjąć ten garb z moich pleców. Dodał, że ten wykup obejmuje też wszystkie długi, które ze słabości (braku wyobraźni, głupoty...) zaciągnę w przyszłości. W zamian poprosił o moją przyjaźń i obietnicę, że nie będę zaciągał długów z wyrachowania, ze złej woli... A potem w pewną niedzielę faktycznie – kosztem niewyobrażalnie ciężkiej ofiary – spłacił hurtem wszystkie moje długi: przesłze i przysłze.

Odtąd w każdą niedzielę mogę sobie przypominać okazaną mi przez Niego wielkoduszność, ofiarność i miłość. Prawda, że jest co świętować?

Jakże bardzo nam, chrześcijanom, trzeba tego odświeżania pamięci, poprzez które mamy siłę iść przez kolejne dni tygodnia, aż do następnej niedzieli...

**Tomasz Strużanowski**



## Niedziela

### Pamiętaj, abyś dzień święty święcił!

*Niedziela, niedziela – czas radości i wesela – śpiewa „Arka Noego”. Ale czy rzeczywiście niedziela to dla nas tak radosny czas? Dzień jakoś znacząco inny od reszty dni? No chyba – odpowie większość z nas bez namysłu. Przecież w niedzielę nie idziemy do pracy. A jednak z danych CBOS z 2017 r. wynika, że pracować w niedzielę zdarza się 48% aktywnych zawodowo Polaków, z czego co piątej osobie często... Ale niech już będzie – mamy wolne, niedziela to przecież część weekendu, czasu relaksu, laby, resetu, gdy króluje wolność, swoboda i zabawa... Czym w takim razie różni się w naszym odbiorze ten dzień od soboty? Czy jest rzeczywiście radośniejszy? A może właśnie smutniejszy, bo niektórzy odchorowują całonocną imprezę, czy noc nieprzespaną z innych „rozrywkowych” względów? Trudniejszy, bo od niedawna obarczony zakazem aktywnego odpoczynku zwanego „turystyką sklepową”, a dla nas, katolików, obciążony także „obowiązkiem niedzielnym”? Mniej atrakcyjny od soboty, bo zasnuty widmem zbliżającego się roboczego poniedziałku? Również dzieciom w ten dzień nieco trudniej odepchnąć od siebie ciężkie chmury myśli o zatajonych przed rodzicami nieodrobionych lekcjach, a my, dorośli, z ciężkim sercem myślimy o konieczności odbicia proszonego obiadu u rodziców czy teściów, podczas którego niczym saper na polu minowym, wciąż zastanawiamy się, jak tu stąpnąć, by nie spowodować wybuchu i uniknąć ofiar...*

Może w niedzielę, nawet przy użyciu niezawodnego w takich razach pilota do telewizora, czy ukochanego smartfona,

jeszcze trudniej stłumić natrętne pytania o sens życia lub przegnać szukające naszego towarzystwa i uwagi potomstwo? A może niedziela to nasz cotygodniowy wyrzut sumienia, bo nie umiemy lub wręcz wstydzimy się odpoczywać, a wpojone jeszcze w dzieciństwie poczucie winy nieustannie syczy nam do ucha, że odpoczynek to przecież nic innego jak godne potępienia lenistwo? Czy niedziela to dla nas coś więcej niż słodko-gorzki, leniwy (lub na odwrót – hiperaktywny) koniec tygodnia?

Tym bardziej, że dla chrześcijanina to nie ostatni, ale pierwszy dzień tygodnia. Nie powinien być to jedynie dzień, w którym się „nie-działa”, nie pracuje, ale – jak chcą języki romańskie: **dominica, domenica, domingo – dzień należący do Pana; dzień szczególny, święty; dzień dany nam przez Boga jako wyjątkowy dar** – nie po to, byśmy się w nim zatracili, strawili go na zwykłej beczynności, czy wykorzystali tak, jak nam się żywnie podoba, ale byśmy go poświęcili przede wszystkim Temu, który nas nim obdarował, odkrywając jego rzeczywiste przeznaczenie. To zarazem okazja i wezwanie, byśmy wyszli z tygodniowego kieratu, zrzucili jarzmo obowiązków i codziennych trosk, przestali pędzić, odrzucili „herezję aktywizmu” i zatrzymali się. I znów nie po to, by odespać zarwane w ciągu tygodnia noce, ale **po to, by się w niedzielę obudzić. Wyjść z transu codzienności i zabiegania, przestać żyć samym chlebem, ale zacząć żyć Życiem, które przeznaczył dla nas Bóg** – nasz Stwórca, nasz Pan. Jan Paweł II w liście apostołskim o niedzieli

„Dies Domini” nazywa odpoczynek niedzielny rzeczą świętą, pozwalającą człowiekowi wyrwać się z ziemskich zajęć, nieraz nazbyt go pochłaniających i na nowo sobie uświadomić, że *wszystko jest dziełem Boga*. Bez tego niedzielnego zatrzymania – przestrzega papież – *człowiek obdarzony przez Boga ogromną władzą, mógłby zapomnieć, że to Bóg jest Stwórcą, od którego wszystko zależy*. Niedziela daje nam sposobność, byśmy przypomnieli sobie, że jesteśmy stworzeniem, a nie „sterem, żeglarzem, okrętem”, i że to Bóg – używając w dalszym ciągu marynistycznych porównań – jest kapitanem tego okrętu, że to On ma dla nas konkretny plan, który, gdy zatrzymamy się w biegu, znów możemy próbować odkryć. Jest **okazją, by zapomnieć, choć na krótką chwilę, o naszych autorskich pomysłach na wszystko i z pokorą szukać kierunków, które On wskazuje, znów oddając Mu z ufnością ster naszego życia**. Niedziela to, cytując Czesława Miłosza, „metafizyczna pauza”, szansa na odzyskanie siebie prawdziwego, tak bardzo na co dzień zależnego od spraw tego świata (zdobywania, kupowania, konsumowania rzeczy) i odnalezienie swego pierwotnego powołania, któremu z biegiem lat niepostrzeżenie się sprzeniewierzyliśmy, zamykając w konkie codziennych trosk. Niedziela to „święta chwila”, którą Bóg dla nas przygotował, w której na nas czeka. To „świątynia w czasie”, w której On jest obecny realniej niż w jakimkolwiek innym miejscu. To czas, w który możemy wejść, by usłyszeć Jego głos, ale także, by usłyszeć głos swojej duszy, skutecznie tłumiony przez codzienny zgłęb. Okazja, by powrócić do swego człowieczeństwa i z maszyny do zarabiania

pieniędzy czy pociągowego zwierzęcia – znów stać się człowiekiem przez duże C, istotą stworzoną na obraz i podobieństwo swego Stwórcy.

Właściwe świętowanie niedzieli, odkrycie jej świętego potencjału, może okazać się dla naszego życia duchowego kwestią niezwyklej wagi. Zwracał na to uwagę w czasie swej pielgrzymki do Austrii Benedykt XVI, gdy w 2007 roku przypominał wiedeńczykom: „Bez Pana i dnia, który do Niego należy, nie da się pomyślnie zrealizować życia.” Co więcej, trudno nam może być również cieszyć się wiecznością. Bo niedziela, podobnie jak żydowski szabat, którego teologia może być dla nas chrześcijan niewyczerpanym źródłem inspiracji – to, według rabina Abrahama Heschela, metafora raj, a *ten, kto nie nauczy się rozkoszować smakiem szabatu podczas pobytu na tym świecie, kto nie jest wtajemniczony w doniosłość życia wiecznego, ten nie będzie zdolny radować się smakiem wieczności w życiu przyszłym*. Bo jak śpiewa Arka Noego, *kto jest w niebie ten już wie, że niedziela nie kończy się!*

Do stracenia mamy dużo, stąd pytanie o niedzielę, o to, jak nie zagubić jej w weekendzie, wśród mnogości planowanych atrakcji, jak sprawić, by nie była tylko smutnym prologiem do stresującego roboczego tygodnia, stać się dla nas powinno pytaniem podstawowym. Zwłaszcza jeśli prawdą jest stwierdzenie Heschela, że *to, czym jesteśmy, zależy od tego, czym szabat jest dla nas*. (Do wspomnianego tu Abrahama Heschela, żydowskiego rabina i jego książki. pt. *Szabat i jego znaczenie dla współczesnego człowieka* wydanej w 1951 r., będą powracać jeszcze nie raz; z niej pochodzą większość cytatów zawartych w tym artykule).





Muszę ze smutkiem przyznać, że w kwestii właściwego podejścia do przeżywania niedzieli jestem zaledwie na początku drogi. Może jednak napisanie tego tekstu będzie pierwszym etapem kształtowania we mnie nowego podejścia do świętowania dnia świętego? Może będę w stanie zarazić nim także i resztę rodziny? Bardzo bym tego chciała, bo jestem niezwykle przejęta tym, co odkryłam, przygotowując się do napisania tego artykułu. Może i dla Was, którzy zdecydujecie się na jego lekturę, stanie się on inspiracją do nowego spojrzenia na teologię trzeciego przykazania, w myśl stwierdzenia: „Powiedz mi jak spędzasz niedzielę, a powiem ci, kim jesteś”...

### Szabat na cześć Pana

Nieraz pewnie słyszeliśmy zabawne, opowiadane niejednokrotnie dość protekcyjnym tonem, anegdoty o absurdach ortodoksyjnego święcenia żydowskiego szabatu. Czytaliśmy w Nowym Testamencie o ciągłych wojnach toczonych przez faryzeuszki z Jezusem o uzdrawianie w szabat i niejednokrotnie oddychaliśmy z ulgą, ciesząc się, że ten temat nas, chrześcijan, nie dotyczy, bo Pan Jezus kwestię szabatu ostatecznie (na naszą niewątpliwą korzyść) rozwiązał – zmartwychwstając w niedzielę, czyniąc tym samym właśnie ją dniem radości i odpoczynku, wolnym od długiej listy szabatowych ograniczeń. I tak odkładamy szabat do lamusa bez zbadania jego głębokiego sensu i Bożej genezy, tak jakby był jedynie listą wymyślonych przez człowieka nakazów i zakazów. Nie wierzymy, by mógł mieć nam, chrześcijanom cokolwiek do zaoferowania. A tymczasem to właśnie z teologii szabatu możemy skorzy-

stać najwięcej, szukając inspiracji do właściwego przeżywania niedzieli. Bo przecież Jezus, jak sam zresztą mówi, przychodzi nie po to, by jakiegokolwiek prawo znieść, ale by je wypełnić: nowym sensem i nową jakością. Nie inaczej rzecz ma się z szabatem. Czytamy w Księdze Rodzaju, że sam Pan Bóg go ustanowił po tym, jak w sześć dni stworzył świat, dzień siódmy przeznaczając na kontemplację i cieszenie się tym, co wykreował; na zatrzymanie się i odpoczynek. Pewni więc jesteśmy, że i nam odpoczywanie w niedzielę miłosiernie zalecił, głównie po to, byśmy się zrelaksowali „po” i nabrali sił „przed” pracą. Jednak kiedy w Księdze Wyjścia czytamy o konieczności zawieszenia pracy dla uświęcenia dnia szabatu, bo jest to dzień święty (uznany za taki przez samego Boga), a dalej w Księdze Powtórzonego Prawa Bóg ponownie przypomina nam o strzeżeniu dnia szabatowego, tym razem przez pamięć o wyzwoleniu Izraelitów z ziemi egipskiej z domu niewoli, (którego dokonał On sam – ręką mocną i mocnym ramieniem, by Izrael nie był już niewolnikiem), zaczynamy rozumieć, że tutaj nie chodzi o odpoczynek w formie zwykłej beczynności czy jedynie biologicznej odnowy przed kolejnym wysiłkiem. Bóg Stwórca i Bóg Zbawiciel stanowczo nakazuje, by strzec od niekoniecznej pracy dzień, który On uświęcił. Jaki jest sens tego nakazu? **Dzień odpoczynku ma stać się ochroną człowieka przed popadnięciem w niewolę materializmu i okazją, by uczcić Pana Boga, Swego Stwórcę i Zbawiciela, by chwalić Go za „wielkie rzeczy, które nam uczynił”, gdy powołał nas do istnienia i wybawił z niewoli grzechu i śmierci, dając prawdziwą wolność.**



### W niewoli rzeczy

Dzień uwolnienia od jarzma pracy, dzień pamięci o Bożych dziełach, święto radości i wdzięczności jest nam niezbędne do życia niczym tlen, bo jesteśmy ludem zapominalskim i zadziwiająco skłonny do dobrowolnego oddawania się w niewolę rzeczom i sprawom materialnym. Niewiarygodne jest to nasze ciągle nienasycenie, ta nasza odwieczna pogoń, dążenie, by mieć wciąż więcej sukcesów, pieniędzy, urody, sławy, czasu lub mieć bardziej elegancko urządzone mieszkanie, nowoczesny telewizor, „wypasiony” telefon, luksusowy samochód itd. Słynny socjolog Zbigniew Baumann opowiadał w jednym z wywiadów, jak w pierwszej połowie XIX w. najętsze umysły ekonomiczne były przekonane, że wzrost gospodarczy to kwestia przejściowa. *Wyobrażali sobie, że ludzkie potrzeby są ograniczone i ustalone na zawsze, więc gdy się je raz zaspokoi – świat będzie mógł przestać się natężyć.* Jakże się mylili! Żyjemy w czasach nieograniczonego kreowania pragnień. Co chwila ktoś próbuje wmówić nam, że coś, co uznalibyśmy kiedyś za przejściową zachciankę, jest naszą najgłębszą potrzebą. I powtarza się nam to tak często, osacza nas swymi produktami tak obficie, że w końcu zaczynamy w to wierzyć. *Obowiązująca filozofia biznesu – pisze Baumann w książce „Żyjąc w czasie pożyczonym” – głosi, że celem jest niedopuszczanie do zaspokojenia oraz nieustanne rozbudzanie, wywoływanie, stwarzanie i podsycanie w człowieku kolejnych pragnień.* Chodzi o nieustanne wbijanie nam do głów, że bez ich spełnienia będziemy niepełni, natomiast ich osiągnięcie zapewni nam upragnione szczęście.

„Rzeczozależne” szczęście, to, rzecz jasna, mrzonka. Jak wielu z nas goni jednak za tym mirażem z ogromnym poświęceniem! Wspomniany na wstępie, zamieszkały w Ameryce, kraju wielkich możliwości i równie wielkich, sztucznie pompowanych pragnień, rabin Abraham Heschel stwierdza: *Odważnie, nieustannie i spokojnie człowiek musi walczyć o swą wewnętrzną wolność. Wyznacza ją uwolnienie się od dominacji rzeczy, jak również dominacji ludzi. Wielu osiągnęło wysoki stopień politycznej i społecznej wolności, mało jednak jest takich, którzy nie znajdowałiby się w niewoli rzeczy.* I dodaje: *Zaprzędając się w niewolę rzeczy, człowiek staje się naczyniem rozbitym u źródła.* Bukłakiem roztrząskanym na dziesiątki kawałków, w który nie można zaczerpnąć nawet kropli wody. Wiele jesteśmy w stanie uczynić, by podbić przestrzeń, zatriumfować nad światem. Cywilizacja techniczna przecież na tym polega – eksploatujemy siebie, wycieńczając swe ciało, odmawiając sobie snu czy posiłku; oszukując głód i zmęczenie różnego rodzaju „dopalaczami”; wyciskamy jak cytrynę zasoby swoje i innych, spalamy całą swą energię, by osiągnąć wynik. Gdy jednak zrealizujemy już plan, to nawet nie możemy się tym cieszyć, ponieważ nie ma czasu na świętowanie, a w kolejce czeka już następny ład do zdobycia. *Zamiast oczekiwanych triumfów, stajemy się ofiarami rzeczy i wygod – konstatuje Heschel. Poświęcamy im bowiem bez reszty podstawowy czynnik naszej egzystencji – czas.* Może zresztą dlatego, że – jak zauważa rabin – panicznie się czasu boimy i wciąż nadaremnie próbujemy przed nim schować się pod osłonę rzeczy. Czas jawi się nam jako *złośliwy potwór z paszczą jak*





piec, spopielający każdą chwilę naszego życia. Ale ucieczka przed nim, choć byśmy biegli nie wiem jak szybko, jest niemożliwa. Czy zresztą warto przed czasem uciekać? Może dużo rozsądniej pozwolić mu się dogonić, ogarnąć i... obdarować? *Najwyższym celem życia duchowego – podkreśla rabin Heschel – jest zwracanie się ku świętym chwilom, a Bóg dużo bardziej woli spotykać się z nami w konkretnym czasie (niedziel, świąt liturgicznych), niż konkretnych miejscach.*

### By spojrzeć w niebo

Pewien mistrz życia duchowego w jednym z opowiadań Bruno Ferrero tak radził człowiekowi interesów, zestresowanemu i umęczonemu mnogością zajęć: *Ryba, która opuszcza wodę szybko umiera. Również i ty zaczynasz umierać w chwili, gdy dajesz się opanować sprawom tego świata. Ryba może ocalić swe życie, gdy natychmiast powróci do wody. (...) W słowniku duchowości znajduje się piękne słowo „skupienie” – pisze Ferrero. Określa ono chwilę, w której zatrzymujemy się, aby „zebrać w jedno cząstki nas samych, które dzień rozrzucił”. Tą chwilą jest szabat, niedziela, dzień święty – w założeniu wolny od walki o byt i podbój przestrzeni. I znów Heschel: *Ludzka egzystencja znalazła się w wielkim niebezpieczeństwie ze względu na brak świadomości szabatu. Kto chce wkroczyć w świętość dnia, musi wyrzec się przekleństwa targowego zgiełku, jarzma trudu. Musi oddalić się od nerwowości, szału zachłanności, od zdrady, sprzeniewierzenia się własnemu życiu. Zaprzestać działania, by znaleźć odpoczynek i wolność w Bogu. (...) Przez sześć dni żyjemy gnani pasją posiadania; szabat odnawia duszę i pomaga nam na nowo odkryć, kim**

*jestemy. (...) Przez sześć dni żyjemy w tyranii rzeczy w przestrzeni; w dzień szabatu staramy się sprostać świętości w czasie. (...) Przez sześć dni tygodnia usiłujemy zapanować nad światem, w siódmym dniu próbujemy zapanować nad sobą. (...) Przez sześć dni zmagamy się ze światem wyciskając zyski z ziemi; w szabat w szczególny sposób troszczymy się o ziarno wieczności zasiane w naszych duszach.* Żydowskie szabaty (a nasze niedziele) to według rabina – niematerialna „katedra w czasie”, do której wchodzimy, by usłyszeć głos Boga. Ksiądz Wojciech Danielski, widzi niedzielę podobnie: ***Dzień Pański jest po to, by upewnić Pana, że tylko On króluje w naszych sercach, by tam było dla niego miejsce jednoznaczne. Dzień Pański jest po to, by uzgodnić dążenie naszego serca, codzienne, z dążeniem do świątyni Pańskiej, w niedzielę i dążeniem do nieba.*** Niedziela jest po to, by oderwać wzrok od ziemi i spojrzeć w niebo. Bo ten świat sprawuje rządy nad naszymi rękami, ale nasze dusze należą do Kogoś Innego (Heschel). Chłopcze – radził synowi, który ruszał na wojnę, doświadczony ojciec – *pamiętaj, by być zawsze blisko generała. Mądry rodzic, dobrze wiedział, że tam, gdzie jest generał, nie dochodzą strzały...* Niedziela to czas, gdy Generał czeka na naszą bliskość ze szczególną otwartością; jeśli tylko chcemy, możemy się do Niego zbliżyć, a On obdarzy nas bezpieczeństwem (*pod Jego pióry ułęczesz bezpiecznie* – napisał Jan Kochanowski), umocnieniem i prawdziwym Życiem.

### Ostrzenie siekiery

Niedziela to czas nie tylko dla ciała, ale przed wszystkim dla duszy, którą niejednokrotnie gubimy, biegnąc



przez nasz tydzień zbyt szybko. Pięknie obrazuje ten proces naszego wewnętrznego oddzielenia kolejne opowiadanie Bruno Ferrero o tragarzach z Ameryki Południowej, wynajętych do pomocy przez pewnego odkrywcę złóż ropy naftowej. Przez pierwsze dwa dni tubylcy posłusznie trzymali się morderczego tempa narzuconego przez odkrywcę. Trzeciego dnia jednak stanęli w bezruchu z nieobecnym wyrazem na twarzach. Nie byli w stanie dalej pracować. Na zniecierpliwione pokrzykiwania odkrywcy szef tragarzy odpowiedział: – Ci ludzie nie mogą dalej pracować. Przez te dwa dni biegli zbyt szybko. Teraz czekają, aż powrócą do nich ich dusze. *Ludzie naszych czasów – komentuje Ferrero – są we wszystkim coraz szybsi. Ale są też coraz bardziej niespokojni, umęczeni i nieszczęśliwi. Dlatego, że ich dusze zostały w tyle i nie mogą za nimi nadążyć.* Abraham Heschel widzi sprawę analogicznie: *Przez sześć dni w tygodniu duch jest samotny, zlekceważony, opuszczony, zapomniany. Pracujący w napięciu, osaczony kłopotami człowiek, nie dba o nieziemskie piękno. Duch jednak czeka na człowieka, aby się z nim połączyć.* Niedzielne zatrzymanie to szansa dla naszej duszy. Dusza nie lubi pośpiechu, tłoku, przepychanek; ona potrzebuje czasu, odpowiedniej troski, podlewania Bożym słowem, odżywienia niebiańskim Chlebem, po to, aby mieć w sobie życie, trwać w jedności z Chrystusem i pomagać nam dostrzeżać Jego działanie w naszym życiu. Rytm ludzkiego ciała, emocji i ducha wymaga równowagi między czasem pracy, odpoczynku i świętowania. Zyski z naruszenia tego delikatnego balansu, celem osiągnięcia większych efektów, mogą okazać się w ostatecznym

rozrachunku mocno iluzoryczne, jak w historii o dwóch drwalach (B. Ferrero), pracujących przy ścinaniu drzew. Jeden, chcąc przyspieszyć osiągnięcie celu, ciął siekierą bez żadnej przerwy; drugi co godzina odpoczywał. Jakież było zdziwienie pierwszego, gdy będąc w połowie pracy zorientował się, że jego kolega już kończy. *Nic z tego nie rozumiem – wykrzyknął – przecież co godzinę odpoczywałeś, jak to możliwe, że skończyłeś tak szybko?* Towarzysz odpowiedział: *Widziałeś, że co godzinę odpoczywałem. Nie zauważyłeś jednak, że w wolnym czasie ostrzyłem siekierę...*

Nie pozwalaj zardzewieć siekierze twego ducha. Ostrz go trochę każdego dnia, a już szczególnie skrupulatnie w niedzielę. Jak? *Zatrzymaj się na dziesięć minut, żeby posłuchać muzyki – podpowiada Bruno Ferrero. Gdy tylko możesz, spaceruj. Uściśnij każdego dnia drogie ci osoby i powiedz każdej z nich: „Kocham cię”. Świętuj rocznice, urodziny, imieniny, i wszystko, co ci przyjdzie do głowy. Bądź uprzejmy dla wszystkich, także dla domowników. Uśmiechaj się. Módl się. Pomagaj tym, którzy cię potrzebują. Zafunduj sobie jakąś przyjemność. Patrz w niebo i mierz w górę.*

### Horror vacui, czyli niewygodna pustka

Należy jednak pamiętać, że niedziela nie służy tylko, jak już wspomniałam, „biologicznej odnowie” naszego ciała, po to, by od poniedziałku mogło jeszcze lepiej pracować. Heschel: *Człowiek nie jest pociągowym zwierzęciem, a zadaniem szabatu nie jest podniesienie wydajności jego pracy.* Nie jest to również czas na ucieczkę w łatwą rozrywkę, poszukiwanie



mnożności wrażeń i atrakcji, po to, by zapełnić egzystencjalną pustkę, przed której odczuwaniem w ciągu tygodnia znieczula nas przedłużająca się nieraz długo w noc praca. Pustka ta daje o sobie znać, gdy na chwilę wyskoczmy z pędzącego pociągu naszych aktywności, a o pokarm zaczyna wołać nasza zagłodzona dusza. Jednak jej jęk, który zaczyna odbijać się echem od pustych ścian i rezonować w naszym ogołoconym wnętrzu, zamiast nas popchnąć do nakarmienia biedaczki, sprawia, że ogarnia nas panika, rzucamy się więc znów na oślep w wir aktywności – wszystko po to, by tylko nie słyszeć tego potępiącego wołania naszej duszy, skazanej przez nas samych na permanentny post lub śmierć głodową. *Nasza kultura* – zauważa Jacques Philippe, założyciel francuskiej Wspólnoty Błogosławieństw – *nie chce znać i widzieć ciemnej strony ludzkiego życia*. Nie rozumiemy sensu cierpienia, uciekamy od samotności. A chwilowa nuda, życiowa apatia czy wewnętrzna pustka nie wypadają dobrze na Facebooku czy Instagramie, gdzie status „nieaktywny” może oznaczać skazanie na społeczny niebyt. W towarzystwie wypada być zdrowym i silnym, nie wypada zaś przeżywać smutku, czy odczuwać pustki. Dlatego gdy przychodzi dzień wolny od pracy, koniecznie należy go wypełnić od deski do deski, w całości, jeśli nie treścią, to chociaż jakimś zapychaczem, częstokroć nawet prezentującym się efektownie na rzeczonym „fejsie” czy innym youtubie. *Potrąfimy czas zabijając wręcz nieprzyzwoicie* – śpiewa Jarosław „Jar” Chojnacki – *jakby można było później kupić nowe życie. Potrąfimy czas zabijając, aż uwierzyć trudno, co wymyślił tutaj diabeł, by nie było nudno*. Ogarńnięci lękiem przed

pustką uciekamy w hiperaktywizm nawet w odpoczynku, także tu nie rezygnując z mentalności zaliczeniowej, tak jak byśmy chcieli „zabawić się na śmierć”. Jak zauważa socjolog i filozof Maria Rogaczewska w artykule „Szabatowa dusza”, nieustannie utrzymujemy nasze ciała w stanie permanentnego napięcia, rozpędzone, doładowane wspomagaczami w postaci kawy, cukru, napoi energetyzujących itd., przekonani, że nasza wartość zależy od liczby osiągniętych sukcesów, ukończonych projektów, zer na koncie, awansów, czy zwiedzonych krajów. Jak królik ze starej reklamy Duracella, działamy bez przerwy na pełnej petardzie, do czasu, gdy nasze baterie osiągną stan poniżej zera. A kiedy już się wyczerpią, gdy przychodzi słabość czy choroba, a na horyzoncie nie mający żaden wymierny sukces, nie chcemy już żyć, bo nasze ciało, życie nie przedstawia już żadnej wartości, mierzonej jedynie skalą zawodowej czy społecznej użyteczności... Czyż nie dlatego w zielonej, wysoko rozwiniętej Kanadzie po dwóch latach od wprowadzenia możliwości eutanazji, śmierć na życzenie wybiera trzy razy więcej osób niż wcześniej przewidywano? Gdy nasze ciało z konieczności zwalnia, a życie wkracza w fazę „cienia” czy starości (która się przecież „Panu Bogu nie udała”), nie wiemy, co innego moglibyśmy ze sobą zrobić; nie akceptujemy przecież „pustych przebiegów”...

### Turystyka sklepowa

Być może także dlatego – spuszczając nieco z „egzystencjalnego” tonu – tak głośno krzyczymy w proteście przed wolną od zakupów niedzielą. Przyzwyczailiśmy się do tego łatwego sposobu zapełniania wewnętrznej



pustki, do adrenaliny „polowania na okazje” i miłego uczucia zadowolenia, gdy po udanym zakupie wracamy do domu ze zdobyczą w siatce, a w sercu – z poczuciem osiągniętego sukcesu, dostępnego nie tylko dla elit – osobników najmądrzejszych, najzdolniejszych, najbogatszych, do których nigdy nie będziemy się zaliczać, ale możliwego do zdobycia dla każdego, kto dysponuje przeciętną zasobnością portfela. *Ćwierć wieku pełnej swobody handlu w niedzielę, utrwaliło nałóg sklepowego „wypoczynku niedzielnego” bardzo mocno* – zauważa w jednym z felietonów Franciszek Kucharczak z „Gościa Niedzielnego” – *i tak jak palacz na odwyku nie wie, co zrobić z rękami, tak całe rodziny biadolą teraz, że nie mają pojęcia, jak spędzą niedzielę bez turystyki między regałami*. Świetnie słychać wokół to biadolenie, prawda? W mediach, zwłaszcza antychrześcijańskich, odbija się ono tak szerokim echem, że można mieć wrażenie, iż stajemy się ofiarami jakiejś manipulacji. Skoro jednak z danych GUS z 2017 r. wynika, że w niedzielę robi zakupy ponad połowa, bo 52%, Polaków (z czego 21% często, a 31% czasami), kwestii „sklepowej turystyki” bagatelizować nie można. Na problem patrzymy w naszej rodzinie trochę z perspektywy widza, ponieważ od czasu zetknięcia się w 2006 r. na oazie rodzin II stopnia z inicjatywą świętowania niedziel w sposób „bezakupowy”, w naszej rodzinie sklepów w ten dzień właściwie się nie odwiedza. Jednak podejście ponad połowy Polaków jest zupełnie inne. Dlaczego? To kwestia uzależnienia – wyrokuje F. Kucharczak. Wystarczy poczekać, aż *dym nałogu się rozwieje*, a każdy dostrzeże, że decyzja o odwyku wyszła mu na dobre. Jakże są jednak przyczyn-

ny naszego popadnięcia w ów zakupowy ciąg? Z jakiego powodu w dniu przeznaczonym na odpoczynek chce nam się podejmować wysiłek krążenia po wnętrzach przytłaczających mnogością kolorowych bodźców, pełnych hałaśliwej muzyki oraz męczącego wzrok i szarpiącego nerwy sztucznego oświetlenia? Prawdą jest, że zakupy to świetny kamuflaż, ucieczka od wspomnianej wcześniej pustki, od – jak pisze Cyprian Klahs OP w tekście „Na zakupy” – *od siebie, od zatrzymania, zastanowienia, postawienia sobie istotnych pytań, od problemów...* Bywają jednak także – jak dodaje wspomniany dominikanin – *ucieczką od innych: bliskich, rodziny, przyjaciół, od weryfikacji naszych osobistych relacji, określenia, jakie są i na czym są oparte. Podczas zakupów uwaga nie jest skierowana ani na siebie, ani na żonę, ani na dzieci; jest skupiona na rzeczach, które nie zobowiązują, nie stawiają pytań, nie budzą wyrzutów sumienia*.

I tu wracamy do kolejnego wymiaru sensu niedzieli – przeżywanej jako okazji do budowania głębokich relacji, które trudno jest budować w codziennym biegu. *Bo nie da się kochać w galopie* – napisałam kilka lat temu w artykule o wakacyjnym odpoczynku, opublikowanym w miesięczniku „Tak Rodzinie”. *Miłość to chwila, którą jak Faust chcemy zatrzymać, „bo jest piękna”, to noga na hamulcu, to rzeczywista obecność przy kimś, kogo kocham. Dlatego Bóg dał nam niedzielną przestrzeń na wypoczynek, dlatego człowiek wymyślił wakacje – czas, gdy zawieszamy codzienne obowiązki, listę wymagań wobec siebie i innych na sękatym kołku i możemy ze sobą po prostu pobyc, zauważyć się nawzajem, poznać, zrobić coś razem*.



## Kwestia uważności

Bo miłość to **rzeczywista** obecność. Tu i teraz, z pełną koncentracją na chwili, którą przeżywam i na osobach, które mi w tej chwili towarzyszą. Ponieważ – jak mawiał mistrz Johannes Eckhart – *najważniejszym człowiekiem jest zawsze ten, który akurat stoi przede mną, a najważniejszą godziną jest zawsze ta obecna*. Tylko czy my tak umiemy, czy jesteśmy w stanie być tu i teraz? Skoro w codzienności wciąż jesteśmy spięci, wciąż coś musimy, natychmiast, na już, na wczoraj. Praca, szkoła i dodatkowe zajęcia dzieci, obowiązki domowe i już biegamy jak chomik w kółwrotku, pokrzykując na siebie nawzajem, popędzając się, kontrolując. Ciągłe w niedoczasie, spóźnieni, zestresowani. Brakuje czasu na sen, wspólny posiłek, zwykłą rozmowę. A nawet jeśli czas się znajdzie i świadomie decydujemy się poświęcić go wreszcie tym, których kochamy, obsesyjne myśli o przeszłości lub plany na przyszłość tak kołują nam w głowie, że nasz „wewnętrzny dialog” nie milknie nawet na chwilę. I niby jesteśmy z dzieckiem grając w planszówkę lub oglądając razem bajkę, a jednak w międzyczasie stukamy w ekran telefonu, bo właśnie nam się przypomniało, że zapomnieliśmy odpisać na zaległe smsy. Niby słuchamy opowieści o obozie harcerskim syna, wykorzystując jednak w tym czasie część naszych szarych komórek do planowania, co za chwilę ugotujemy na obiad. Niby interesują nas emocjonalne zwierzenia małżonki, słuchamy jednak tylko „jednym uchem”, jednocześnie zastanawiając się, kiedy będziemy mogli znów zasiąść do przerwanej na tę okoliczność fascynującej rozgrywki w wirtualnym świecie czoł-

gów, ewentualnie dopracować jeszcze ofertę dla klienta, której deadline mija jutro. Multitasking to cecha, którą chwalimy się z dumą w naszym zawodowym CV. Czy jest coś złego w robieniu wielu rzeczy naraz także w domu? Pułapka wielozadaniowości polega na tym, że wciąż przebywając jednocześnie w przestrzeniach różnych aktywności, tak naprawdę nigdy do końca nie jesteśmy w żadnej z nich. I choć prawdą jest, że wykorzystujemy czas niezwykle produktywnie, to najczęściej „bezdusznie”, bo dusza wielozadaniowością akurat nie grzeszy i najzwyczajniej w świecie za nami nie nadąża. **Obecność w pełni, tu i teraz, świadomość chwili, którą właśnie przeżywam, uważność i pełna koncentracja na tym, co właśnie robię to kolejny dar, który ofiarować nam może zatrzymanie niedzieli.** Zdolność do rzeczywistej „obecności” i pełnego uważności przeżywania miejsc, osób i chwil to kompetencje, które mamy szansę nabyć w szkole niedzielnego odpoczynienia, której celem nie jest jak najszybsze doprowadzenie nas do określonego punktu, lecz opanowanie przez nas umiejętności ciągłego powracania do miejsca, w którym właśnie jesteśmy, byśmy opanowując rozproszenia i gonitwę myśli przestać ślizgać się po powierzchni relacji z bliskimi czy relacji z Bogiem, byśmy nauczyli się łąpać głębszy kontakt także ze sobą. Bo tymczasem nasz nieobecny wzrok mówi innym głównie: „Brak zasięgu”...

– We wspinaczce cudowne jest to – uświadamiał mi ostatnio znajomy, który jest pasjonatem wysokogórskiej wspinaczki hakowej – że kiedy się wspinam, nie mogę myśleć o niczym innym, nie ma mowy o choćby chwili

rozproszenia uwagi, uciekania myślami gdzie indziej, że jest to sport wymagający stuprocentowej koncentracji.

Dopiero wspinając się mój przyjaciel naprawdę odpoczywa; jego ciało i umysł pozbywają się toksyn codziennych problemów. Tak to działa. Gdy robimy coś wymagającego stuprocentowej koncentracji, nasz mózg powoli oczyszcza się z nadmiaru wszystkich zainstalowanych nieświadomie „aplikacji” – na co dzień niepotrzebnie zajmujących nam większą część naszej „pamięci operacyjnej”, spowalniających „procesor” i zżerających „baterie”. W czasie wspinaczki mój kolega powraca na nowo do „ustawień fabrycznych”. Oczyszcza zaśmiecony umysł, uwalnia obciążoną duszę. **Szansa na podobne oczyszczenie dla nas „nie-wspinaczy” ma być niedziela, ucząca uważności, oferująca czas na uspokojenie rozdygotanego ciała, rozkołysanych emocji i galopujących myśli** po to, by łatwiej nam było przestać troszczyć się – niczym Marta z Betanii – i niepokoić o wiele, po to, by wzorem jej siostry Marii zrozumieć, że „potrzeba mało albo tylko jednego” i umieć „obrać najlepszą cząstkę”: czyścić, niczym niezmaczone bycie z Bogiem. By usłyszeć Jego głos; czyste, bez rozproszeń, bycie z bliskimi, po to by – jak pisze Jan Paweł II – zobaczyć ich prawdziwe oblicze. *Odpoczynek niedzielny pozwala sprowadzić do właściwych proporcji codzienne troski i zajęcia: rzeczy materialne, o które tak bardzo zabiegamy, ustępują miejsca wartościom duchowym; osoby wśród których żyjemy, odzyskują prawdziwe oblicze, gdy się z nimi spotkamy i nawiązujemy spokojną rozmowę* („Dies Domini”, 67). To spotkanie i szansa na spokojną, uważną rozmowę są tym

ważniejsze, że **nasi bliscy mają prawo do naszego wolnego czasu; poświęcamy im go nie w ramach jakiejś szczególnej łaski, ale realizując powinność**, do której wzywa nas, chrześcijan, Kościół, przypominający nieustannie, że **powinniśmy świętować niedzielę oddając swojej rodzinie i bliskim czas i staranie, o które tak trudno w pozostałe dni tygodnia** (KKK 2186).

## Obowiązek niedzielny

Problem, o którym napiszę w dalszej części w jakimś sensie właściwie mnie nie dotyczy. Nie dotyczy także pewnie większości z czytelników „Listu DK” – pisma formacyjnego Ruchu, dla którego liturgia eucharystyczna ma być szczytem i źródłem całego tygodnia. Odpowiedź na pytanie, CZY chodzić w niedzielę na Mszę Świętą jest bowiem dla nas, jak sądzę, niemal tak oczywista, jak dla żyjących w IV wieku 49 męczenników z afrykańskiej Abiteny (z zachowaniem odpowiednich proporcji rzecz jasna – nam za uczestnictwo we mszy śmierć na razie jeszcze nie grozi), którzy, schwytani podczas sprawowania Eucharystii i z jej powodu umęczeni, w czasie przesłuchań zeznali, że bez niedzieli, bez niedzielnej Eucharystii żyć po prostu nie mogą (*Sin dominico non possumus!*).

My znacznie częściej pytamy siebie raczej: jak się na tę Mszę nie spóźnić, jak ją przetrwać w dusznym kościele, czy z małymi dziećmi, jak unikać rozproszeń, jak wnikać głębiej w jej treść, jak pozwolić jej się przemienić. Kiedy jednak zdarza nam się toczyć w pracy lub ze znajomymi dyskusje o wierze, kiedy staje przed nami nasz zbuntowany nastolatek, który jeszcze wczoraj posłusznie dreptał przy naszym boku do kościelnej nawy, a dziś





bezczelnie oświadcza, że do kościoła już chodził nie będzie, problem się nagle uaktywnia. *Po co mam iść* – pyta nasze ukochane dziecię – *skoro tam nudno, ksiądz beznadziejny, organista fałszuje, lektor czytać nie umie, a ludzie mają miny jak na pogrzebie, wszystkich tylko oceniając? Czy nie lepiej pomodlić się w domu, w lesie, adorować w ciszy? Czy to nie będzie miało większej wartości?* Może zresztą i nam takie myśli nieraz przemykają przez głowę, zwłaszcza po przeżyciu dwugodzinnej Mszy jubileuszowej księdza kanonika lub innego prałata, w czasie której podziękowania i peany na cześć jubilata trwały dłużej niż liturgia słowa i liturgia eucharystyczna (na cześć Pana Boga!) razem wzięte. Może ów „obowiązek” niedzielnej Eucharystii i dla nas staje się z biegiem lat wielkim trudem i we Mszy uczestniczymy już głównie z przyzwyczajenia, bo nie mamy już siły wdrapywać się na ów „szczyt”, a owo „źródło” przestało już gasić nasze pragnienie? No bo w sumie czy rzeczywiście nie lepiej nieraz czujemy się po adoracji przed Najświętszym Sakramentem, czy szczególnie udanym Namioście Spotkania? Czy nie wydaje nam się, że praktyki te mają większy sens niż uczestnictwo we Mszy odprawionej czasem byle jak, wśród ludzi, którzy nam w przeżywaniu sacrum tylko przeszkadzają? Indywidualizm, poszukiwanie własnego, osobistego doświadczenia religijnego, które (naszym subiektywnym zdaniem) znacznie więcej wnosi w nasze życie duchowe, wołają o posłuchanie w naszym sercu; podobnie jak głosu domaga się pragnienie przeżywania wiary bez konieczności dostosowywania się do konkretnych reguł, stawianych nam wymagań, czy bez przymusu znosze-

nia słabości tłumy przypadkowych ludzi zbierających się z przyzwyczajenia w niedzielę przed ołtarzem. Po co nam ta cała zbieranina? Ludzie, którzy na Mszy są wyłącznie z uświęconego tradycją obowiązku, biegające i wrzeszczące dzieci, starsze panie odmawiające podania ręki, czy choćby uśmiechu na znak pokoju, panowie śpiewający nie dość, że fałszywie, to jeszcze i głośno, osobnicy bez dbałości o podstawową higienę, którym nieładnie pachnie z ust... Bywa, że nie widzimy potrzeby modlitwy we wspólnocie; nie chcemy Mszy z ludem, bo lud nas rozprasza i zniechęca, gorszy niedoskonałością i słabością, przeszkadza nam.

O. Wojciech Ziółek, pisząc na ten temat w tekście pt. „Nie żałuj niedzieli dla Boga!”, bezlitośnie obnaża prawdziwe motywacje tego typu myślenia. To nie lud czy nudna Msza jest naszym prawdziwym problemem; tak naprawdę mamy problem z samym Panem Jezusem... Bo On, mimo, że święty, uparcie wymyka się z ramek, w które Go chcemy oprawić. Nie możemy pogodzić się z tym, że On jest nie tylko Bogiem, ale także człowiekiem; z tym, że Jego ludzkie ciało, nie tylko w momencie okrutnej śmierci, ale i po zmartwychwstaniu, nadal nosi ślady ran i jest – podobnie jak Jego Ciało Mistyczne, tj. Kościół – dotkliwie podziurawione. Gorsząc się słabością i człowieczeństwem ludu Bożego, gorszymy się tak naprawdę – według o. Ziółka – człowieczą stroną natury Jezusa. Nie możemy zaakceptować, że Pan Bóg chce nas zbawiać we wspólnocie ludzi tak nieraz skandalicznie słabych i grzesznych, i że On się grzesznikami (w przeciwieństwie do nas) nie gorszy. Dlatego z sobie tylko znanych, tajemniczych powodów po-



zwala, by Jego świętą Ofiarę sprawowali grzeszni księża; dlatego zgadza się, byśmy przy Jego stole zasiadali my – z całą ohydą naszej wewnętrznej brzydoty, z całą kolekcją naszych codziennych zdrad i zaparc. *Łatwiej się żyje, myśląc o Kościele jako grupie ludzi świętych* – pisze ojciec Ziółek. *Kościół nieporaniony grzesznością byłby fajniejszy i miłszy, nie byłby jednak prawdziwy* – przestrzega. Mógłby być wręcz niebezpieczny, bo nie Chrystusowy, niepodobny do Boga – Syna Człowieczego, który decyduje się umrzeć za każdego z nas, gdy tkwimy jeszcze po uszy w grzechach, z miłości zupełnie przez nas niezasłużonej i bezinteresownej. Dokładnie takiej – dodaje o. Ziółek – jakiej mamy się uczyć na Mszy sprawowanej w niedoskonałej wspólnocie. Miłości do tych, którzy na nią niejednokrotnie nie zasługują, do tych, którzy nas ranią, denerwują, którzy źle nam życzą. Miłości nieludzkiej, nienaturalnej – Bożej! Jak bardzo jest to trudne, zrozumiałam wychodząc ostatnio z Eucharystii i będąc świadkiem pewnej sceny. Najpierw zobaczyłam starszą kobietę rzucającą pieniądze zebrzącej młodej cudzoziemce; chwilę później usłyszałam pełne jadu wyzwiska, którymi obrzucił ofiarodawczynię za jej gest, idący za nią mężczyzna. Nie pochwałał jej czynu. „Cóż panu to przeszkadza, że ja daję? Może ona głodna? Panu nie każę dawać” – broniła się dzielnie kobieta. Najwyraźniej jednak panu przeszkadzało i to bardzo, bo kontynuował rzucanie przekleństwami jeszcze długo po tym, jak kobieta odeszła. Przypomniały mi się wtedy słowa z przypowieści o robotnikach w winnicy, wypowiedziane przez gospodarza do robotników pomstujących na zrównanie przez Niego w wy-

placie tych, co pracowali dłużej i krócej: *Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy; (...) Czy mi nie wolno uczynić ze swoim, co chcę? Czy na to złym okiem patrzysz, że ja jestem dobry?* – Ty, stara (...)! – wykrzykiwał mężczyzna. Patrzyłam za nim wstrząśnięta. Dlaczego zawistny człowieku złym okiem patrzysz na to, że ktoś inny jest dobry? – myślałam ze wzgardą. Nie stać cię na podobny gest, serce masz ściśnięte, mimo, że wyszedłeś właśnie z Mszy Świętej – osądzałam. Jak to możliwe, że wcale cię to nie przemieniło? Jak to możliwe, że ludzie tacy jak ty chodzą do kościoła? – dziwiłam się z wyższością rasowego faryzeusza. Jak to możliwe, że przystępują do Pańskiego stołu? „Weź, co twoje i odejdz”, i najlepiej więcej tu nie wracaj – bez wahania skazałam go na wygnanie. W naszym kościele będzie lepiej bez ciebie. Prawdziwiej, piękniej, milej... Niebezpieczniej? – przyszło nagle opamiętanie. Mój Boże – zapłakałam w duchu. Jak szybko znów pobłądziłam... W czymże jestem lepsza od tego, kogo potępiam? Przecież i ja właśnie wyszłam z Mszy Świętej, wstałam od Twego stołu, nakarmiłam się Twym Ciałem, a zrobiłam to samo, co człowiek, którego tak surowo oceniłam! Oczywiście, uczyniłam to bardziej parlamentarnie i po cichu, bo w sercu. Naturalnie, miałam uzasadnione powody, bo słowem skrzywdziłam osobę, która mu nic nie zawiniła. Jednak któż mnie uczynił sędzią? Wszak jeden jest tylko Sędzia, a On pozwala, by słońce wschodziło zarówno nad złymi, jak i nad dobrymi, a wstępu do kościoła nie broni również grzesznikom.

Gdy rezygnujemy z Mszy Świętej z ludem, bo Kościół – wspólnota grzeszników – nas rozczarowuje i smu-





ci i tłumaczymy, że przecież nikomu tym krzywdy nie wyrządzamy, jakże się mylimy. Krzywdę czynimy przede wszystkim sobie – pisze o. Ziółek. Bo odcinając się od kontaktów z rodziną Kościoła, ze względu na to, że jest „dysfunkcyjna”, odcinamy się od możliwości ćwiczenia się w najważniejszej dla chrześcijanina sztuce: otrzymywania i dawania miłości (pisałam już kiedyś o tym w tekście pt. „O uczynkach miłosierdzia względem duszy. Krzywdy cierpliwie znosić”). Bo miłość to nie emocjonalne uniesienia wyłącznie wobec tych, którzy są naszymi przyjaciółmi, ale cierpliwe znoszenie także tych, którzy są dla nas krzyżem. Czy tego chcemy czy nie, czy nas to gorczy, czy nie, Pan Jezus w nich też jest obecny... Poza Kościołem – tym realnym, bliskim (parafialnym?), słabym, prząsnym – nie ma zbawienia. Bóg zbawia nas we wspólnocie i poprzez wspólnotę, dlatego tylko w kręgu konkretnych grzeszników możemy praktykować miłość i kochać się nawzajem takimi, jakimi jesteśmy. Wzajemne przebaczenie możemy praktykować tylko w kontakcie z tymi, którzy przeciw nam zawinili – tymi, którzy nas ranią, a jednocześnie wciąż z wiarą idą w stronę Pana Boga. Z tego jak trudno przychodzi mi się zgodzić na tę grzeszność, jak trudno zaakceptować prawdę o innych i o sobie, po raz kolejny zdałam sobie sprawę, kiedy na jednym ze spotkań kręgu czyjeś trudne słowa (będące zresztą odpowiedzią na moje trudne słowa...) bardzo mnie zraniły. Nie mogłam pogodzić się z tym, że (w odpowiedzi na moją skruchę) nie usłyszałam nawet słowa „przepraszam”, czy zaproszenia do wyjaśnienia sytuacji. Jakbyśmy nie szli obok siebie tą samą drogą od piętnastu lat... Wraz

z poczuciem krzywdy, upokorzenia, przyszły wątpliwości na temat sensowności tej drogi; bo skoro przez wspólnotę, która ma być dla mnie miejscem wsparcia, przychodzą przykrości, to po co mi taka wspólnota? Czy ranieniem mnie nie zajmuje się niemal zawodowo cała reszta świata? Czy od tego mam krąg – grupę wsparcia, by i tam dostawać cięgi? Trudno było przebaczyć, zapomnieć, skonfrontować się po raz kolejny z ciemniejszą stroną bliźniego, ale i z własną ciemnością: zawziętością, gniewem, żalem straconych złudzeń, niechęcią do „wspólnych zebrań”, chęcią ucieczki. Jednak gdy czytałam tekst o. Ziółka, dotarło do mnie po raz kolejny, że przecież właściwie powinnam odczuwać wdzięczność, bo oto dostałam kolejną lekcję pokory i miłości, przebaczenia i wyrozumiałości, bo o to właśnie we wspólnocie chodzi, by była dla nas szkołą znoszenia się nawzajem (a nie zmieniania na siłę) i przebaczenia sobie. *Bóg zbawia w obrębie grzesznego ludu, a nie w elitach* – mówi papież Franciszek, przestrzegając przed *prywatyzacją wiary*. Krąg to nie elita, nawet jeśli w początkowej fazie mamy co do tego pewne złudzenia; to podziurawiony słabościami lud w drodze, poza którym zbawienie może okazać się wbrew pozorom znacznie trudniejsze. *Poza Kościołem* – jak pisze ojciec Ziółek (...) *jest ulga, wyciszenie, błogość relaks, a nawet i święty spokój, ale nie ma zbawienia! Bo zbawienie to miłość, a miłość to relacja!* Relacja z konkretnym człowiekiem, w którym mimo jego grzeszności i słabości, chce mieszkać wielki Bóg. Bez biegnięcia w budowaniu tej relacji, po drugiej stronie życia zastaniemy zamknięte przed nami niebo. Dlatego właśnie nieuczestniczenie we Mszy Świętej w niedzielę to



grzech śmiertelny; bo grzech to rozminięcie się z celem, a naszym celem jest zbawienie i życie wieczne. Tego zaś celu bez spełnienia warunku świadomego uczestnictwa w niedzielnej wspólnotowej Eucharystii i bez spożywania Ciała Pańskiego – nie osiągniemy.

### Sztuka odpoczynku

Być może spodziewaliście się po tym tekście więcej konkretnych propozycji i rozwiązań, inspiracji jak spędzać niedzielne popołudnia, w co się bawić z dziećmi. Może oczekiwaliście konkretnej listy prac niekoniecznych vel klarownego wykazu tego, co w niedzielę wolno, a co nie wypada. Ciągłe się człowiek nad tym zastanawia, a tak zerknąłby na listę i już sprawa byłaby jasna... Fajnie byłoby też wiedzieć, czy odrabianie pracy domowej lub studia w niedzielę to także praca, która w dzień świąteczny „nie popłaca” i kiedy niedzielne zakupy są dziełem miłosierdzia (tak, to nie musi się wzajemnie wykluczać!), a kiedy śmiertelnym grzechem. Odpowiedzi na te wątpliwości jednak nie udzieliłam. Skądże mnie takie rzeczy wiedzieć?! Zresztą, znacznie bardziej interesowało mnie dotarcie do tego, z jakiego powodu mamy dzień święty święcić, do czego ten dzień jest przez Boga przeznaczony i jakim darem może dla nas się stać. Dlaczego nakaz jego poświęcenia został przez Stwórcę umieszczony w dekalogu już na trzecim miejscu? Wskazuje to przecież na jego wielką wagę. I poważnym nieuporządkowaniem odznacza się ten, kto redukuje go wyłącznie do wolnego czasu przeznaczonego do zagospodarowania dla własnych celów – głównie rozrywkowych.

Od lat czuję, że naszemu rodzinemu świętowaniu Dnia Pańskiego

czegoś brak, a właściwie, że jest w nim czegoś zdecydowanie za dużo. Próbuje kombinować; tu kawałeczek uciąć, by tam jeszcze więcej dolożyć, nadal coś jest jednak nie tak, wciąż coś zgrzyta. I czuję, że rację ma rabin Heschel, próbując mi uświadomić, że *szabat nie jest okazją do rozrywki czy lekkomyślności; nie jest dniem puszczania fajerwerków czy fikanie koziółków, ale sposobnością naprawiania naszego złachmaniego życia, gromadzenia raczej niż trwonienia czasu*. Wtóruje mu zresztą Katechizm Kościoła Katolickiego, zachęcając do powstrzymywania się od zajęć, które *przeszkadzają oddawaniu czci należnej Bogu, przeżywaniu radości należnej dniowi Pańskiemu, pełnieniu uczynków miłosierdzia i koniecznemu odpoczynkowi fizycznemu i duchowemu* (KKK 2185) Czuję, że nie wystarczy już spędzać niedzieli jak dotąd, jak 30% Polaków (badanie CBOS z 2010 r.) w stylu: „Siedzę, leżę, wypoczywam”. Niedziela zobowiązuje. *Odpoczynek jest sztuką* – pisze Abraham Heschel – a *żeby osiągnąć doskonałość w sztuce, trzeba zaakceptować dyscyplinę, odegnąć lenistwo*. Postanowień na niedzielę po napisaniu tego tekstu mam wiele. Nauczyć się odpoczywać, odważnie „odchudzić” dzień świąteczny z nadmiaru planów do zrealizowania i atrakcji do upchnięcia, traktować go jak dzień specjalny i przygotowywać się do niego. Nie galopować przez niedzielę, ani jej nie przespać. Uczynić z niej „świętynię” Boga i szczególnie pilnie szukać w tym dniu spotkania z Nim. Co niedzielę zatrzymywać się i wygrzebywać spod powszednich trosk i obowiązków mą zmęczoną duszę. I nie stawiać sobie zbyt wielkich wymagań, pamiętając jednocześnie, że „do większych rzeczy zostałam stworzona” (św. Stanisław



Kostka). Ćwiczyć się we wdzięczności Bogu (przede wszystkim za małe rzeczy) i radości z tego, że jestem, że żyję. Zdjąć klapki rutyny z oczu i zobaczyć wyraźniej bliskich; uważnie ich wysłuchać; dostrzec ich potrzeby i odpowiedzieć na nie. Ileż to zadań przede mną! Mąż, przyłoczony mim zapałem, znów będzie próbował stosować bierny opór... A i z dziećmi nie pójdzie łatwo, skoro wciąż zmagamy się z prostym tematem (wiadomość z ostatniej chwili..)

li..) niestosowności dresów jako ubioru na Mszę Świętą. Ale damy radę. Małymi krokami, pewnie w rytmie dwa kroki do przodu i jeden do tyłu, a czasem i odwrotnie... Pamiętając, że po to, by stworzyć muzykę, struny nie mogą być ani zbyt napięte, ani zbyt luźne.

A zacznę od tego, że następnym razem w przeciwieństwie do obecnie, już nigdy nie będę pisać artykułów w niedzielę! Amen.

Agnieszka Zawisza

## Postscriptum NIEDZIELNY DEKALOG KATOLIKA

1. Pomyśleć o Bogu i wieczności.
2. Uczestniczyć we Mszy św. i zadbać o wspólną modlitwę.
3. Przeżyć czas w gronie rodziny i przyjaciół.
4. Przeznaczyć czas na odpoczynek na łonie natury.
5. Pamiętać o lekturze Pisma Świętego i literatury religijnej.
6. Znaleźć czas na rozmowy rodzinne.
7. Pamiętać o chorych i samotnych.
8. Odwiedzić groby zmarłych.
9. Zadbać o świąteczny posiłek przy rodzinnym stole.
10. Podkreślić dzień świąteczny odświętnym strojem.

Źródło: Społeczny Ruch Świętowania Niedzieli  
<http://centrum.diecezja.legnica.pl/srsn/niedzielny-dekalog>

### ŚWIADECTWA

## Świętujemy Zmartwychwstanie

Świętowanie niedzielne nie jest wyłącznie oderwaniem się od życia codziennego – wszak świętują również ludzie traktujący ten dzień jako czas rozrywki i zabawy, lub „spania do południa”. Niedzielne świętowanie chrześcijan polega na wpatrywaniu się w nadzieję wiekuiącą, tak aby przenikała ona coraz bardziej w nasze życie. Dlatego świętujemy właśnie w niedzielę – w ten dzień tygodnia, w którym dokonało się zwycięstwo życia nad śmiercią – zmartwychwstanie Chrystusa.

Najistotniejszym elementem niedzielnego świętowania jest uczestnictwo w Eucharystii – zgromadzeniu wspólnotowym, podczas którego uobecnia się realnie ta niepojęta Miłość, przez którą zostaliśmy odkupieni. Uczestnicząc we Mszy Świętej możemy się cali w tej Miłości zanurzyć, razem z naszymi problemami, radościami i intencjami. Odnowić i umocnić Ciałem Pańskim i siłą wspólnotowego modlitewnego wsparcia duchowego.



Wystarczy to zrozumieć, żeby zobaczyć, jak bardzo nie mają racji ci, którzy mówią: „Pan Bóg jest wszędzie, wołę pomodlić się w domu, taka modlitwa więcej mi daje”. Czy aby na pewno? Nikt nie neguje znaczenia modlitw osobistej, jednak to **Eucharystia jest pamiętką, ponieważ uobecnia i aktualizuje ofiarę, którą Chrystus złożył Ojcu raz na zawsze na krzyżu za całą ludzkość.** Charakter ofiarny Eucharystii ukazuje się już w słowach jej ustanowienia: *To jest Ciało moje, które za was będzie wydane i: Ten kielich to Nowe Przymierze we Krwi mojej, która za was będzie wydana (Łk 22,19-20). Ofiara Chrystusa na krzyżu i ofiara Eucharystii są jedną ofiarą. Jedną i ta sama jest Hostia i ten sam ofiarujący, tylko sposób ofiarowania jest inny: w sposób krwawy na krzyżu, w sposób bezkrwawy w Eucharystii (Kompendium KKK 280).*

Nie wyobrażamy sobie dnia świętego, w tym niedzieli, bez udziału we Mszy św. Początkowo w naszym małżeństwie była to raczej siła przyzwyczajenia. Nasz syn, wówczas dwulatek, siedząc w wózku przy pierwszej ławce powtarzał wszystkie gesty od ołtarza, takie jak wzniesienie czy złożenie rąk, co wywoływało czasami uśmiech księdza celebrynsa. Dziecięce przeinaczenie zawołania „Pan z wami” na „Pan zwabi”, rzeczywiście „zwabiło” nas do Domowego Kościoła, a tym samym do świadomego udziału w życiu chrześcijańskim.

Niedziela jest dla nas dniem świętowania Zmartwychwstania Chrystusa. Nawiązuje zatem do fundamentu chrześcijańskiego życia, do wiary w Jezusa Chrystusa, który umarł i zmartwychwstał, aby nas zbawić. Wspominanie misterium paschalnego, najważniejszego wydarzenia w historii

zbawienia, winno odsunąć wszystko inne na drugi plan. Dlatego w centrum niedzieli jest Eucharystia, w której – jak w soczewce – skupiają się wszystkie tajemnice naszej wiary. Idziemy na niedzielną Mszę św., aby we wspólnocie naszych sióstr i braci słuchać i chłonąć prawdy wiary, zasiadać z Chrystusem do Wieczerzy i karmić się Jego Ciałem i Krwią, iść z Chrystusem pod krzyż, przeżywać radość z Jego zmartwychwstania i wreszcie, napełnieni Duchem Świętym, nieść Dobrą Nowinę o zbawieniu w środowiskach, w których żyjemy i pracujemy.

Dzieci, choć nie do końca rozumiały, co się dzieje na ołtarzu, czuły, że jest to coś bardzo ważnego dla rodziców i całej wspólnoty parafialnej. Mistyka liturgii dotarła do nich na długo wcześniej, zanim zrozumieli, czym jest tajemnica Eucharystii. Liturgia jest dla nas źródłem i szczytem, ponieważ w niej urzeczywistnia się obecność Boga w świecie, w Chrystusie i w Duchu Świętym, ponieważ *to ona oznacza i sprawia, to właśnie zbawczy dialog – spotkanie człowieka z Ojcem w Chrystusie i w jedności Ducha Świętego we wspólnocie Kościoła. Dlatego liturgia posiada strukturę dialogiczną we wszystkich swoich elementach* (ks. Franciszek Blachnicki).

Rodzinne celebrowanie niedzieli nigdy nie ograniczało się wyłącznie do udziału w Eucharystii. Wspólne przygotowanie i spożywanie posiłków, spacer czy wycieczki zawsze skutkowały wzrostem miłości rodzicielskiej oraz duchowości chrześcijańskiej. Wspólne czytanie Pisma Świętego i modlitwy rodzinne kształtowały wiarę i właściwie pojmowany patriotyzm. To my, małżonkowie, otrzymaliśmy od Boga posłannictwo stawania się dla dzieci



pierwszą i żywotną komórką społeczną. To Pan Bóg powierzył nam dzieci, abyśmy jako rodzice kształtowali w nich Ducha Miłości do Boga i ludzi,

## W niedzielę łączę – nie dzielę!

Niedziela to jedyny dzień tygodnia wolny od różnych zajęć, zakupów i obowiązków, i gdybyśmy się przyrzekli bliżej, ma ona głębsze znaczenie wynikające ze swej nazwy.

1. Niedziela to dzień Pański; w jego centrum jest Eucharystia, na której Jezus rozdaje człowiekowi potrzebne łaski. Kiedy idziemy z rodziną na Mszę niedzielą, jest to główne wydarzenie tego dnia. Jeśli mamy zaplanowane jakieś wyjście, wyjazd czy spotkanie, to najpierw ustalamy godzinę Mszy Świętej, aby **połączyć się** razem w rodzinie i zacerpnąć pokoju i miłości od Boga, tak potrzebnego we wspólnocie rodzinnej.

2. Niedziela to chwila odpoczynku. W sposób szczególny ten czas sprzyja wspólnym spacerom rodzinnym, odwiedzinom przyjaciół, wyjściom do parku, pograniam w gry planszowe lub innym aktywnościom. A wszystko po to, aby **złączyć się** wśród bliskich choć na chwilę, zanim wejdziemy w wir tygodniowej pracy i szkoły, aby rozmawiać twarzą w twarz i wzajemnie się poznawać.

3. Niedziela daje słowo. Chodzi tutaj oczywiście o słowo Boże, kiedy przed Mszą czytamy wspólnie Ewangelię. Jest to chwila szczególnych roz-

wrażane chociażby w symbolice naszego ruchu: Fos-Zoe – Światło-Życie.

**Agnieszka i Wojciech  
diecezja rzeszowska**

mów o Bogu, swobodnych wypowiedzi i dzielenia się dorosłych i dzieci. Przez lata funkcjonowało to w różnej formie, bardziej lub mniej uroczystej, ale najważniejsze jest w tym wszystkim **łączyć się** na wspólnym poszukiwaniu Boga i poznawaniu Go w Jego słowie. Jest to przepiękny zwyczaj; choć nie zawsze się udaje go przestrzegać, to daje wiele owoców rodzinie. Od kilku lat nasze rozważania kończymy rysunkiem na białym obrusie, przeznaczonym specjalnie do rysowania refleksji poewangelicznych. Miło jest wyciągnąć co jakiś czas taki obrus i zobaczyć, co już narysowaliśmy na pamiętkę wspólnych rozważań. Jest to też rodzaj pamiętki rodzinnej.

Zwyczajów i aktywności rodzinnych może być bardzo wiele; możemy sobie tylko zadać pytanie, czy to, co robimy w ten dzień, **łączy**, czyli jednoczy nas i spaja – mnie osobiście, moją rodzinę, wspólnotę. A może to, co robimy tego dnia, nas **dzieli** – moje małżeństwo, rodzinę?

Niech dzień Pański będzie dla nas wszystkich inspiracją i nieustannym źródłem jednoczących sił.

**Ewa i Tomasz Pogorzelscy  
diecezja zielonogórsko-gorzowska**

## „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił”

Niedziela jest dla naszej rodziny **czasem budowania relacji**. W tym dniu jesteśmy razem na Eucharystii, by oddać cześć Bogu, mamy także wię-

cej czasu dla siebie nawzajem. Żeby jednak nasze świętowanie przebiegało bez zbytecznego zatroskania o sprawy codzienne, przygotowujemy się do niego.



Przygotowujemy nasz dom, tak by w świąteczny dzień nie biegać z odkurzaczem, nie zbierać prania i nie wykonywać innych niepotrzebnych prac. Dobrze odpoczywa się w wysprzątanym domu. Ciekawe i trudne do wytłumaczenia jest to, że mimo iż przy pięciosobowej rodzinie porządek jest bardzo nietrwały, udaje się nam przeżyć niedzielę bez sprzątanania ☺.

**Podobnie jest z zakupami, których z zasady w niedzielę nie robimy.** Kiedyś zdarzało nam się, że jak czegoś w niedzielę zabrakło, to szliśmy do pobliskiego sklepu, jednak kilka lat temu doszliśmy do wniosku, że to odbiera świąteczny charakter niedzieli nam i przede wszystkim osobom, które w tym dniu muszą pracować zamiast odpoczywać. Dlatego **pilnujemy, by wcześniej dobrze zaplanować zakupy.** Okazuje się, że to bardzo dobrze funkcjonuje. Nasze dzieci rosną w tej rzeczywistości i **nie pytają, dlaczego w niedzielę nie robimy zakupów. Przyjęły, że tak jest.** Czasem przychodzą i pytają, dlaczego ich koledzy jadą do centrum handlowego, skoro jest niedziela.

Świadome i dobrowolne postawienie granicy odnośnie niedzielnych zakupów pokazało nam, jak ważny jest ten dzień i że jest to dzień poświęcony Panu Bogu. Okazało się również, że **jesteśmy coraz mniej przywiązani do tego, czy wszystko jest w lodówce;** przekonaliśmy się, że to nie jest najważniejsze i że z większości rzeczy da się po prostu zrezygnować.

Nie zawsze niedzielę spędzamy w domu – czasem planujemy wycieczkę. Pierwszym punktem naszego planu jest Eucharystia; wszystkie inne pomysły na spędzenie dnia są na drugim planie. Planując wyjazd, najpierw ustalamy, gdzie i na którą godzinę pójdzie-

my na Mszę Świętą, a dopiero później ustalamy godzinę wyjazdu. Ze względu na dzieci wolimy iść na Eucharystię rano – wtedy zdecydowanie łatwiej jest im się wyciszyć, mniej się rozpraszać, a to bardzo nam odpowiada.

W modlitwie osobistej **przygotowujemy się do niedzielnej Eucharystii czytając liturgię słowa;** wówczas znacznie łatwiej się skupić i słuchać, zwłaszcza kiedy trzeba mieć oko na młodsze dzieci.

Na Eucharystię wychodzimy przede wszystkim wszyscy razem. Mąż i najstarszy syn służą razem przy ołtarzu, młodszy chłopcy uczestniczą razem ze mną w liturgii. Czasem wydaje mi się, że młodsze dzieci tylko się nudzą, ale wielokrotnie przekonałam się, że **słuchają, zapamiętują, zadają pytania.** Czasem słyszę w ich zabawie, jak śpiewają pieśni lub części stałe.

Którejś niedzieli przy obiedzie Staś namawiał Wojtusia na wyścig, kto pierwszy zje zupę. Wojtuś ze spokojem odpowiedział: „Ja się nie ścigam, będę ostatni. Ksiądz powiedział dzisiaj, że ostatni będą pierwszymi”. Była to okazja, by nawiązać do niedzielnej liturgii, porozmawiać z dziećmi, jak rozumieją słowa, które usłyszały. Takich okazji w niedzielę nie brakuje, gdyż dużo czasu spędzamy razem.

To jedyny dzień, kiedy wspólnie siadamy do posiłków, kiedy mamy czas na gry, zabawy, spacer; wówczas rozmowa staje się czymś zupełnie naturalnym, a tematów nie brakuje. To jest czas budowania relacji w naszej rodzinie. Jest to także czas odwiedzin, spotkań w szerszym rodzinnym gronie, spotkań z przyjaciółmi, sąsiadami. Nie ma innego takiego dnia w tygodniu.

**Małgosia i Tomek Płoszajowie  
DK Wieliczka**





## Dzień darowany

Zadany temat, świętowanie niedzieli, już sam w sobie niesie przesłanie. Mowa zatem o **dniu wyjątkowym, który dobrze jest zaznaczyć, oddzielić od pozostałych, pobyc w nim, poczęstować**.

Zapraszamy do naszego domu, a konkretnie mieszkania, w którym nasza kilkusobowa rodzina plus pies, trwa trzecią dekadę. Dzieci już duże, często zajęte swoimi sprawami, w zewnętrznych relacjach, ale to, co wzrusza, to informacja zwrotna, że **lubią ten nasz wspólny dom**.

Niedziela jest dla nas **czasem spotkania i budowania relacji**. Szkoda, że zamyka się w takiej samej ilości godzin jak dzień powszedni, ale przez lata nauczyliśmy się, że **świętowanie planujemy**.

Bywa też spontaniczna myśl, za którą podążymy i wtedy pojawia się nieoczekiwany prezent od życia. Zwykle jednak planujemy i choć to pozornie nudne, sposób w jaki odpoczywamy, obejmujemy świadomą refleksją.

**Niedziela jest też dniem piękna** – ładne ubranie, pachnący, czysty dom, obowiązkowo świeże kwiaty, smaczny obiad. I można myśleć, że to drugorzędne i mało znaczące, ale my chcemy, by to, co wewnątrz i na zewnątrz było spójne.

Dzień zaczynamy od rytuału wspólnej modlitwy; najpierw przeżywamy namiot spotkania, potem odprawiamy „poranne modły” i pijemy kawę. Przywilejem tego dnia jest dłuższe spanie, które zwykle i tak nie trwa dłużej niż do 7:00 ☺. Eucharystię przeżywamy w rodzinnej parafii. W tej niewielkiej wspólnocie jest pięć kręgów i na tzw. rodzinnej Mszy św. Domowy Kościół bierze na siebie odpowiedzialność za

liturgię. Paweł w ramach służby w parafii gra i śpiewa z dziećmi. Po Mszy św. stoimy przed kościołem, rozmawiamy i czasami trudno się rozstać. Eucharystia jest sercem tego dnia.

To jest **dzień darowany do budowania relacji**. I ważne, by wszystkie one mogły zaistnieć – relacja z Bogiem, z samym sobą, ze współmałżonkiem, dziećmi i z tymi, którzy tego dnia staną na naszej drodze.

Razem gotujemy obiad, razem zasiadamy do stołu. Przy starym, okrągłym stole lubimy gościć rodzinę i znajomych. **Rozmawiamy, ciekawimy się tym, co komu w duszy gra, jak myśli, jak czuje, jak żyje**. Ludzie i relacje są dla nas szczególnym darem.

Potrzebujemy też chwili dla siebie, ciszy. Uważamy, że **spotkanie z samym sobą jest bardzo ważne** i trzeba pilnować, żeby go nie zagłuszył ciągłym robieniem czegoś, telewizją i innymi „wypełniaczami”. Zwykle wtedy modlimy się, czytamy. Ciekawe, że oboje mamy dwie lub trzy książki, po które równolegle sięgamy. Świadomym zabiegiem jest, by jedna z nich zawsze była religijna. Od lat słuchamy „Siostry” w Trójce, w międzyczasie czytujemy „Gościa Niedzielnego” lub „Tygodnik Powszechny”. Lubimy w ramach relaksu pójść razem na spacer, na kawę, na wystawę, do kina. **Tyle lat razem, a my się sobą nie nudzimy**; mamy radość z przebywania ze sobą, z dawania i brania, z czułości. U nas jest tak, że im dłużej, tym bliżej...

Przez lata stworzyliśmy własny niedzielny rytuał rodzinny. Staramy się łączyć tradycję naszej wiary, domów rodzinnych i własnych doświadczeń. Ufamy, że będziemy inspiracją dla

naszych dzieci, a w przyszłości może i wnucząt.

Kończymy to świadectwo po przyjęciu z kina, gdzie obejrzelśmy film pt. „Rodziny się nie wybiera”. Uśmialiśmy się, wzruszyliśmy. Rzeczywiście,

**rodziny się nie wybiera, ale można świadomie ją tworzyć i przeżywać**, czego sobie oraz Wam z całego serca życzymy.

Katarzyna i Paweł  
archidiecezja lubelska

## Całkowicie zmieniliśmy nasze podejście do świętowania

Temat przeżywania niedzieli, dnia Pańskiego, jest nam szczególnie bliski; zaczęliśmy prowadzić filmy/vblog na youtube. Robimy to w odpowiedzi na wezwanie do działania i głoszenia Ewangelii.

Problem świętowania niedzieli dostrzegliśmy dwa lata temu, kiedy planowałem otwarcie sklepu w galerii handlowej. Najpierw myślałem, że skoro galeria wymaga ode mnie pracy w niedzielę, to Bóg nie będzie widział przeciwwskazań. Później, po rozmowach z innymi braćmi w wierze, doszedłem do wniosku, że w niedzielę będą u mnie pracować osoby, które nie świętują niedzieli, a ja sam będę odpoczywać. Pan jednak walczył o moją duszę i zdrowy pogląd na tę sprawę. Podczas ubiegłorocznych rekolekcji wywiązała się dyskusja, która pozwoliła mi wyraźnie zrozumieć, że artysta malujący obrazy na rynku wrocławskim po prostu pracuje. Nie jest to dla niego żadna służba, tylko zwyczajna praca (powiedziała to osoba będąca artystą). Tak samo jest z gastronomią. To nie chęć służenia mobilizuje pracowników, a zarobek; nie chęć służenia mobilizuje właścicieli, a chęć zarobienia. Ceny zresztą są tego dobrym odzwierciedleniem.

Wymodliłem lokal, który w niedzielę może być zamknięty, a znajduje

się w skupisku sklepów. Dlaczego mi na tym zależało? Nawet gdyby w niedzielę pracował pracownik, to jak by to świadczyło o mnie? Jakim cudem mógłbym spokojnie funkcjonować i nie doglądać biznesu? Tęgo nie da się pogodzić.

Kiedy zrozumiałem, że **praca w niedzielę nie jest służbą, postanowiliśmy z całą rodziną całkowicie zmienić nasze podejście do świętowania. Od przeszło roku jest to nasz i tylko nasz czas**. Spędzamy go z rodziną – nad wodą, grając w planszówki, jeżdżąc na rowerze, piekąc ciastka, robiąc doświadczenia fizyczne, budując wspaniałe budowle z Lego i na wiele, wiele innych sposobów, którymi chcemy się podzielić w internecie.

Wiecie czym jest służba? To ratowanie życia. Zajmują się tym strażacy, celnicy, ratownicy medyczni, lekarze, policjanci (nawet straż miejska nie pracuje!) i księża (wszak oni mają chyba najważniejszą rolę w swojej służbie). Koniec. Nie ma takiej służby, jak sprzedawca lodów. Jeśli wychodzimy na spacer, to nie traktujemy „niewiernych” jak niewolników. Niewolnik ma służyć swojemu Panu, a Pan jest jeden. W związku z tym **nie kupujemy lodów, które uwielbiają dzieciaki, ani gofrów, które uwielbiamy my. To nie czas na pracę. Za-**







tem traktujemy z godnością inne osoby i nie dajemy im powodów do pracy w niedzielę. Można powiedzieć: przecież i tak będą pracować, bo ktoś inny kupi. Tutaj dostrzegamy naszą misję. Jeśli 90% społeczeństwa (czyli katolików) zacznie świętować niedzielę, jak Bóg odpoczął siódmego dnia po stworzeniu, to nikt w niedzielę nie będzie pracować. Wiecie dlaczego? Bo to nie służba! Jeśli przez cały dzień zaledwie 10 osób kupi lody, to do pracownika trzeba będzie dopłacić i niedzielna sprzedaż przyniesie stratę. Jeśli to służba, to będą sprzedawać dalej dla tych 10 osób. Jeśli to tylko biznes, to szybko się „zwiąną”. Proste, prawda?

Jeździmy latem nad wodę, zarówno w sobotę, jak i w niedzielę. **W niedzielę nie wypożyczamy kajaków, nie jemy lodów, nie kupujemy zapiekanki, nie parkujemy na parkingu przy jeziorze, tylko idziemy dodatkowe 500 metrów. Zawsze pilnujemy, żeby auto było zatankowane.** Nie wydajemy ani grosza nie z oszczędności, ale z dbałości o formę naszej duszy. Dzień święty święcić! Nie przejadać ani nie przeleżeć; nie uważać, że zaangażowanie innych w skakanie nad nami – odpoczywającymi – jest w porządku.

Pomimo naszego zmienionego poglądu na niedzielę, nigdy się nie nudzimy, zawsze mamy dobrze zorganizowany czas. To właśnie zaczynamy nagrywać, aby pokazać każdemu. Mam nadzieję, że filmy docenią osoby zarówno wierzące, jak i niewierzące. (...)

Jeszcze jedno – pamiętajcie te tłumaczenia, że z małymi dziećmi nie można jechać na 15-dniowe rekolekcje, nie można służyć w diakoniach?

Że z dziećmi nie da się przeżyć Mszy Świętej, z dziećmi nie da się... To po co wam te dzieci, jak nic się z nimi nie da?!

Wystarczy chcieć. Z dziećmi można wszystko; trzeba tylko trochę chęci, a mniej lenistwa i tłumaczenia się przed samym sobą. To nie dotyczy tylko dzieci. Wy tłumaczenia mamy przeróżne. Najzabawniejsze wytłumaczenie, jakie słyszeliśmy, kiedy podzieliśmy się z innymi naszym poglądem na świętowanie niedzieli brzmiało: lody kupione „na mieście” smakują inaczej niż te same lody, ale przygotowane w domu. Czyżby smak zmieniał nakładający?

A co zrobić, kiedy okaże się, że nie mamy czegoś, co koniecznie potrzebujemy? Radzić sobie, jakby była niedziela niehandlowa, jakby wszystko było zamknięte. Rozwinąć kreatywność! Nam kiedyś zabrakło węgla na grilla, a zaprosiliśmy całą rodzinę na okopconą karkówkę. Ciężko w to uwierzyć, ale rozwiązanie było tak proste, jak podejście do sąsiada z zapytaniem, czy może pożyczyć. Przy okazji można poznać sąsiadów...

**Dzisiaj, z perspektywy przeszło roku świętowania niedzieli w sposób opisany jak wyżej, możemy powiedzieć, że wyrzeczenie jest nie mniejsze niż krucjata, czy też przeżywanie sierpnia jako miesiąca trzeźwości. Jak to z wyrzeczeniami bywa, widzimy też owoce naszej drogi – największe chyba w naszych dzieciach. Wiedzą, że w niedzielę tata i mama są tylko dla nich. Doceniają czas, który spędzamy razem.**

**Justyna i Mariusz oraz  
Kacper, Mikołaj i Antonina  
Matłoz  
Wrocław**

## Fragment „Wytycznych pastoralnych do adhortacji *Amoris laetitia*”, przyjętych 8 czerwca br. na 379. Zebraniu Plenarnym KEP w Janowie Podlaskim

### Wstęp

Sakrament małżeństwa oraz bliższe i bezpośrednie przygotowanie do tej formy wspólnotowego życia były zawsze i nadal pozostają w centrum działań pasterzy Kościoła. Dlatego z należytą uwagą i staraniem przyjmujemy posynodalną adhortację apostolską papieża Franciszka „*Amoris laetitia*”, która jest wyrazem jego troskowania o zdrową kondycję miłości małżeńskiej w rodzinie. Odkrywamy w niej inspirującą aktualizację „Ewangelii rodziny”, którą Kościół stale głosi i stara się realizować. (...)

### Zasadnicze akcenty nauczania papieża Franciszka

„*Amoris laetitia*” nie tylko uwzględnia, ale nade wszystko dopełnia i aktualizuje wcześniejsze wypowiedzi Magisterium Kościoła na temat małżeństwa i rodziny. Wśród wcześniejszych dokumentów programowych należy wymienić „*Humanae vitae*” Pawła VI, „*Familiaris consortio*”, „*Reconciliatio et poenitentia*”, „*Veritatis splendor*” Jana Pawła II oraz „*Deus caritas est*” i „*Sacramentum caritatis*” Benedykta XVI. Nie ulega więc wątpliwości, że papież Franciszek w adhortacji „*Amoris laetitia*” w żaden sposób nie podważa nauczania swych Poprzedników. Wyraźnie uznaje konieczność istnienia w Kościele jedności doktryny i działania, która jednak nie wyklucza istnienia „różnych sposobów interpretowania pewnych aspektów nauczania lub niektórych wynikających z niego konsekwencji” (AL 3). Dlatego do dorob-

ku synodalnych obrad poświęconych rodzinie, papież Franciszek dołącza inne rozważania ukierunkowujące refleksję i działania duszpasterskie w taki sposób, aby jednocześnie dawałyby technię, bodziec i pomoc rodzinom w ich poświęceniu i w ich trudnościach (por. AL 4). (...)

### „Radość miłości” w małżeństwie i rodzinie

#### Kryteria duszpasterskie papieża Franciszka

Papież Franciszek mówi o czterech postawach, które powinny charakteryzować każdą działalność Kościoła: przyjąć, towarzyszyć, rozoznawać i integrować (por. AL 291nn).

– **Przyjęcie** (por. J 3,1-21) – wynika z podstawowego prawa, które mieszka w sercu każdego człowieka, gdy patrzy on szczerymi oczami na swojego brata, którego spotyka na drodze życia (MV 2) i pragnie jego dobra (MV 9). „Misją Kościoła jest głoszenie miłosierdzia Boga, bijącego serca Ewangelii, aby w ten sposób dotrzeć do serca i umysłu każdego człowieka. Oblubienica Chrystusa-Kościół przyswaja sobie postawę Syna Bożego, który wszystkim wychodzi naprzeciw, nie pomijając nikogo” (AL 309, MV 12). Wszystko w działaniu duszpasterskim Kościoła powinno być przepojone czułością, z którą kieruje się do wiernych; w tym, co głosi i o czym daje świadectwo światu, nie może nigdy brakować miłosierdzia (AL 310). Kapłaństwo zaś, powtarzając za św. Augustynem, jest „*amoris officium* – urzędem dobrego pasterza, który ofiaruje swoje życie za owce” (SC 23). (...)

– **Towarzyszenie** – dobrze obrazuje zachowanie Jezusa w stosunku do uczniów na drodze do Emaus (por. Łk 24,13-35). Domaga się przybliżenia do drugiego i kroczenia razem. Zdaniem papieża, „nie pomniejszając wartości ewangelicznego ideału, należy z miłością i cierpliwością towarzyszyć możliwym etapom wzrastania osób formujących się dzień po dniu” (EG 44), „czyniąc miejsce dla miłosierdzia Pana, zachęcającego nas do czynienia możliwego dobra” (AL 308). Takie posługiwanie wiernym prowadzi do rozwoju duszpasterstwa więzi. Wskutek tego także wspólnota wiernych staje się gotowa, by towarzyszyć człowiekowi we wszystkich jego doświadczeniach, także tych dotkliwych, nierzadko długotrwałych (por. EG 24).

– **Rozeznawanie** – odnosi się najpierw do misji Kościoła rozumianej w kategorii posługi pastoralnego, ewangelicznego i duchowego badania przed Bogiem dróg życia (EG 33, 50, 154). Nie wyklucza „wkładu wiedzy ludzkiej, egzystencjalnej, psychologicznej, socjologicznej czy moralnej. Jednak je przekracza. Nie wystarczają też pełne mądrości zasady Kościoła. (...) rozeznawanie jest łaską. Chociaż obejmuje rozum i roztropność, to je przewyższa, bo chodzi w nim o dostrzeżenie tajemnicy jedynego i niepowtarzalnego planu, jaki Bóg ma dla każdego, i który realizuje się w najróżniejszych kontekstach i ograniczeniach. Stawką jest nie tylko dobrobyt doczesny, czy satysfakcja z czynienia czegoś pożytecznego, a nawet chęć posiadania spokojnego sumienia. Stawką jest sens mojego życia wobec Ojca” (Gaudete et Exsultate 170). Jako takie, rozeznawanie zakłada pokorę i wielkoduszość oraz „wychowywanie siebie do cierpliwości Boga i Jego czasów, które nigdy nie są na-

szymi” (GE 174). Stanowi „narzędzie walki do lepszego podążania za Panem. Jest nam potrzebne zawsze: abyśmy byli zdolni do rozpoznawania czasów Boga i Jego łaski, abyśmy nie marnowali natchnień Pana, aby nie odrzucać Jego zachęty do rozwoju” (GE 169); ma kierować wszystkich wiernych, którzy o to proszą, do uświadomienia sobie swojej sytuacji przed Bogiem (AL 300), ma pomóc w znalezieniu możliwych dróg odpowiedzenia Bogu i w ich rozwoju pośród ograniczeń (por. AL 303, 305). W realizacji trudnego dzieła towarzyszenia i rozeznawania bardzo pomocne jest prawo stopniowości, na które zwrócił uwagę św. Jan Paweł II w „Familiaris consortio”. Prawo to zakłada, że człowiek „poznaje, miłuje i czyni dobro moralne, odpowiednio do etapów swego rozwoju” (FC 34, AL 295). Franciszek uzupełnia myśl stwierdzeniem „Katechizmu Kościoła Katolickiego” o warunkach pod jakimi poczytalność i odpowiedzialność mogą zostać zmniejszone, czy wręcz zniesione.

Mówi również o okolicznościach zmniejszających odpowiedzialność moralną. „Z tego powodu negatywny osąd odnośnie do sytuacji obiektywnej nie oznacza orzeczenia o odpowiedzialności lub winie danej osoby” (AL 302).

– **Integracja** (z samym sobą i ze wspólnotą Kościoła) – jest celem duszpasterskiego rozeznawania i towarzyszenia każdemu człowiekowi, niezależnie od jego życiowej sytuacji. U podstaw jest logika włączania do wspólnoty, dzięki której wierni nie tylko odkrywają przynależność do Kościoła, ale radośnie i owocnie tego doświadczają (por. AL 299). W całych dziejach Kościoła – zauważa Franciszek – spotykamy dwie logiki: usuwanie na margines i dzieło włączania. „Drogą Kościoła, począwszy od Soboru Jerozolimskiego, jest za-

wsze droga Jezusa: droga miłosierdzia i integracji” (AL 296). „Uświęcenie zaś jest drogą wspólnotową, którą należy pokonywać we dwoje. (...) Życie lub praca z innymi jest niewątpliwie drogą duchowego rozwoju” (GE 141). Chodzi o duchowe dojrzewanie i wzrost miłości, które są najlepszą przeciwwagą dla zła (por. GE 163).

### Nowe impulsy duszpasterskie

W świetle powyższych kryteriów duszpasterskich Franciszka – odnoszonych do małżeństwa i rodziny oraz uświęcenia na tej drodze wspólnotowego życia – rysują się nowe impulsy w posłudze duszpasterskiej narzeczonych, małżonków oraz osób, które znalazły się w sytuacjach trudnych i nieregularnych.

– W duszpasterstwie narzeczonych trzeba pomóc młodym ludziom w odkryciu wartości i bogactwa małżeństwa. Trzeba przypomnieć o znaczeniu cnót, zwłaszcza czystości, która jest warunkiem autentycznego rozwoju obłubieńczej miłości. Zarówno przygotowanie bliższe, jak i towarzyszenie bezpośrednio powinny przekonać narzeczonych, aby nie postrzegali pobrania się jako końca drogi i aby podjęli małżeństwo jako powołanie, które wymaga stanowczej i realistycznej decyzji, aby wspólnie przejść przez wszystkie próby i trudne chwile (por. AL 211). „Priorytetowo należy potraktować – wraz z odnowionym przepowiadaniem kerygmy – te treści, które przekazywane w sposób atrakcyjny i przyjazny pomogą im zaangażować się w proces trwający całe życie z wielkoduszością i wolnością. Jest to rodzaj «inicjacji» do sakramentu małżeństwa, który zapewni im niezbędne elementy, aby mogli go przyjąć z najlepszą dyspozycją i rozpocząć życie rodzinne z pewną solidnością” (AL 207). Każdy Kościół lokalny winien rozeznac, która

z form bezpośredniego przygotowania do małżeństwa jest najlepsza i zadbać o formację, która nie zniechęci młodych do sakramentu.

– Duszpasterstwo małżonków musi mieć przede wszystkim na uwadze to, że małżeństwo nie stanowi rzeczywistości dokonanej i skończonej. Papież przypomina: „Związek jest realny, jest nieodwołalny, został potwierdzony i uświęcony przez sakrament małżeństwa. Małżonkowie jednak, jednocząc się, stają się twórcami własnej historii i twórcami projektu, który trzeba rozwijać razem. Spojrzenie skierowane jest ku przyszłości, którą trzeba budować dzień po dniu z pomocą Bożej łaski i właśnie dlatego nie wymaga się od małżonka, aby był doskonały. Musimy odłożyć na bok złudzenia i zaakceptować go takim, jakim jest: niedoskonałym, wezwanym do rozwoju, w drodze” (AL 218). Zadaniem duszpasterzy jest ukazywanie każdego małżeństwa jako „historii zbawienia”, która wychodzi niejednokrotnie od tego co kruche, a dzięki Bożemu darowi stopniowo przekształca się w związek coraz bardziej solidny i piękny (por. AL 221). Szczególnie w pierwszych latach budowania wspólnoty małżeńskiej bardzo pomocne są towarzyszenie i obecność doświadczonych małżonków, członków ruchów, stowarzyszeń, a także przygotowanych doradców (por. AL 229).

– W duszpasterstwie osób, które znalazły się w sytuacjach trudnych (np. śmierć współmałżonka) i nieregularnych, duszpasterze i ich współpracownicy winni nade wszystko oferować wiernym światło wiary oraz współczującą i delikatną obecność (por. AL 253-258). Pełne miłości spojrzenie i wsparcie należy okazać osobom, które zostały opuszczone lub opuściły współmałżonka, ale obecnie podejmują starania, aby

do sakramentalnego współmałżonka powrócić, trwając w miłości, wierności i modlitwie – odwołując się do łaski sakramentu (AL 241-242). Zrozumienie należy też okazywać wiernym, którzy po rozpadzie małżeństwa sakramentalnego zawarły nowy związek, ze względu na istniejącą przeszkodę poprzedniego węzła małżeńskiego jedynie cywilny, ale starają się prowadzić życie chrześcijańskie, w wierze wychowując swoje dzieci, a spragnione pełnego uczestnictwa w sakramencie Eucharystii podejmują decyzję życia w relacji bratersko-siostrzanej.

Ojciec Święty szczególnie uwrażliwia na to, „by podejść duszpastersko do osób, które zawarły małżeństwo cywilne, rozwiedzionych żyjących w nowych związkach lub które jedynie mieszkają razem” (AL 297). Powołując się na ojców synodalnych zachęca, aby osoby ochrzczone, które się rozwiodły i zawarły ponowny związek cywilny, były bardziej włączane we wspólnoty chrześcijańskie na różne możliwe sposoby, zważając jednak na to, aby nie powodować zgorszenia. „Oni nie tylko nie muszą czuć się ekskomunikowani, ale mogą żyć i rozwijać się jako żywe członki Kościoła, odczuwając, że jest on matką, która ich zawsze przyjmuje, troszczy się o nich z miłością i wspiera ich na drodze życia i Ewangelii” (AL 299). Apeluje, aby osoby te z ufnością podchodziły do rozmowy ze swoimi duszpasterzami oraz odpowiednio przygotowanymi osobami świeckimi. Nie zawsze wprawdzie znajdują u nich potwierdzenie swoich własnych idei i pragnień, ale na pewno otrzymują światło, które pozwoli im lepiej zrozumieć osobistą sytuację i właściwie odkrywać drogę osobistego dojrzenia.

Papież zaprasza też duszpasterzy do słuchania wiernych z miłością, spoko-

jem i szczerym pragnieniem, aby „dojść do sedna dramatu osób i zrozumieć ich punkt widzenia, aby im pomóc żyć lepiej i rozpoznać swoje miejsce w Kościele” (AL 312).

### **Wezwanie do pastoralnego rozeznania i logika integracji w świetle VIII rozdziału „Amoris laetitia”**

Papież zwraca uwagę na „niezliczoną różnorodność sytuacji” osób, które rozwiodły się i zawarły ponowny związek cywilny. W trosce o ich dobro duchowe konieczne jest rzetelne rozeznanie ich sytuacji, biorąc pod uwagę fakt, że stopień odpowiedzialności nie jest taki sam za każdym razem. Trzeba zawsze brać pod uwagę aplikację normy ogólnej do określonego przypadku. Papież Franciszek mówi – jest to jeden z centralnych aspektów „Amoris laetitia” – o potrzebie odniesienia normy ogólnej do konkretnych osób i ich szczegółowych sytuacji. W ten sposób rozwija myśl Jana Pawła II, który wskazywał na potrzebę uwzględnienia złożoności sytuacji wiernych rozwiedzionych, żyjących w nowych związkach cywilnych (por. FC 84 §2).

Papież Franciszek zaznacza, że duszpasterskie towarzyszenie osobom będącym na drodze rozeznania musi odbywać się „zgodnie z nauczaniem Kościoła i wytycznymi biskupa” (AL 300). W procesie tym nie może zabraknąć przeprowadzenia rachunku sumienia, obiektywnej analizy sytuacji dzieci i opuszczonego współmałżonka, prób i możliwości pojednania, uwzględnienia konsekwencji nowej relacji wobec pozostałej rodziny i lokalnej wspólnoty wiernych (por. AL 300). Działania te są szczególnie ważne w życiu osób stojących w obliczu konieczności podjęcia skompliko-

wanych decyzji duchowych. Chodzi o właściwą ocenę i rozważny wybór. Rozeznawanie jako dynamiczny proces zawsze powinno być otwarte na nowe etapy rozwoju i nowe decyzje podjęte w sumieniu, a pozwalające na zrealizowanie ideału w pełniejszy sposób (por. AL 303).

Mając na uwadze złożoność sytuacji duszpasterskiej wiernych związanych węzłem małżeńskim i nie mogących z tego powodu – pomimo ogromnego pragnienia – zawrzeć małżeństwa sakramentalnego z osobą, z którą pozostają w związku pozasakramentalnym, należałoby rozważyć w poszczególnych przypadkach możliwość wnikliwego rozeznania ich sytuacji. To rozeznanie powinno najpierw prowadzić do udzielenia na drodze kościelnego procesu sądowego odpowiedzi na pytanie, czy można stwierdzić nieważność pierwszego związku małżeńskiego.

W sytuacji, gdy prawomocnym wyrokiem orzeczone zostanie, iż nieważność nie może zostać stwierdzona, należy kontynuować rozeznanie o charakterze duszpasterskim. To rozeznanie jako niełatwe i niezwykle odpowiedzialne zadanie wymaga solidnego przygotowania duszpasterzy. Trzeba bowiem rozeznąć, czy osoby żyjące w nieuregulowanych związkach zachowują wierność, poświęcając się dla dzieci, angażując się w życie chrześcijańskim, świadome są nieprawidłowości swego związku i życia w grzechu, pragnęłyby zmienić sytuację, w której się znajdują, lecz nie mogą tego uczynić bez zaciągnięcia kolejnej winy (np. kwestia odpowiedzialności za wychowanie dzieci, por. AL 298).

Podjęte rozeznanie może prowadzić do różnych, coraz głębszych form integracji ze wspólnotą kościelną. Powinno ono mieć formę indywidualne-

go i konsekwentnego, długotrwałego kierownictwa duchowego. Podjęcie odpowiedniej decyzji – wspólnie przez kierownika duchowego i zainteresowaną osobę powinno być owocem procesu rozeznania, a nie jednego czy nawet kilku powierzchownych spotkań. Wymaga ono także konsultacji z kompetentnym duszpasterzem posługującym przy sądzie biskupim lub w diecezjalnym ośrodku duszpasterstwa rodzin. Przy tym kierownik duchowy powinien mieć przede wszystkim to na względzie, aby pomóc zainteresowanej osobie, w jej trudnej i skomplikowanej sytuacji, postępować na drodze wiary we wspólnotę Kościoła.

### **Zakończenie**

Stoją przed nami zadania wynikające z aktualnej sytuacji oraz kondycji małżeństw, rodzin i młodego pokolenia, nierzadko dotkniętych kryzysem wiary. Papieżowi Franciszkowi zawdzięczamy jasne wskazanie i określenie tych zadań, cenne impulsy, a także ukierunkowanie działań pastoralnych i zachętę do pogłębionej refleksji nad kształtem duszpasterstwa rodzin, bardziej dostosowanego do aktualnych potrzeb i wyzwań.

Z całą pewnością trzeba będzie wypracować nowe Dyrektorium Duszpasterstwa Rodzin dla Kościoła w Polsce. W oparciu o nie można będzie przygotować diecezjalne, względnie metropolitalne instrukcje wykonawcze oraz powołać do życia ośrodki służby małżeństwu i rodzinie. Równocześnie należy wypracować program i określić kształt przygotowania księży do podejmowania drogi towarzyszenia wiernym i rozeznawania ich konkretnych sytuacji. Pasterską posługę musimy naznaczyć bliskością, spojrzeniem pełnym szacunku i współczucia, które jednocześnie leczą, wyzwalają i zachęcają do dojrzenia w życiu chrześci-



jańskim (por. EG 169). Potrzebujemy ćwiczyć się w umiejętności słuchania, aby cierpliwie i wytrwale rozbudzać pragnienie chrześcijańskiego ideału i znajdować drogi prowadzące do prawdziwego wzrostu i dojrzałości (por. EG 171).

## Diakonia miłości

Jeden z kleryków zapytał kiedyś księdza rektora, czy może na dworcu pocałować ciocię w policzek. Znany z wyważenia swoich opinii duchowny odpowiedział: „Z jednej strony – tak; z drugiej – nie”... Zdezorientowany kleryk długo rozważał, z której strony wolno mu cmoknąć ciocię w policzek...

Historyjka owego kleryka obrazuje nasze częste dążenie w sprawie wyborów moralnych: chcielibyśmy, żeby ktoś udzielił nam jednoznacznej, jasnej i wiążącej odpowiedzi na wszystkie pytania z jasnym wyznaczeniem granic, kiedy „to jeszcze nie jest grzech”, a kiedy już jest... Trochę tak, jak z wyznaczaniem ścisłej granicy ciężkiego grzechu obżarstwa, który podobno następuje bez wątpienia dopiero wtedy, „kiedy ranigast nie wchodzi”. Tymczasem żaden zewnętrzny autorytet nie zdejmie z nas ciężaru rozstrzygnięcia w sumieniu o naszej winie moralnej – po to właśnie mamy sumienie i po to uczymy się rozeznawania. Owszem, potrzebne – i konieczne nawet – są zewnętrzne, obiektywne normy. Inaczej Bóg nie dałby swojemu ludowi Dekalogu. A jednak przed każdą spowiedzią konieczne jest również rozeznawanie, które pomaga nam osądzić winę w konkretnym przypadku w konkretnych okolicznościach – w ramach rachunku sumienia.

Po wydaniu adhortacji apostołskiej „Amoris laetitia” wielu zarzucało

Do tego typu formacji należy też zachęcić osoby konsekrowane i wiernych świeckich. Potrzebujemy bowiem wielu współpracowników, mężczyzn i kobiet, którzy podejmując trud słuchania i towarzyszenia narzeczonym i małżonkom będą wspierać duszpasterskie działania.

jej nieprecyzyjność i wzywało Papieża do wydania konkretnych norm prawnych, regulujących konkretne przypadki, o których mówi. Wielu również oczekiwało tych wskazań od episkopatów poszczególnych krajów. Po długim czasie dyskusji również Konferencja Episkopatu Polski wydała wytyczne pastoralne do adhortacji „Amoris laetitia”. Jak sama nazwa wskazuje, nie znajdziemy w nich jednak tekstu prawnego, porządkującego osąd poszczególnych przypadków, czy wyjaśnień dogmatycznych, ale wskazania pastoralne. Co to oznacza? Oznacza to, że biskupi polscy przez wydane wytyczne wpisują się w nurt nauczania Papieża, który raczej wskazuje kierunki i zachęca do towarzyszenia i rozeznawania, niż rozstrzyga autorytarnie z góry wszystkie przypadki. Biskupi wskazują najpierw, co w dziedzinie przygotowania do małżeństwa i towarzyszenia małżonkom robi Kościół w Polsce, potem zaś przypominają, że adhortację „Amoris laetitia” odczytywać należy w ramach „hermeneutyki ciągłości”, a zatem nie jako zerwanie z tym, czego Kościół nauczał od wieków, lecz w kontekście nauczania poprzednich papieży: Pawła VI, Jana Pawła II i Benedykta XVI, powołując się na ich konkretne teksty, które trzeba w interpretowaniu Franciszkowego nauczania uwzględnić.

Biskupi zwracają także uwagę na słowa-klucze, którymi trzeba się po-

sługiwać, aby „otworzyć” przed nami przesłanie Franciszkowych tekstów. To słowa: przyjęcie – towarzyszenie – rozeznawanie – integracja. Zauważyliśmy, że wśród tych słów nie znalazło się ani prawo, ani urząd, ani biuro parafialne... Warto zobaczyć to właśnie w takiej opozycji, bo ona pokazuje, jak łatwo wielu duszpasterzy idzie na łatwiznę, szukając tylko tekstów prawnych, które pozwolą w kancelarii parafialnej wydać szybki osąd, odmówić wydania stosownego zaświadczenia dopuszczającego np. do godności ojca chrzestnego / matki chrzestnej i „mieć to z głowy”. Franciszkowa wizja to zobaczenie w tej „sytuacji nieregularnej” okazji do rozpoczęcia długiego (i czasem żmudnego) procesu towarzyszenia i rozeznawania, które pomoże znajdującemu się w niej człowiekowi poczuć się przyjętym i zrozumianym, ale także zrozumieć swoje położenie i wspólnie z duszpasterzem szukać drogi wyjścia... Łatwiej jest osądzić i „załatwić sprawę”, trudniej – przyjąć i towarzyszyć w drodze...

Taką właśnie drogę: przyjęcia – towarzyszenia – rozeznawania – integracji proponuje papież Franciszek, taką też wskazują nam biskupi. To droga niegorszenia się (jak brat syna marnotrawnego) tym, że mój brat zagubił się i odszedł od Ojca, ale odnalezienia go tam, gdzie jest i wspólne szukanie drogi do domu. To droga ewangelicznego niezadzroszczenia tym, którzy przez cały dzień siedzieli na rynku nic nie robiąc, bo ich nikt nie najał, i nieuzalania się nad sobą, że my przecież tyle pracowaliśmy od rana, ale podjęcia wspólnej pracy w tej godzinie, która nam jeszcze została, i cieszenia się ofiarowanym przez Pana denarem.

Warto zwrócić się w polskie „wytyczne pastoralne” i w ich kontekście

– jeszcze raz w papieską adhortację. Warto zauważyć, że te wytyczne „nie zamykają sprawy”, ale wręcz przeciwnie: otwierają ją. Doceniają to, co już jest robione w dziedzinie przygotowania do małżeństwa i duszpasterstwa rodzin, ale wskazują również, że przed nami jeszcze sporo pracy. Zwłaszcza dla nas, członków Domowego Kościoła – gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie. To my chyba w sposób szczególnie możemy poczuć się wezwani do tego, by przyjmować, towarzyszyć w rozeznawaniu i integrować. Oczywiście nie chodzi o to, byśmy włączyli do kręgów osoby żyjące w związkach niesakramentalnych... Chodzi raczej o naszą diakonię – służbę wobec nich. Chodzi o to, byśmy wykorzystując maksymalnie okazję do własnej formacji, którą przeżywamy w naszych rodzinach i rodzimych kręgach, umacniając się sakramentem małżeństwa, którego mamy przywilej, pochylili się do stóp naszych braci, którzy – z własnej czy też nie z własnej winy – znaleźli się w „sytuacji nieregularnej”; i byśmy swoim towarzyszeniem pomogli im w odnalezieniu się. Może to być – zgodnie ze wskazaniami biskupów – pomoc w podjęciu ścieżki stwierdzenia, czy ich małżeństwo, które się rozpadło, było ważne zawarte, może pomoc w odnalezieniu kierownika duchowego bądź wspólnoty, która będzie stanowiła dla nich wsparcie, może indywidualne prowadzenie i „tracenie czasu” z nimi i dla nich tylko po to, aby doświadczyli, że jest ktoś, kto się nimi nie gorszy, ale przyjmuje i towarzyszy... Można by to nazwać diakonią miłości małżeńskiej, ale nie chodzi o nazwę, chodzi o pomoc ludziom znajdującym się w różnych, czasem bardzo „pokrewnych” sytuacjach życiowych, w odkryciu Boga, który jest Miłością.

**ks. Tomasz Opaliński**

## Kalendarium czerwiec-sierpień 2018

**1-2 czerwca** – w Bydgoszczy odbyło się ogólnopolskie sympozjum popularno-naukowe „Czcigodny Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki. Wizjoner nowego człowieka i żywego Kościoła” – wśród prelegentów znaleźli się m.in. para krajowa Katarzyna i Paweł Maciejewscy oraz moderator krajowy DK ks. Tomasz Opaliński.

**10 czerwca** – w dziesiątkach miast Polski odbyły się marsze dla życia, w których licznie wzięli udział (a w wielu wypadkach je organizowali) członkowie DK.

**16 czerwca** – w Poznaniu miało miejsce otwarcie wystawy multimedialnej poświęconej ks. F. Blachnickiemu, połączone z sympozjum na temat Założyciela; w wydarzeniu uczestniczyła para krajowa DK, Katarzyna i Paweł Maciejewscy.

**30 czerwca** – na Kopiej Górze w Krościenku zostały otwarte ścieżki ewangelizacyjno-edukacyjne „Droga Nowego Człowieka”.

**12 lipca** – zakończona została zbiórka funduszy na figurę Założyciela Ruchu Światło-Życie ks. Franciszka Blachnickiego, która stanęła w centrum ruchu na Kopiej Górze.

**21-26 sierpnia** – w Dublin (Irlandia) odbyło się Światowe Spotkanie Rodzin; w wydarzeniu wraz z wieloma małżeństwami z Domowego Kościoła z różnych miejsc świata uczestniczyła para krajowa Katarzyna i Paweł Maciejewscy, moderator krajowy ks. Tomasz Opaliński, Maria i Ryszard Karolewscy – małżeństwo odpowiedzialne za kontakty z DK w Europie Zachodniej oraz Elżbieta Kozyra i Maria Różycka z sekretariatu DK.

## Napłynęły do redakcji

- Relacja z ogólnopolskiego sympozjum popularnonaukowego pt. „Czcigodny sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki – wizjoner nowego człowieka i żywego Kościoła”, które w dniach 1-2 czerwca 2018 r. odbyło się w Bydgoszczy.
- Relacja z dnia sportu w Dąbrowie Górniczej, zorganizowanego 2 czerwca przez Domowy Kościół diecezji sosnowieckiej.
- Relacja z zakończenia roku formacyjnego (1 lipca) i pożegnania moderatora, ks. Roberta Kierbica, który zakończył 6-letnią posługę w kręgach DK w Hamburgu.
- Relacja z pikniku w Heluszu (archidiecezja przemyska), który odbył się 24 czerwca w ośrodku rekolekcyjnym, przekazanym niedawno Domowemu Kościołowi.
- Relacja i świadectwa z ORAR II stopnia w Orchard Lake (USA), przeprowadzonej pod koniec czerwca br. dla małżeństw z Chicago, New Jersey i Kanady.

Pełne relacje można przeczytać na stronie internetowej DK: [www.dk.oaza.pl](http://www.dk.oaza.pl)



## Zmiany odpowiedzialnych w Domowym Kościele

Diecezja	Małżonkowie kończący posługę pary diecezjalnej	Małżonkowie podejmujący posługę pary diecezjalnej
częstochowska	Agnieszka i Krzysztof Kubicy	Anna i Leszek Marzec
ełcka	Hanna i Krzysztof Masłowsy	Iwona i Karol Marchel
gdańska	Barbara i Edward Muza	Anna i Leszek Krzysztoforscy
kaliska	Danuta i Paweł Maciński	Wiesława i Zbigniew Gajewy
katowicka	Barbara i Ryszard Czernikowie	Maria i Krzysztof Króliczek
legnicka	Barbara i Krzysztof Klajnowie	Katarzyna i Adam Turkiewicz
pelplińska	Genowefa i Krzysztof Wieccy	Elżbieta i Ignacy Majkowsy
sandomierska	Halina i Marian Indykowie	Beata i Andrzej Wereska
sosnowiecka	Agnieszka i Andrzej Bołdowsy	Justyna i Grzegorz Bielawa
szczecińsko-kamieńska	Anna i Dariusz Porazikowie	Anna i Hubert Kowalewscy
włocławska	Anna i Krzysztof Jakóbowscy	Mariola i Robert Wiśniewscy

W styczniu posługę pary diecezjalnej rozpoczęli w diecezji tarnowskiej **Anna i Jerzy Talarowie**, natomiast poza granicami Polski posługę małżeństwa odpowiedzialnego za Domowy Kościół w Niemczech przejęli **Aneta i Krzysztof Michonowie**, zaś na Słowacji **Janko i Zuzka Paralic**.

W filii lubelskiej i poznańskiej została o dwa lata przedłużona kadencja pary filialnej (Bożeny i Huberta Pietrasów oraz Małgorzaty i Tomasza Kasprovczów).

Papież Franciszek w adhortacji „Gaudete et exsultate” zaprasza nas do służby: „Także ty **powinieneś pojmować całe swe życie jako misję**. Spróbuj tego, słuchając Boga na modlitwie i rozpoznając znaki, jakie On ci daje. **Zawsze pytaj Ducha Świętego, czego Jezus oczekuje od ciebie w każdej chwili twego życia i w każdej decyzji, którą musisz podjąć, aby ro-**

**znać miejsce, jakie zajmuje dana kwestia w twojej własnej misji**. I pozwól Mu ukształtować w tobie tę osobistą tajemnicę, która odzwierciedla Jezusa Chrystusa we współczesnym świecie” (GE 23).

Małżonkom i kapłanom kończącym posługę oraz tym, którzy ją podejmują dziękujemy za „TAK” jako gotowość do służby i życzymy dalszego odkrywania woli Bożej do posługi w Kościele.

**Katarzyna i Paweł Maciejewscy  
ks. Tomasz Opaliński**

### Od redakcji:

Powyższe informacje o zmianach personalnych pragniemy uzupełnić jeszcze jedną, z naszego redakcyjnego „podwórka”. Z końcem sierpnia posługę na rzecz „Listu DK” (na własną, usilną prośbę, motywowaną stanem zdrowia) zakończyli **Gabrysia i Jacek Andruszkiewiczowie** z diecezji byd-



goskiej, którzy od września 2016 r. byli odpowiedzialni za redagowanie działu „Z życia DK”. **Serdecznie i gorąco dziękujemy im za ofiarną, wytrwałą posługę, za płynącą z wiary życiową mądrość oraz „domowokościowe” doświadczenie, które wnosili do pracy naszej redakcji!**

Jednocześnie witamy wśród nas osobę, która zastąpi Gabrysię i Jacka.

## IX Światowe Spotkanie Rodzin

Bądź uwielbiony, Panie, w ludziach, których postawiłeś na naszej drodze, i w doświadczeniach, jakie nam dałeś. Dziękujemy Ci za tych siedem sierpniowych dni na irlandzkiej ziemi.

W poniedziałek 20 sierpnia wylecieliśmy z lotniska w Poznaniu wraz z parą krajową, **Kasią i Pawłem Maciejewskimi** i moderatorem krajowym **ks. Tomaszem Opalińskim** do Dublinu na IX Światowy Kongres Rodzin – „Ewangelia rodziny, radość dla świata”

Jest to nasza wieloletnia współpracowniczka i korespondentka z archidiecezji katowickiej, **Ewa Krakowczyk**, która przyjęła zaproszenie do tego, by iść w posłudze krok dalej. Jesteśmy pewni, że wspierana przez męża Jerzego, twórczo i owocnie włączy się w redagowanie naszego kwartalnika.

**Beata i Tomek Strużanowcy**  
Redakcja „Listu DK”

– oraz na spotkanie z Domowym Kościołem w Irlandii. Nasz pobyt w Irlandii koordynowała dublińska para rejonowa **Katarzyna i Karol Kowalczykowie**. Osoby z tamtejszych kręgów DK zatroszczyły się o transport dla nas z lotniska (i na lotnisko w drodze powrotnej) oraz o cały nasz pobyt. W samym Dublinie mieszka niewiele rodzin z DK, więc na nocleg zostaliśmy rozdzieleni. Kasia i Karol przyjęli nas w swoim mieszkaniu, a parę krajo-



wą oraz księdza Tomasza przyjęli **Agata i Radek** mieszkający w większym domu, około 60 km od Dublinu. Agata i Radek dali w tym czasie schronienie w swym domu także rodzinie DK z okolic Belfastu, Ewelinie i Markowi z córkami.

Gościnnie i serdecznie troszczyli się o nas wszystkich, zaopatrując nas w to, co potrzebne na pielgrzymią drogę. Z domów wyruszaliśmy z rana, wracaliśmy późnymi wieczorami, po dniach pełnych przeżyć.

We wtorek rano dotarliśmy do Royal Dublin Society – ośrodka, w którym odbywał się Kongres Rodzin, aby się zarejestrować. Otrzymaaliśmy pakiet pielgrzyma: plecak z przydatną zawartością: przewodnikiem po tematyce Kongresu, modlitewnikiem, planem Dublinu, paszportem pielgrzyma, notatnikiem, długopisem, oznaką, pelerynką i radiem – słuchawką do odsłuchiwania tłumaczeń.

Do rozpoczęcia Kongresu było kilka godzin, więc wyruszyliśmy

do kościołów stacyjnych. W każdym czekali na pielgrzymów parafianie-wolontariusze, życzliwi, uśmiechnięci i pomocni. Wśród siedmiu kościołów stacyjnych na „Drodze pielgrzymów” był także kościół św. Audoena. Posługują tam księża chrystusowcy i działa duszpasterstwo Polaków. W parafii tej rozwijają się dublińskie polskojęzyczne kręgi DK (w dniach Kongresu tu właśnie odbywały się spotkania Polaków, Polonii, Eucharystia w języku ojczystym oraz koncert patriotyczny Zespołu „Moja Rodzina”).

Wieczorem 21 sierpnia uroczystymi Nieszporami w hali Royal Dublin Society zainaugurowano Światowy Kongres Rodzin. Procesyjne wejście poprzedzały delegacje ze sztandarami wspólnot i parafii. Nie zabrakło wśród nich delegacji Domowego Kościoła z przywiezionym z Polski banerem i znakiem Domowego Kościoła. Kongres rozpoczęło modlitwą liturgiczną Kościoła wyśpiewaną przez tysiąc uczestników ze 116 krajów świata. Uczestniczyły dzieci i młodzież z ro-





dzicami i dziadkami, małżonkowie, kapłani, siostry zakonne i wolontariusze. Przed Nieszporami spotkaliśmy **bp. Wiesława Śmigła** z delegacją Episkopatu Polski. Każdego dnia spotykaliśmy polskich pielgrzymów i słyszeliśmy wśród uczestników polską mowę. Część z nich była z Domowego Kościoła z Irlandii, pozostali z Polski i innych krajów Europy.

W środę z rana rozpoczęły się kongresowe spotkania panelowe, równoległe w różnych przygotowanych salach. W kontekście adhortacji apostołskiej papieża Franciszka „Amoris laetitia” omawiano m.in. tematy dotyczące małżeństwa, życia rodzinnego, przekazywania wiary w rodzinie, konsekwencji konfliktów rodzinnych i ich wpływ na dzieci, mówiono o rodzinach bezdomnych, uzależnieniach i wyzwaniach, jakie stanowią dla rodziny nowe technologie.

Dzieci i młodzież miały w tym czasie dostosowany do swojego wieku i zainteresowań ciekawy program i zajęcia, w których bardzo chętnie uczestniczyły. Każdego dnia na RDS Arena

odbywała się Msza Święta. Każdy z uczestników miał także możliwość Namiotu Spotkania. Był przygotowany duży namiot – kaplica ciszy, z wystawionym Najświętszym Sakramentem. Pan był tam każdego dnia i przychodzili do Niego pielgrzymi, nigdy nie był tam sam.

Polaków przybyłych z różnych stron gromadziło i jednoczyło polskie stoisko przygotowane z inicjatywy Fundacji „Tak dla Rodziny”. Dzięki pomocy Episkopatu mogło powstać i być sfinansowane, na skutek czego poprzez nagrane świadectwa oraz ulotki przybywający z różnych stron świata mogli usłyszeć także o Domowym Kościele.

Bardzo duży pokój i radość towarzyszyła tysięcznym rzeszom pielgrzymów z całego świata. Pytano nas, dlaczego w laickiej Irlandii takie spotkanie, co mogli tam zaoferować, skoro tyłu odeszło od Kościoła. Myślimy, że nie tylko Irlandia pielgrzymom, ale papież i pielgrzymi Irlandczykom zostali dani w tym czasie. Kochając się, sakramentalni małżonkowie i całe rodziny przybyłe z różnych stron świa-

ta z dziećmi maleńkimi i starszymi świadczyły o Panu i wartościach głoszonych przez Kościół. Dawno na tych ziemiach tyle tysięcy osób nie modliło się jednocześnie w imię naszego Pana Jezusa Chrystusa. Zwyciężała miłość, radosna obecność, pokora i modlitwa papieża, tysięcy małżonków i rodzin trwających przy Panu, trwających w Kościele.

Słyszeliśmy kilka lat temu w Dublinie od ks. Stanisława Hajkowskiego, rektora kościoła św. Audoena w Dublinie i koordynatora duszpasterstwa polskiego w Irlandii, że Domowy Kościół jest szansą dla Irlandii na odrodzenie wiary. Ufamy, że tak jest i będzie. Myślimy, że także Światowe Spotkanie Rodzin przemieniało, poruszało wiele irlandzkich serc. Pan tchnął moc.

W czwartek uczestniczyliśmy w spotkaniu i agapie z rodzinami i kapłanami Domowego Kościoła z Irlandii. Rodziny przedstawiły swoje kręgi DK, poznały bliżej Parę Krajową

i Panie z sekretariatu DK, a my mogliśmy osobiście podziękować rodzinom za zaangażowanie i pomoc oraz z wdzięcznością ofiarować książeczki „Przyjąć Pana”. Oni wraz z kapłanami, którzy ich wspierają są zacznym na tej ziemi irlandzkiej.

W sobotę przed południem w polskim kościele St. Audoena uczestniczyliśmy w Eucharystii celebrowanej dla Domowego Kościoła, Polaków i Polonii, której przewodniczył bp Wiesław Śmigiel, a koncelebrowali biskupi z Ukrainy i Białorusi, moderator krajowy ks. Tomasz Opaliński i moderator z Irlandii ks. Piotr Galus, ks. Przemysław Dług, dyrektor Krajowego Ośrodka Duszpasterstwa Rodzin oraz wielu kapłanów zaangażowanych w Domowym Kościele w Irlandii i w Polsce. Gospodarzem miejsca był ks. Stanisław Hajkowski. Służbę liturgiczną sprawowały rodziny DK z Irlandii. Ta młoda wspólnota odważnie idzie za Panem i Mu służy.



Podczas Eucharystii dwie pary rejonowe DK z Irlandii przyjęły posługę, a para łącznikowa z rejonu Belfast przekazała posługę swoim następcom. Po Eucharystii małżeństwa DK z Irlandii, Austrii i Ukrainy podzieliły się świadectwem swojego życia przemienionego przez Chrystusa dzięki trwaniu w Domowym Kościele. Po błogosławieństwie, podczas pamiątkowego zdjęcia, przejechał drogą obok nas papież Franciszek radośnie nas witając. Było to pierwsze z pięciu spotkań z papieżem podczas naszego pobytu w Dublinie. Te niespodziewane bliskie spotkania były czasem intensywnej modlitwy za papieża i ogromnej radości dającej dużo sił duchowych i witalnych.

Sobota wieczór to przede wszystkim czas słuchania Franciszka. Mniej ważne były dla nas świeckie występy, choć piękne i pracowicie przygotowane. Byliśmy tam ze względu na Franciszka, który przypominał nam, że Bóg chce, aby każda rodzina była „reflektorem”, który promieniuje w świecie radością swej miłości. Oznacza to ukazywanie jej w życiu codziennym, w najprostszych wydarzeniach dnia, czyli praktykowanie świętości w powszednim dniu.

Papież zachęcił do wspólnego odmówienia oficjalnej modlitwy IX

Światowego Spotkania Rodzin. Po powrocie do domu odmówiliśmy tę modlitwę z córką i zięciem. Przywieźliśmy modlitwę także dla naszego kręgu, by razem się pomodlić.

W niedzielę Eucharystia wieńcząca Kongres. Doświadczaliśmy spotkania żywego Kościoła z Jezusem Chrystusem. Nie przeszkadzała wietrzna i deszczowa pogoda. W czasie długiej drogi doświadczaliśmy wsparcia i wielkiej życzliwości Irlandczyków, nie tylko wolontariuszy, ale ludzi na ulicy i służb mundurowych.

Eucharystia i słowa papieża, który w ramach aktu pokutnego prosił Boga o przebaczenie za wszelkie nadużycia, wymieniając je po kolei. Pokorny, pełen miłości, skromny, odważny papież Franciszek. Świadek Chrystusa.

Potem homilia i wskazówki, jak żyć po chrześcijańsku. Po powrocie do domu czytamy słowa papieża, by zapamiętać i żyć nimi. Zostawiamy Wam jedno zdanie zachęcając do czytania publikacji: „Obyście dzielili się Ewangelią rodziny jako radością dla świata!”. Świat, ten najbliższy nas i daleki nam, bardzo tego potrzebuje. Rodziny Domowego Kościoła są nadzieją dla świata.

**Maria i Ryszard Karolewscy**

## Radość miłości

Chcielibyśmy podzielić się z wami naszym doświadczeniem i radością uczestnictwa w Światowych Dniach Rodzin w Dublinie w dniach 21-26 sierpnia 2018 r. Od kilkunastu lat mieszkamy w Irlandii Północnej z naszymi dwoma córkami. Korzystając z okazji, że Światowe Dni Rodzin miały odbyć się na naszej wyspie, zdecydowaliśmy się wziąć w nich aktywny

udział. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie nasi przyjaciele z Domowego Kościoła, którzy nas gościli u siebie w domu, przygotowywali posiłki i prowiant na cały dzień. Był to bardzo intensywny czas, gdyż chcieliśmy w tych dniach uczestniczyć jak najpełniej. Również nasze dzieci nie chciały pominąć żadnego punktu programu. Dodatkowo na miejsce, w którym obywały się

Światowe Dni Rodzin, dojeżdżaliśmy około 1,5-2 godziny w jedną stronę, co sprawiało że dzień stawał się jeszcze dłuższy. Tematem przewodnim tegorocznych Dni Rodzin była „Ewangelia rodziny, radość dla świata”. Przez te kilka dni mieliśmy okazję uczestniczenia w kilku konferencjach, a nasze dzieci w odpowiednich dla swojego wieku zajęciach w grupach. Wspólnie natomiast uczestniczyliśmy w Eucharystii, spożyliśmy posiłki, zwiedzaliśmy Dublin, czy oglądaliśmy musical o Rut i Naomi. Poznaliśmy również kilka rodzin z Polski i ze świata.

Mieszkając w Irlandii obserwujemy nie tylko kryzys lokalnego Kościoła, ale przede wszystkim kryzys rodziny. Jakże bolesne jest, gdy dzieci wracają ze szkoły i mówią, jak czują się ich koledzy, czy koleżanki, których rodzice nie mieszkają już razem. Na konferencjach oraz na spotkaniach z papieżem Franciszkiem poruszane było wiele różnych tematów dotyczących życia w rodzinie. Ojciec Święty podkreślił, że „Bóg chce, aby każda rodzina była reflektorem, który promieniuje swoją radością w świecie”. Dał też wskazówki, jak to robić: ukazywać tę radość w swoim codziennym życiu, w prostych wydarzeniach dnia, w przebaczeniu, w miłości i w miłosierdziu.

Powołanie do miłości w rodzinie nie jest zarezerwowane dla uprzywilejowanych, ale jest dla wszystkich. Ewangelia rodziny powinna być obecna w codzienności. Ewangelia rodziny to radość dla świata, bo w rodzinie zawsze można znaleźć Jezusa. Małżeństwo i życie rodzinne „będą pojmovane w całym pięknie, jeśli będą zakotwiczone w miłości Boga, który nas stworzył na swój obraz, żebyśmy mogli oddać Mu chwałę jako ikonie

Jego miłości, Jego świętości w świecie” – mówił Ojciec Święty.

Jeśli popatrzymy na ikonę Światowych Dni Rodzin, to na pierwszym planie zobaczymy Świętą Rodzinę przy stole dzielącą się posiłkiem. Zobaczymy również fragmenty Ewangelii: wesele w Kanie Galilejskiej i wskrzeszenie córki Jaira. Ikona ukazuje w ten sposób troskę Boga o rodzinę w każdym jej wymiarze zarówno w troskach (śmierć córki) jak i w radościach (wesele w Kanie). Kształt ikony przypomina dom z drzwiami wejściowymi, na których widnieją także wizerunki strażników naszych rodzin: archanioła Michała i Gabriela. U dołu ikony widnieje napis „Amoris laetitia”, czyli „Radość miłości”. Wierzmy, że przeżywanie trosk jest prostsze, a radości – pełniejsze ze Świętą Rodziną.

Na jednej z konferencji usłyszeliśmy, że nasze kościoły, małżeństwa i rodziny powinny odzwierciedlać rodzinę z Nazaretu. To jest ta rodzina, którą mamy naśladować. To jest ta rodzina, która ma być naszym drogowskazem i naszym schronieniem. Rodzina jest marzeniem Boga. Jako małżonkowie odważnie przyjmujemy to marzenie Boga i budujemy życie swoje i swoich dzieci w codziennych trudach i radościach na fundamencie, jakim jest Jezus Chrystus. Świadectwo rodzin chrześcijańskich jest ważne. Jesteśmy do tego powołani i przeznaczeni, a pokorna wierność Chrystusowi i uległość Duchowi Świętemu niech będą naszym drogowskazem. Zawsze będą ludzie, którzy będą szemrać, źle na nas patrzeć, wskazywać nasze błędy i słabości, ale nie pozwólmy, aby to nas zniechęciło. Poprzez chrzest i bierzmowanie każdy z nas jest wezwany, aby być misjonarzem. Wszyscy jesteśmy powołani, by



dzielić się radością Ewangelii, zarówno dzieci, rodzice jak również dziadkowie. Jest to Ewangelia rodziny.

Na innej konferencji usłyszeliśmy, że świat wokół nas nauczył się wyrzucać, niszczyć, kupować nowe podążając za modą, zamiast dbać, oszczędzać, żyć skromnie, naprawiać. Przekłada się to na relacje w rodzinie. Świat wokół nas zachwyca się tym, co powierzchowne; ludzie zawierają powierzchowne znajomości, krótkotrwałe relacje, często można spotkać małżeństwa z krótkim stażem. Nasze skromne szesnaście lat wspólnego małżeństwa to wieczność dla niektórych, coś wręcz niemożliwego. Świat jest niespokojny i nieuporządkowany, małżeństwa krótkie i nietrwałe. Wszystko to można zmienić, jeśli zmienimy nasze rodziny, jeśli będziemy więcej rodzin, które świadomie przyjmują dar ukazywania rodziny jako miejsca świętego, ukochanego przez Boga. Porządek i pokój na świecie rozpoczyna się od pokoju w rodzinie, pokoju wśród sąsiadów i znajomych oraz wzajemnego przebaczenia. Rodzina winna się nam jawić jako agent pokoju w niespokojnym świecie. Dosłownie był to temat jednej z kolejnych konferencji. Zmiany pokojowe nie dokonują się przez decyzje polityków, ale przez zmiany w rodzinach. Jeśli nasze rodziny będą silne Bogiem, to będą spokojne. I to można przełożyć na pokój w świecie. Politycy czy kapłani wychodzą z naszych rodzin. Zatem w szerszym kontekście można powiedzieć, że od ich wychowania w rodzinie zależy przyszłość kraju i świata. Oczywiście jest to proces długotrwały. My chcemy nauczyć nasze dzieci, by umiały wchodzić w dialog z innymi, by umiały rozwiązywać konflikty i wybaczać.

Jak mówił papież Franciszek, „małe i proste gesty przebaczenia powie-

lane każdego dnia są fundamentem, na którym można zbudować solidne chrześcijańskie życie rodzinne”. Przebaczajmy sobie nawzajem. Dzieci uczą się przebaczać, gdy widzą, jak rodzice sobie wybaczą. Sami musimy przyznać, że nie jest to łatwe. I nam zdarzają się dni, że trudno jest powiedzieć „przepraszam” i wybaczyć, ale papież Franciszek podkreślił, że nikt nie mówił, iż będzie łatwo, wszystko wymaga cierpliwości („herbata też potrzebuje czasu, żeby się zaparzyć”). Gdy nie ma przebaczenia, rodzina się załamuje.

Będąc członkami Domowego Kościoła, widzimy, jakie bogactwo rodzinie daje Ruch Światło-Życie. Poprzez drogowskazy pokazuje nam drogę, którą warto kroczyć i wychowywać swoje dzieci, a przez to następne pokolenia. Pomimo naszych słabości pragniemy dawać świadectwo w taki sposób, że jesteśmy razem, że żyjemy w sakramentalnym małżeństwie, razem chodzimy do kościoła, razem spędzamy czas, bawimy się oraz modlimy. Świadomie chcemy pokazać światu relacje w naszej rodzinie. Oczywiście nie ma rodziny idealnej. Jak każda rodzina, przeżywamy radości i trudności życia codziennego, ale chcemy pokazywać, że wychowujemy nasze dzieci w wierze, a nie jest to w Irlandii łatwe.

Wróciliśmy do domu z potwierdzeniem, że misja, którą Pan Bóg dla nas wybrał tu na irlandzkiej ziemi jest tą, w której chcemy uczestniczyć. Jeszcze raz mówimy „TAK” i wracamy do domu, by być źródłem wsparcia dla innych, zarówno Polaków, jak i Irlandczyków, by dzielić się siłą, jaką jest nasza rodzina w Jezusie Chrystusie.

**Ewelina i Marek Brzuchalscy  
Irlandia Północna**

## Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski dla ks. Franciszka Kołacza

Wielu z nas, członków Domowego Kościoła, dobrze pamięta ks. Franciszka Kołacza. Młodszym małżeństwu przypomnę, że ks. Franciszek w latach 1982-2000 pełnił posługę moderatora diecezjalnego w archidiecezji krakowskiej, zaś w latach 1996-2000 – posługę moderatora krajowego Domowego Kościoła. Po przejściu na emeryturę w 2006 r. wyjechał na misje do Odessy na Ukrainie, gdzie przebywał do 2012 r. Obecnie posługuje jako kapelan w domu zakonnym Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi w Mszanie Dolnej.

2 czerwca 2018 r. w podkrakowskiej Morawicy miała miejsce uroczystość dziękczynienia w 100-lecie odzyskania niepodległości przez Polskę, podczas której Mszę św. sprawował metropolita krakowski abp Marek Jędraszewski. Oprócz doniosłych akcentów, takich jak odsłonięcie i pobłogosławienie pomnika abp. Antoniego Baraniaka, apelu dziękczynienia i pamięci, miało też miejsce wręczenie odznaczeń państwowych.

W imieniu Prezydenta RP Andrzeja Dudy wojewoda małopolski Piotr Ćwik wręczył ks. Franciszkowi Ko-



czowi Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi w pracy duszpasterskiej, propagowanie wartości patriotycznych i działalność społeczną.

Rodziny Domowego Kościoła życzą ks. Franciszkowi wiele zdrowia i Bożego błogosławieństwa, dziękując zarazem za wzór bycia Polakiem i kapłanem.

Szczęść Boże!

**Jerzy Kozek**

## Oazowe ścieżki w Centrum Ruchu na Kopieju Górcie

**Od redakcji: W sobotę 30 czerwca br. w Centrum Ruchu Światło-Życie otwarto „Drogę Nowego Człowieka” – ścieżkę ewangelizacyjno-edukacyjną prezentującą Ruch Światło-Życie. Treści ewangelizacyjne i charyzmat**

**Ruchu przybliżają piękne i dające do myślenia rzeźby i instalacje artystyczne zaprojektowane i wykonane przez krakowskiego artystę Karola Badyne, oraz tablice, na których znajdują się przede wszystkim teksty Założyciela**



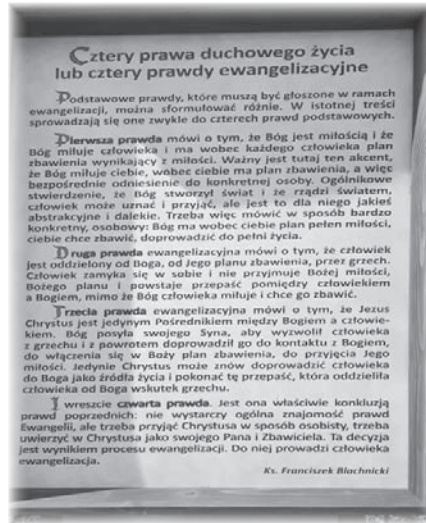
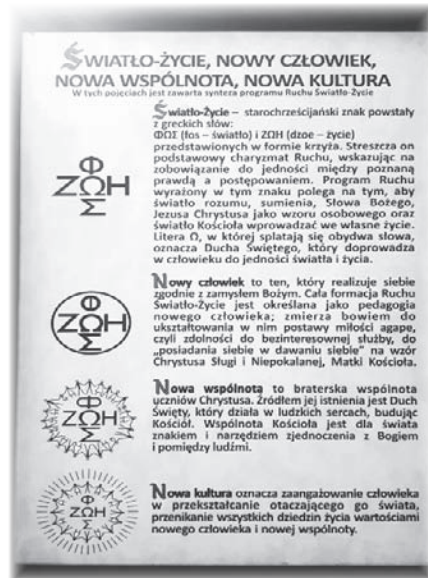
Ruchu, ks. Blachnickiego. W głębszym wejściu w tak ukazane treści pomaga audio-przewodnik – aplikacja, która prezentuje treści oazowe na czterech poziomach: „turysta”, „młodzież z oazy”, „Domowy Kościół” oraz „zaawansowany” (treści przygotowane z myślą o kapłanach i osobach konsekrowanych).

Na podstawie [www.oaza.pl](http://www.oaza.pl)

Poniżej zamieszczamy materiał odzwierciedlający przeżycia osoby, która przeszła nowymi ścieżkami.

### Kto pyta, nie błądzi

Oazowe ścieżki prowadzące do kaplicy Chrystusa Sługi, ukazujące ciekawą roślinność, figury, instalacje artystyczne i tablice, przy których można się zatrzymać i posłuchać rozważań, pomogły mi zadać sobie kilka pytań i doświadczyć kilku refleksji, którymi chcę się podzielić.



### Dokąd zmierzam? Czy będąc w Ruchu Światło-Życie, idę drogą nowego człowieka?

Stojąc przy pierwszym drogowskazie „Oaza”, uświadomiłam sobie, jak ona zachwyca na nowo swoją świeżością i aktualnością. Jak wielkim darem jest trwanie od 28 lat w Ruchu!

**A czym jest dla mnie Namiot Spotkania na mojej życiowej ścieżce?** Spotkaniem dwóch przyjaciół – mnie i Boga. To tutaj nawiązuję niezwykłą relację, która pozwala wyjść poza obóz spraw codziennych.

Czy mam coś, co pomoże mi czynić dobro?

Pięknym narzędziem ewangelicznym do głoszenia dobrej nowiny we współczesnym świecie są cztery prawa duchowego życia, które wymagają nieustannej pracy nad sobą, współczesnym człowiekiem, często zdezintegrowanym, zaplątanym w świecie konsumpcji, ulegającym różnym manipulacjom.

Kolejne drogowskazy człowieka zmysłowego, cielesnego i duchowego pomogły mi postawić następne pytanie: **Jaka jest moja hierarchia wartości? Kto zasiada na tronie mojego życia? Czego symbolem jest mój strój, kajdany (moje zniewolenia)?**

Po tej refleksji dobrze było zobaczyć światło, światło życia, czyli 5 źródeł światła (rozumu, sumienia, słowa Bożego, Jezusa Chrystusa jako wzoru osobowego, światła Kościoła).

A zaraz potem baptysterium – znak duchowego zanurzenia się w tajemnicy śmierci i zmartwychwstania. To dzięki Niemu mogę wkroczyć w nowe życie. Każdy jest zrodzony dla Kościoła i może mieć udział w rodzeniu do życia wiecznego przez wiarę i miłość.

Ścieżka przeobleczenia w nowego człowieka nie pozostawiła przede mną żadnych złudzeń; jest to długi proces, wymagający wyrzeczeń, ćwiczeń, zaparcia się samego siebie.

Jednak kolejna droga ukazała, że szkoła uczniów jest otwarta dla każdego, kto chce do niej dołączyć.



Będąc od 21 lat w DK, doświadczyłam wyjątkowego piękna duchowości małżeńskiej, przejawiającej się chociażby w dialogu małżeńskim.

Instalacja „dialogu małżeńskiego” poruszyła mnie swoją wymową. Rozmowa małżonków odbywa się przy stole, symbolu życia rodzinnego, który pozbawiony jest nóg, gdyż jest utrzymywany siłą i głębią relacji między małżonkami.

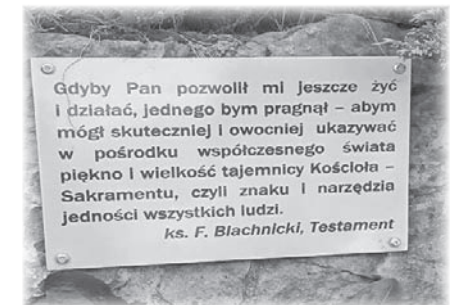
Dochodząc do kolejnej drogi Chrystusa Sługi, przypominałam sobie piękno, a jednocześnie trud codziennej posługi.

Przechodząc przez różne ścieżki, dochodzi się do najistotniejszego i najwymowniejszego miejsca – kaplicy Chrystusa Sługi, gdzie żywy Bóg czeka na każdego wędrowca z tych ścieżek, i gdzie jest żywe serce Ruchu Światło-Życie, gdzie warto zmierzać.

**A dokąd Ty chcesz zmierzać?**

Pokój i dobro!

**Tatiana Mielcarek**



Ścieżki oazowe są czynne przez całe wakacje, każdego dnia od godziny 9 do 18. Można je również przejść wirtualnie pod adresem <http://kopiagorka.pl/>. Dostępny jest też audio-przewodnik – aplikacja na system Android – „Droga nowego człowieka”



## W chorobie, ale z wiarą, nadzieją i miłością...

Od dwóch dni leżę przykuty do łóżka, dotknięty moimi coraz częściej nawracającymi się dolegliwościami kręgosłupa. Wczoraj bez chęci do życia, bez modlitwy, bez higieny osobistej, natomiast z nieodłącznym towarzyszem, jakim był ból. W takich chwilach człowiek docenia poszczególne członki swojego ciała i najprostsze czynności, jakimi są choćby poruszanie nogami czy rękami, możliwość przekręcenia się na łóżku. Na co dzień nie przywiązujemy wagi do tych czynności, w ogóle o nich nie myślimy, wydaje nam się, że one nie są niczym nadzwyczajnym. Kiedy jednak doświadczamy niedyspozycji i bólu, wtedy każdą zmianę ku lepszemu, ku poprawie funkcjonowania, doceniamy niezmiernie.

Tak też jest ze mną dzisiaj; pomimo iż leżę w łóżku, jest mi dane logicznie myśleć, bo zelżał ból i od rana mogę się modlić, zawierzać Panu moje słabości, oddawać Mu cześć za to, że żyję. Jest więc za co dziękować Bogu. Po odśpiewaniu Godzinek z Radiem Maryja, po wspólnej modlitwie małżeńskiej, mam siłę i chęć wziąć Biblię do ręki, by spotkać się z moim Panem w Jego słowie, w Namioocie Spotkania. To łaska i wymierne owoce przynależ-

ności do Domowego Kościoła, kroki szczęścia.

Czytam: *Chcę więc, by mężczyźni modlili się na każdym miejscu, podnosząc ręce czyste, bez gniewu i sporu. Podobnie kobiety ....* (1 Tm 2,8-15). Jestem Bogu niezmiernie wdzięczny, że mogę to czynić. Czynić to właśnie teraz, „na każdym miejscu”, co w moim przypadku oznacza, że w łóżku.

Bądź uwielbiony, Panie, za tę możliwość! Przyjmij ją, Panie. Ufam, że moje wznoszone do Ciebie ręce są czyste czystością intencji, oddania się Tobie, brakiem gniewu, żalu, kłótni, sporu. Mój pokój wewnętrzny nabywam od Ciebie, Panie. Cieszę się tym porankiem, dziękuję za moją troskliwą, opiekuńczą i ukochaną żonę, która teraz uczestniczy w codziennej Eucharystii. Wychodząc nakreśliła błogosławieństwo na moim czole i zapewniła, że będzie ją ofiarować, prosząc o moje zdrowie, że będzie się za mnie modlić. To jest budująca małżeńska miłość, miłość dająca nadzieję, wiarę i ufność, że nie jestem sam z moimi problemami. Jest ze mną Bóg i moja kochana żona.

**Janusz  
diecezja tarnowska**

## Dar życia

**Krzysztof:** *Dobrze było być zburzonym, młodym katolikiem. Po burzliwej, romantycznej historii, po krótkim narzeczeństwie – bardzo młodo wzięliśmy z Marią ślub. Wbrew*

*„rozsądnym” opiniom rodziców i szczeremu zdziwieniu naszych znajomych. Chcieliśmy, by wszystko w naszym życiu było „po Bożemu” bez względu na konsekwencje. O tym, jak wiele w tym*

*było nas, a jak wiele Pana Boga dowiedzieliśmy się dopiero wtedy, gdy zaczęliśmy starać się o dziecko.*

**Maria:** *Myszę, że mieliśmy poczucie robienia Panu Bogu przysługi, decydując się na dziecko. To pragnienie, by mieć dzieci, było w nas zawsze silne. Jeszcze przed zaręczynami mieliśmy listę imion dla ósemki dzieci. Dość szybko zaszłam w ciążę i kiedy w 9. tygodniu powiedziano nam, że dziecko umarło, wydawało mi się, że to niemożliwe. Bo my chcemy i to jest takie prawe i dobre, i ładne, i katolickie, a my tacy młodzi i zdrowi, bez antykoncepcji. Śmierć naszego pierwszego dziecka była dla nas początkiem długiej i trudnej drogi. Drogi, o której nigdy nie sądziłam, że stanie się naszą. Drogi przez niepłodność.*

**Krzysztof:** *Dla mnie osobiście największym problemem było przyznanie, że naprawdę potrzebujemy pomocy. Myszę, że wielu mężczyzn tak reaguje. Nie mogliśmy zająć w ciążę... ok. Ale ile jeszcze miało to trwać, żeby w ogóle zacząć się o to modlić? Żeby przyznać, że nie tylko musimy zwrócić się do lekarza, ale również podjąć poważne leczenie, i to oboje? Zgodziłem się pójść do lekarza w tej sprawie, tylko i wyłącznie dlatego, że widziałem, iż jest to dla Marii ważne, że zwracając z tym, narażam na szwank dobro naszego małżeństwa. Wtedy też, może kolejny raz, może z pychy (albo wreszcie Bóg zlitował się nade mną i wykorzystał moją pychę w dobrym celu) podjąłem decyzję – lekarze, którzy mają zająć się nami, również muszą być: katolicki, zburzowani, bezkompromisowi.*

**Maria:** *Hmm... nie wiem, czy był to wybór. Pan przygotował dla nas dobre miejsce pełne dobrych ludzi. Na*

*pierwszej wizycie, ciągle jeszcze walcząc jakby z przyznaniem się do problemu, zapytałam Pani doktor, czy jest sens się leczyć, bo mam 23 lata. Ona spokojnie odparła: „Jeśli chcecie Państwo dziecko, to to się nie zmienia, a bez leczenia szanse na urodzenie też się nie zmienią”. Postanowiliśmy posłuchać i przystąpić do cyklu leczenia metodą Naprotechnologii w Naprocentrum w Gdańsku. Całe nasze życie, wszystkie nasze działania przestawiliśmy na przestrzeganie zaleceń, zasad i wykorzystywanie wszystkich możliwości zrobienia badań. Nie była to droga łatwa. Miałam jednak poczucie, że to dobry kierunek, bo nie tylko coś robimy, ale robimy wszystko dobrze. Najważniejsze w całym procesie było dla mnie, poza oczywiście indywidualnie celowanymi lekami, ogarnięciem jakby całego człowieka, taka walka, by nie stracić dziecka. Na początku procesu diagnostycznego nie pozwolono nam starać się o dziecko. Przez 7 miesięcy staraliśmy się stworzyć optymalne warunki, by nie doszło do ponownego poronienia. To zrozumienie, że nie chcemy ryzykować, szacunek do życia, a nie tylko chęć uzyskania ciąży, zdecydowanie wyróżniały to miejsce na tle innych klinik.*

**Krzysztof:** *Nagle, gdy zaczęliśmy się leczyć – okazało się, że nie tylko my mamy ten problem. Nawet wśród naszych znajomych z bardzo różnych środowisk niepłodność okazała się poważnym problemem. Opowieści o tym, jak oni byli traktowani mroziły nas. Nami zajmowali się ludzie, co do których mieliśmy pewność, że nie tylko opiekują się nami, przywracają nam godność – bo przecież każda choroba uderza w godność człowieka – ale rów-*





niez, gdy pojawi się upragniony Cud – zrobią wszystko, żeby ten Cud przeżył. O tym ostatnim mieliśmy się wkrótce przekonać.

**Maria:** W sumie po tych siedmiu miesiącach pozwolono nam aktywnie stracić się o dziecko. Był to czas i piękny, i dziwny, i smutny. Ta sfera tak jest dla człowieka ważna i dotyka naszej tożsamości tak głęboko... Nadzieja mieszała się z rozczarowaniem, wszystko w otoczeniu leków, badań... ale także wielkiej bliskości między nami oraz naszym małżeństwem i Bogiem. Życie nauczyło nas, że nie chcemy mieć dziecka. Pan w swej nieskończonej dobroci przygotowywał nas na Dar Życia. To zupełnie inny świat. Świat wielkiej pokory wobec Daru Dzieciątka, świat fascynacji każdym aspektem, świat wielkiej miłości w małżeństwie, gotowej i otwartej, by kochać oraz świat CAŁKOWITEGO powierzenia dzieci Opatrzności Bożej. W tym świecie po-

częła się Klara. W tym świecie, zanim miała 9 tygodni, kilka razy modliliśmy się, by Pan dał jej żyć z nami na ziemi. Lekarze walczyli, by żyła, nie mówili: „No trudno, zobaczymy”. Pani ginekolog włączyła leki i po tygodniu, dużo później niż powinno, naszym oczom ukazało się bijące serce!

**Krzysztof:** To była dopiero prawdziwa lekcja zawierzenia. My nie mogliśmy nic. Jedynie modlić się, ufać Bogu przede wszystkim. Ufaliśmy też naszym lekarzom, a oni – jak okazało się dużo później – również modlili się za nas i za Klarę, aby walcząca, nie większa od ziarnka groszku, przeżyła.

**Maria:** W zasadzie całe nasze leczenie i cała ciężka ułtane były trudnościami i komplikacjami. Wielu rodziców reagowałoby paniką, strachem. My znaleźliśmy ludzi, którym zaufaliśmy oraz pogodziliśmy się z całkowitą niemocą. Słuchać lekarza i ufać. To jest droga niepłodności w Napro-

technologii. Jestem Bogu wdzięczna, że dał nam to doświadczenie, że nasze pierwsze maleństwo jest w niebie, że dał nam ponad 3 lata starania się o ciążę. Dzięki temu możemy nie tylko mówić: Pan jest wielkim Dawcą życia, chcemy też mówić światu, że dziecko jest największym błogosławieństwem na świecie, darem, miłością z nieba, zadaniem kochania. Nie jest to dar dla wszystkich, ale wdzięczność za dar rodzicielstwa, wdzięczność za opiekę Bożą nad naszymi dziećmi są one przywilejem rodziców. Dziecko to chyba jedyny dar, którego sami, mimo największych starań, nie możemy zdobyć. Życzę sobie i Wam rozmiłowania w darze płodności i darze nowego życia. Chwała Panu!

**Krzysztof:** Bezradnie rozkładam ręce wobec błogosławieństwa, którym Bóg nas obdarzył. Naszymi dziećmi, wspaniałymi lekarzami, naszym mał-

żeństwem, silniejszym teraz niż kiedykolwiek. I ponownie rozkładam ręce bezradnie wobec wyzwania, jakim jest wdzięczność za te wspaniałości. Jak odwdziżyć się za to wszystko? Chcę również w tę niemocę zaprosić Boga i gdzie się da, służyć na rzecz tego dzieła. Chwała Panu!

**Maria:** By dopełnić obrazu powiem tylko, że po 6 miesiącach od narodzin Klary (urodziła się o godzinie 15:00 ☺), niespodziewanie poczęła się Jadwiga, ostateczny i absolutny dowód całkowitej zależności życia od woli Bożej. Czekaając na dalsze dary i błogosławieństwa, modlimy się za wszystkich, którzy wciąż czekają i zachęcamy: działajcie, módlcie się i ufajcie: Pan jest wielki i pełen łaskawości.

**Krzysztof:** Amen.

**Maria i Krzysztof Lisieccy**  
córki: Klara 3 lata  
i Jadwiga 1,5 roku

## Służba życiu i innym – dar z Nieba

Kochana Wspólnoto!

Pragnę podzielić się z Wami niesamowitym doświadczeniem obecności Jezusa w życiu zawodowym. Ostatnio wiele mówi się o postawie świeckich i ich próbach współtworzenia Królestwa Niebieskiego już tu, na ziemi. Myślę, że jedną z oczywistych motywacji ks. Błachnickiego do tworzenia Ruchu było właśnie świadome i aktywne przeżywanie codzienności. Chciałam podzielić się z Wami doświadczeniem służby, pokory i miłości, które jest zarówno owocem trwania w Domowym Kościele, jak i żywym świadectwem obecności Jezusa właśnie w postawie diakonii.

Mieliśmy z mężem problemy z zajściem w ciążę, mimo młodego wieku

nasze pierwsze dziecko zmarło. Postanowiliśmy poważnie podejść do realizacji naszego marzenia o rodzicielstwie i zostaliśmy pacjentami poradni NaProCentrum, która oferuje leczenie z wykorzystaniem Naprotechnologii. Leczenie i opieka, której doświadczyliśmy od pracujących w poradni wspaniałych osób, to temat na inne świadectwo. Ale dzięki pracy całego zespołu i zgodnie z wolą Bożą mamy już dwie piękne, zdrowe córki.

**Po zakończonym urlopie macierzyńskim razem z mężem, wdzięczni Panu Bogu i ludziom, którzy nam pomogli, podjęliśmy decyzję, że chcemy się włączyć w to dzieło. Zaangażowałam się w działania fundacji, która prowadzi naszą poradnię.**





**Doświadczenie pokazało mi, że troska o życie i służba życiu to fundamentalna sprawa dla świata i mojej rodziny.** Wszłam zatem w pracę fundacji od kuchni. Powiedzenie, że spotkałam wspinających, Bożych ludzi jest niewystarczające.

Przede wszystkim wspinałym przeżyciem jest dla mnie poznanie kobiet, które prowadzą fundację i poradnię – są to lekarki, specjalistki w różnych dziedzinach (większość z nich jest od lat w Domowym Kościele), dla których pomoc innym oraz prowadzenie firmy są formą diakonii. Diakonii modlitwy za pacjentów, za poczęte dzieci, za dzieło, za działania fundacji, modlitwy przed takimi spotkaniami, jak spotkanie Zarządu i Rady Fundacji; diakonią służby poprzez wolontariat, opiekę nad pacjentami w weekendy, troskę ponad standard; diakonią życia poprzez stwarzanie miejsca pomocy parom niepełnym, prowadzenie zagrożonych ciąży, asystę psychologa,

## Bez Boga nie ma radości, nie ma życia...

Z wielką radością i niepewnością wybraliśmy się z Kanady na rekolekcje do Munster Illinois. Jeszcze nie byliśmy na długich rekolekcjach i mieliśmy wielkie obawy, jak to będzie z trójką małych dzieci i kolejnym w drodze. Zaufaliśmy Panu Bogu.

Po całym dniu podróży zostaliśmy bardzo ciepło przywitani przez prowadzących. Ich troska o nasze potrzeby pokazała nam, jak miłość ma kwitnąć we wspólnocie. Wszystko, czym dzielili się uczestnicy rekolekcji podczas różnych spotkań, było dla nas ważną nauką i bardzo nas budowało. Wspólne rozmowy przy posił-

lekarza wtedy, gdy i tak wiemy, że wszystko jest w Bożej mocy.

**Jest to miejsce niezwykle; załatwiają sprawy pilne i trudne, na koniec rozmowy żegnamy się mówiąc: „Z Bogiem”. Pochylamy się ku sobie i ku naszym podopiecznym z troską i miłością. Jest to wspólnota ludzi dobrej woli i dobrego rozeznania, co się Bogu podoba.** Czuję się błogosławiona, że dane mi było poprzez moją życiową drogę wejść w ten świat i poznać, że możliwe jest prowadzić firmę i służyć braciom w miłości. Cały zespół zjednoczony wokół Jezusa służy życiu i innym. Wydaje mi się, że jest to właśnie owoc i równocześnie droga formacji w Domowym Kościele. Uczę się od tych kobiet, wzrastam z nimi i z zadziwieniem patrzę, jak przez codzienną pracę można sprowdzać Królestwo Boże do tego świata. Za ten piękny dar poznania tych cudownych służebnic Pana, niech Bogu będzie chwała!

Maria Lisiecka z Gdyni

kach, świadectwa, konferencje – to był największy dar tych rekolekcji, dar poznania wartości trwania we wspólnocie katolickiej, żywej wiary i działania Pana Boga w naszym życiu. Nie będziemy wzrastali duchowo bez tego daru od Boga.

Podczas rekolekcji usłyszeliśmy o wielkiej wartości modlitwy osobistej i małżeńskiej – proste, ale głębokie nauki o modlitwie, zachęty, żeby ciągle próbować się modlić, jak tylko się potrafi, pod warunkiem, że zrezygnuje się z czasu na coś innego. Takie proste oddanie się Bogu naprawdę rozgrzało naszą modlitwę. Widzimy,



jak cichy czas, nawet kilka minut każdego dnia, jest istotny dla duchowego rozwoju. **Poranna modlitwa jest jak dobre śniadanie przed trudnym dniem.**

Dużo niespodziewanej radości dała nam służba podczas rekolekcji: czytanie słowa Bożego podczas Eucharystii, śpiew w diakonii muzycznej. To pomogło nam zjednoczyć się we wspólnym skupieniu i głębszym przeżywaniu Mszy Świętej. Widzimy wielkie owoce śpiewu, ponieważ słowa pieśni wypływają z naszych ust. Nasze dzieci też je poznały i również je śpiewają z radością.

Najważniejszą nauką dla nas jest prawda, że centrum naszego życia ma być Pan Jezus – we wszystkim, co

robimy: w naszych myślach, czynach, pomysłach, ofiarach i cierpieniach. **Te rekolekcje pokazały na, że postawienie Boga w centrum życia jest możliwe i konieczne.** Bez Boga nie ma radości, nie ma życia. Mocno odczuliśmy, jak ważna jest pokora i cichość. To nie ja czynię coś dobrego, lecz Pan we mnie. Wierzmy, że jeżeli będziemy na co dzień żyć tą nauką, to Pan Bóg dokona cudów w naszym życiu.

Już od pierwszego dnia po powrocie do domu, **tęsknimy za rekolekcjami i szukamy okazji, żeby znowu pojechać na oazę.** Pragniemy, żeby inni też mogli poznać ich wielką wartość.

Marta i Jacek Nawrot  
Ontario, Kanada

## Błogosławiony czas

Pan Bóg dał nam przeżyć wyjątkowy czas rekolekcji w Mrzeżynie. Błogosławił od początku, od momentu przygotowań, które przebiegły bez niepotrzebnych spięć, nerwów i pośpiechu. Była obawa, że nie zdążymy przeczytać Księgi Wyjścia, ale odkryliśmy wersję audio, którą w ostatniej chwili zdążyliśmy jeszcze odsłuchać. Oprócz niewątpliwych korzyści duchowych, w pięknej nadmorskiej scenerii po prostu odpoczywaliśmy, ciesząc się piękną pogodą.

Pan Bóg poruszał nasze serca w swoim słowie, ale także przez świadectwa życia braci i sióstr w wierze. To prawdziwe umocnienie – widzieć wielodzielne, kochające się rodziny, które wyznają te same wartości. Nareszcie uzmysłowiliśmy sobie, jak ważna jest formacja w naszej wspólnocie, a tym samym, że **trzeba się szczególnie zatroszczyć, by nasz rozwój duchowy**

**postępował.** Daliśmy się prowadzić Duchowi Świętemu. Nie przeszkadzało nam poranne wstawanie, mimo że przychodziło zniechęcenie i senność. Wiedzieliśmy, że jest to czas łaski, z którego musimy skorzystać. Czuliśmy siłę prawdziwej wspólnoty, połączonej na modlitwie w duchu jedności i zgody. Ubogacaliśmy się wzajemnie swoją różnorodnością: temperamentów, doświadczeń, refleksji.

Było kilka takich szczególnych momentów, które zapisały się w naszej pamięci. Wyjątkowo przeżyliśmy modlitwę małżonków przed Najświętszym Sakramentem. Było to spotkanie z Panem Jezusem, pełne zawierzenia, dziękczynienia, uwielbienia i wzruszenia. Bardzo poruszającą była modlitwa wstawiennicza, gdy jako wspólnota modliliśmy się za nas, za ludzi nam bliskich. Wspólnie, jako małżonkowie, skorzystaliśmy



z sakramentu pokuty, którego owoce zwykle zauważamy od razu; pojawia się pokój, serdeczność, cierpliwość, łatwiej opanować negatywne emocje i służyć sobie, czyli mocniej się kochać. **Regularne przystępowanie do spowiedzi św. motywuje nas do realizacji zobowiązań,** do tego, by stawać się lepszymi ludźmi.

Niewątpliwym **owocem tych rekolekcji jest nasze przystąpienie do Krucjaty Wyzwolenia Człowieka, na razie w charakterze kandydatów (choć jest to i tak krok milowy dla ludzi, którym smakuje alkohol). Chcemy, by była to ofiara miła Panu.** W czasie rekolekcji zapoczątkowaliśmy rodzinną modlitwę przed posiłkiem, która przedtem nie była praktykowana w naszym domu. Dziś nasze dzieci same się o nią upominają, same ją inicjują. Od powrotu z rekolekcji chętniej wieczorami modlą się z nami, włączając swe dziecięce intencje. Z radością patrzymy na nasze małe dzieci, które tańczą przy

## Mój exodus

Na rekolekcje II stopnia w Mrzeżynie dotarliśmy z Ewą dosłownie ostatkiem sił. Kilka dni przed rekolekcjami nasz samochód odmówił posłuszeństwa i w efekcie dojechaliśmy PKS-em. Ostatni kilometr z przystanku, z bagażami i potężnym bólem głowy był naprawdę trudny. Zarazem **był to również obraz duchowego ucisku doświadczanego przez nas już od dłuższego czasu. Tego, że chciałbym robić dobre rzeczy, których oczekuje ode mnie Pan, a nie mogę się za nie zabrać, bo... sam dokładnie nie wiem, dlaczego.**

śpiewie piosenek, których nauczyły się na oazie. Jak je to cieszy! **W naszym domu jest więcej pokoju, mniej pośpiechu, a przez to przybyło radości! Codziennie motywujemy się wzajemnie, by zasiąść do Namiotu Spotkania** i niech tak pozostanie. Rekolekcje pozwoliły nam na nowo odkryć Eucharystię. Kilka dni temu obejrzelśmy spektakl inspirowany objawieniami Cataliny Rivas z Boliwii. Od tego momentu bardziej świadomie uczestniczymy we Mszy św. i zupełnie inaczej przeżywamy wszystkie jej części. Teraz prawdziwego znaczenia nabrało stwierdzenie: „największy z cudów”.

Wiemy, że chcemy wzrastać w tej wspólnotcie, że chcemy w niej służyć innym. Niech Pan Bóg pomoże nam odnaleźć sposób i uzdalnia nas do tego. Bogu niech będą dzięki za ten błogosławiony czas, za wspaniałych ludzi, których Pan postawił na naszej drodze!

**Marta i Mateusz Pilarscy**

Na rekolekcjach Bóg zajął się moim problemem kompleksowo: codzienna jutrznia, Eucharystia, Namiot Spotkania, krąg biblijny, szkoła liturgiczna, czas na odpoczynek dla ciała, pogodne wieczory – razem się „powygłupiać” to też sztuka. I wspólnota – przebywanie w gronie życzliwych ludzi, wspierających się nawzajem jest jak źródło wody na pustyni.

Przeżywanie Księgi Wyjścia z Izraelitami, w liturgii Kościoła, we własnym sercu sprawiło, że **poznałem moje kajdany – lęk przed ośmieszeniem w oczach innych i niechęć**



**do wysiłku sprawiały, że unikałem dotychczas robienia więcej niż konieczne.** Dzięki temu ośmieliłem się zgłosić do prowadzenia śpiewu w czasie jutrzni, a po rekolekcjach w parafii zgłosiliśmy się z żoną do chóru parafialnego.

Z kolei głęboko przeżyty dialog małżeński zaowocował pragnieniem lepszego poznawania się nawzajem i postanowieniem łączenia dialogu z następującym po nim sakramentem pojednania.

## Odkryć na nowo miłość...

### Przeciwności

Jesteśmy małżeństwem z 16-letnim stażem i rodzicami trójki dzieci. Na ORAR II stopnia zgłosiliśmy się do Księżomierzy w archidiecezji lubelskiej. Były to nasze drugie rekolekcje w ciągu sześcioletniego uczestnictwa w Domowym Kościele. Zapisując się na nie, niemal na „dzień dobry” otrzymaliśmy odmowę, co dało nam trochę do myślenia i zastanowienia się nad sobą, że Pan Jezus nas tam nie chce. Tyle razy my Jemu odmawialiśmy, szukając wymówek, żeby tylko nie jechać na rekolekcje, więc teraz On nas potraktował w myśl przysłowia: „Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie”.

**Kasia:** Nie spodziewałam się, że możemy nie zostać przyjęci.

**Paweł:** A ja nawet się ucieszyłem. W końcu to majowy długi weekend.

Trafiiliśmy na listę rezerwową.

**K:** W głębi serca jednak czułam, że mamy tam być. Z niecierpliwością śledziłam stronę DK Lublin czy lista jest już pełna, czy jeszcze nie. Czy mamy jeszcze szansę pojechać, czy nie?

Niestety, z Mrzeżyna trzeba było wyjechać, ale czas z Bogiem się nie kończy. Trwa walka o nasz codzienny Kanaan, chociaż są tu „Anakici, Amalekici, Chetyci, Jebusyci, Amoryci i Kananejczycy”. **Na serio staramy się podejmować zobowiązania, pod ich realizację dopasowujemy plan dnia i tygodnia. Z Bogiem jesteśmy szczęśliwi – On sam troszczy się o nasze życie.**

Niech będzie uwielbiony nasz Pan Jezus Chrystus!

**Darek Omietoński**

**P:** I przyszedł w końcu ten moment, kiedy okazało się, że jednak możemy.

**K:** Tak, tylko okazało się, że nie dostaniesz urlopu. I, niestety, odmówiliśmy.

Zadzwoiła wtedy do nas para prowadząca z propozycją, że może jednak byśmy pojechali...

**K:** I Pan tak poukładał nam wszystko, że udało się. Udało się dostać urlop, znaleźć opiekę do dzieci i przekonać męża, który nie chciał jechać.

**P:** Widziałem, jak Cię „nosi”...

**K:** ...ale wiedział, jak bardzo mi zależy i z miłości zrobił to dla mnie, dla nas.

**P:** Bardziej dla „świętego” spokoju.

**K:** No i jak się okazało, dla siebie przede wszystkim.

**P:** Dla nas.

### Rekolekcje

W Księżomierzy **Pan Bóg dał nam odkryć na nowo miłość do siebie nawzajem**, napełnił nas duchem radości, działania, spokoju. **Odkrył dla nas to, co było zakryte, czego nie dostrzegliśmy w naszej zabieganej codzienności.**



**K:** *Namiot Spotkania był dla mnie odkrywczy. Pan Jezus pokazał mi, jakiej modlitwy oczekuje.*

**P:** *Czasami czynności, które wykonujemy, powszednieją i stają się niemal automatyczne, a to było takie „Wow”!*

Pan Bóg obdarzył nas gronem niesamowitych ludzi, z którymi chcieliśmy przebywać, którzy tak wiele wnieśli w nasze życie, mimo tego krótkiego czasu, za którymi tęsknimy i którzy pozostaną w naszych sercach i modlitwie.

**K:** *Uświadomiło mi to, że w codziennym życiu również mamy wokół siebie takich ludzi, ale tracimy szansę na ich poznanie, kiedy nie uczestniczymy w życiu Ruchu. Mam tu na myśli Msze wspólnotowe i inne spotkania...*

**P:** *...z których zazwyczaj rezygnowaliśmy, podpierając się tysiącem wymówek.*

**K:** *To się już zmieniło, i to jeden z owoców rekolekcji. Chcemy być aktywni w Ruchu i Kościele.*

Czerpaliśmy z tych rekolekcji garściami. Wiele łask otrzymaliśmy w trakcie ich trwania, a wiele odkrywamy każdego dnia po powrocie. Jesteśmy naładowani miłością i ener-

gią, którą jeszcze poupychaliśmy „po kieszeniach” na później. Dostaliśmy nową, świeżą miłość, nowe, radosne życie.

### Działanie

Podpisaliśmy KWC i zapisaliśmy się na oazę I stopnia. Chcemy jeszcze więcej czerpać.

**K:** *Dla tych wszystkich opornych jak my kiedyś, którzy szukają ciągłych wymówek, żeby nie jechać na rekolekcje, przytaczam słowa pary prowadzącej, które tak dobrze zapamiętałam: „Szukajcie, kochani, sposobu, żeby jechać. Otwórzcie swoje serca i dowiedzcie się, co straciliście, nie chcąc brać udziału w rekolekcjach. Tam czekają na was pokłady łask. Zechciejcie je tylko dostrzec i sięgnąć po nie. Tak bardzo może zmienić się wasze życie...”*

**P:** *Na koniec dodam od siebie dwie sentencje, które skrupulatnie zanotowałem, a które dla mnie osobiście po rekolekcjach w Księżomierzy, stanowią drogowskaz: „Pan Bóg uzdalnia powołanych, a nie powołuje uzdolnionych” oraz: „Pan Bóg jest dawcą hojnym; ile bierzemy, zależy od naszej wiary”.*

Za wszystko – chwała Panu!

**Kasia i Paweł z Dębicy**

Sesja o pilotowaniu kręgów w Zawichoście

## „Abyście szli i owoc przynosili”

Służyłem! – oczy 6-letniego Dominika błyszczą nieskrywaną radością, gdy z przejęciem oznajmia, że właśnie po raz pierwszy w życiu służył przy ołtarzu. Dziecko radujące się służbą – trudno o lepszy symbol rekolekcji poświęconych jednej z form służenia innym – pilotażowi. W tym jednym słowie wypowiedzianym

z dumą kryje się cała istota każdej posługi, do której dojrzewamy, czasem szybciej, czasem wolniej, krocząc formacyjną drogą Domowego Kościoła. Ja i mąż właśnie dojrzeliliśmy do podjęcia posługi pary pilotującej, stąd wyjazd na jakże technicznie i naukowo zapowiadającą się „sesję o pilotowaniu kręgów”.



### Dzień przyjazdu

**„Nie wyście mnie wybrali, ale ja was wybrałem” (J 15,16)**

Zapłonąć na nowo radością bycia w Domowym Kościele, rozpalic to, co spowszedniało, wypaliło się, przygasło, a jednocześnie otrzymać solidny instruktaż, przejść warsztat trenerski – oto moje i Piotra oczekiwania. W jakim stopniu się spełnią? – myślimy, witając się z organizatorami, Agnieszką i Krzyskiem Kubickimi i patrząc na rozległy dom rekolekcyjny sióstr jadvizanek w Zawichoście. Tu każdy pokój ma swojego patrona, z okien rozciąga się piękny widok na Wisłę, a przylegający do budynku, dostojny XIII-wieczny kościół św. Jana Chrzciciela trwa jako niezmienny od ośmiu stuleci znak ciągłości i siły chrześcijaństwa. Tę przestrzeń przez sześć dni wypełni życie wspólnoty złożonej z kilkunastu rodzin, wybranych i zaproszonych przez Pana.

### Dzień pierwszy

**„...abyście szli i owoc przynosili” (J 15,16)**

Iść i przynosić owoc – oto zadanie pary pilotującej. „Iść” – nieustannie podążać do przodu, nie zatrzymywać się, nie cofać, nie ustawać w rozwoju. Ale – jak iść, aby przynieść owoc? Liczymy na wiedzę i metodyczne wskazówki Beaty i Tomka Strużanowskich prowadzących sesję, jednak oni już na samym początku zaznaczają, że nie jest ona kursem czy technicznym instruktażem: – Sesja o pilotowaniu to przede wszystkim rekolekcje – podkreśla Beata. – Musi stać się dla nas czasem duchowego wzrastania, napełniania się bliskością Boga. Ta informacja, w pierwszej chwili zaska-

kująca, tak różna od moich oczekiwań, dotknęła istoty przygotowania do pilotażu: najpierw trzeba rozwinąć się duchowo, na nowo przyłączyć do Boga i umocnić na drodze, którą chcemy prowadzić innych. Cała reszta to tylko dodatek, potrzebny, ale nie najważniejszy.

Tomek zadaje pytanie: kiedy kończy się droga formacyjna w Domowym Kościele? Chwila milczenia... Uświadamiamy sobie, że nie ma takiego momentu w formacji DK, w którym można by powiedzieć, że osiągnęliśmy wszystko. Cały czas jesteśmy w drodze. Przyglądamy się jej poszczególnym etapom: najpierw przeżywamy osobiste spotkanie z Jezusem, pozwalamy Mu, aby przemienił nasze życie, potem dorastamy do przeżywania Kościoła jako wspólnoty, rozumienia, że to, jak żyjemy, wpływa na innych, wreszcie dojrzewamy do najtrudniejszego – służby innym. Służba może stać się stylem życia – odkrywamy ze zdumieniem. Posługa w DK to nie cierpiętnictwo, wyrzeczenie, czy droga do „kariery”. – U nas karierę robi się w dół – śmieje się nasza była para krajowa – im wyższy „awans” osiągasz, tym większym sługą innych się stajesz. Nigdy na odwrót.

### Dzień drugi

**„Paście Boże stado, które jest przy was, nie z przymusu, ale dobrowolnie” (1 P 5, 2)**

Dzisiaj przyglądamy się posłudze pary pilotującej, która przypomina rolę pilota portowego, czuwającego nad tym, aby statki zacumowane w porcie wyprowadzić bezpiecznie





na szerokie wody. Potem wyznacza kapitana i zostawia w miejscu, w którym krąg sobie poradzi – to duża odpowiedzialność, wymagająca wielu umiejętności i cech. Wypisujemy je starannie. Katalog cnót szybko rozrasta się do niebywałych rozmiarów. Nie, po ludzku nie sposób temu sprostać, trzeba wybrać to, co najistotniejsze: nie nauczyć błędów, nie zranić, przekazać istotę DK, ale przede wszystkim być autentycznym, żyć charyzmatem, aby inni, patrząc na nas, mówili: my chcemy stawać się tacy jak oni. Oto cała tajemnica owocnego pilotażu. Proste? Wniosek nasuwa się jeden: praca nad nowym kręgiem to przede wszystkim praca nad sobą, aby paść Boże stado „nie z przymusu, ale dobrowolnie”. Pilot nie jest sam – ma swojego doradcę i pomocnika – kapłana. O jego posłudze ks. Jarosław Grabowski mówi szczerze, przekonująco: powinniście od księdza wymagać, on jest „z” wami, a nie „obok”, czy „nad”; jest w Domowym Kościele, jest dla was, a wasze relacje to synergia. Bycie we wspólnocie jest także i dla niego błogosławieństwem.

### Dzień trzeci

**„Już was nie nazywam sługami, (...)  
ale nazwałem was przyjaciółmi”  
(J 15,12-15)**

Przygotowanie naszego statku do wypłynięcia na szerokie wody ma swoje etapy, dlatego dziś dokonujemy ich wizualizacji, wymyślamy rozmaite warianty spotkań, niespodziewane sytuacje, szukamy raf, o które moglibyśmy się rozbić, przeszkód, które mogłyby nas zatrzymać. Dys-

kusje na spotkaniu w grupach są dziś bardzo ożywione. Trzeba będzie stawić czoła różnym problemom, pokonać ludzki lęk przed wyjściem z przeciętności i dokonaniem zmiany w życiu, przed rozwojem duchowym, poniesieniem jakichś kosztów, znalezieniem czasu. Ale przecież „wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”, w Tym, który uzdolni moją słabość i jak swego przyjaciela poprowadzi po właściwej ścieżce, w Tym, który jest moim pierwszym Pilotem.

### Dzień czwarty

**„Wprowadzajcie słowo w czyn”  
(Jk 1,22)**

Namiot Spotkania czyni te słowa mottem dzisiejszych wykładów i rozmów. Nie mogę być tylko słuchaczem oszukującym samego siebie, muszę stać się żywym dowodem sensu bycia w tej wspólnocie, podążania jej drogą. Przyglądamy się różnym błędom popełnianym przy prowadzeniu kręgu. Lista jest długa, znamy je bardzo dobrze z własnych doświadczeń. Czy uda się ich uniknąć? Szukamy różnych rozwiązań, dzielimy pomysły. Dostajemy materiały, konspekty. To ważne, jednak tak jak dobry dyrygent, „partyturę musimy mieć w głowie, a nie głowę w partyturze” – tworzyć wizję całości pilotażu, a co najważniejsze, rozumieć i wyznaczyć nadrzędny cel drogi formacyjnej w DK: dążenie do świętości swojej i małżonka, dążenie do zbawienia. Odnowienie przyrzeczeń małżeńskich – po raz kolejny, już przez nas niezliczony – znów przypomina, że jesteśmy na zawsze spleceni potrójnym węzłem miłości ludzkiej i Boskiej.



### Dzień roześlania

**„Bardziej jeszcze starajcie się umocnić wasze powołanie i wybór.**

**Tak bowiem czyniąc nie upadniecie nigdy” (2 P 1,10)**

Te wymagające, ale jakże krzepiące słowa żegnają nas w dniu podsumowania. Godzina świadectw odsłania bogactwo rekolekcyjnych treści, tchnień Ducha Świętego, Bożych sposobów otwierania zakamarków ludzkich serc. Każdy z nas odkrył i zachował coś tylko dla siebie: „Pan Bóg mnie przynaglił, rozpałił płomień, nie mogę stać w miejscu”; „odgruzowałam

moje serce, oczyścił z różnych chwałostów”; „odczułam zachwyt nad sakramentem małżeństwa i kapłaństwa, radość z ich wzajemnego przenikania”; „Pan Bóg jest blisko mnie, przenika mnie, mówi do mnie”; „trzeba uklęknąć, żeby zaczerpnąć ze źródła, posłuchać słowa Bożego”; „rekolekcje to kolejny drogowskaz na mojej drodze zbawienia”; „to krok światła do celu”. Tak, bo to one właśnie umacniają nasze powołanie i wybór, są czasem wzrastania, dojrzewania do tego, aby dobrowolnie, z radością wołać: „Słuchałem!”

**Agnieszka Grudzińska**

## Jezus pokazał mi drogę do nieba...

W moim życiu był czas, kiedy zaczęłam żyć w oddaleniu od Boga. **Nie korzystałam z sakramentów, opuszczałam niedzielną Eucharystię. Usprawiedliwiałam się zmęczeniem i tłumaczeniem, że moja ciężka praca zaprowadzi mnie prosto do nieba – jestem ratownikiem medycznym i pracuję w szpitalu. Jezus pokazał mi, że to nie jest ta droga, która prowadzi do nieba.**

Pewnego dnia zachorowałam. Zobaczyłam swoje życie z perspektywy szpitalnego łóżka. Bóg dał mi łaskę nawrócenia i uświadomienia sobie, ile bez Niego znaczy moje życie. Kiedy kapłan przyszedł z Panem Jezusem i zapytał, kto chce Go przyjąć, głośno odpowiedziałam: ja, ale nie byłam dawno u spowiedzi. W moim sercu

nastąpiła skrucha. Usłyszałam głos Jezusa: *Pójdź za Mną, jeśli chcesz. Odpowiedziałam: „Tak, Panie, chcę”.*

**Dzisiaj idę za Jezusem. On jest moim Panem. Maryja mnie prowadzi. Wraz z mężem jesteśmy we wspólnocie Domowego Kościoła. Duch Święty podpowiada dokąd iść, co przeczytać i w co się angażować.** Rozsyłam też SMS z Nieba i pragnę, aby wszystko, co robię, było na Bożą chwałę. Podczas rekolekcji „Jezus na stadionie”, które przeżyłam w 2017 r., spotkałam Boga Żywego i prawdziwego, który każdego dnia przemienia moje serce.

**Beata  
diecezja koszalińsko  
-kołobrzaska**

## Pragnienie przeżycia rekolekcji

W Domowym Kościele jesteśmy od listopada 2017 r. Rekolekcje 15-dniowe zaplanowaliśmy ze

sporym wyprzedzeniem jeszcze zimą, więc spokojnie czekaliśmy do dnia wyjazdu oraz rozpoczęcia oazy



I stopnia. Tuż przed wyjazdem, po zakończeniu roku formacyjnego, zostaliśmy wskazani przez parę pilotującą i księdza moderatora na animatorów naszego kręgu. Mieliśmy najkrótszy staż. Zaczęliśmy myśleć, jak sobie poradzimy z takim zadaniem. Przyjęliśmy to wskazanie na parę animatorską w wolności, wierząc, że z łaską Bożą na pewno damy radę.

Z rekolekcji 15-dniowych wróciliśmy bardzo umocnieni duchowo. Było to głębokie przeżycie i mocne doświadczenie piękna i jedności Kościoła. W dalszym ciągu mieliśmy jednak pytania i wątpliwości, jak to będzie w naszym kręgu, gdy będziemy animatorami. Na rekolekcjach dowiedzieliśmy się, że do posługi animatorskiej przygotowuje ORAR II stopnia. Pojawiła się myśl, żeby pojechać jeszcze w te wakacje na te rekolekcje. Tylko gdzie i kiedy? Czy będzie gdzieś jeszcze jakieś miejsce?

Na stronie ogólnopolskiej Domo-wego Kościoła wszystkie ORARY II stopnia były „wyszarzone”, co oznaczało, że brakuje już wolnych miejsc. Pozostały numery telefonów, więc 28 lipca zadzwoniłem w trzy miejsca z pytaniem, czy jest szansa, aby pojechać na ORAR. Wszędzie odpowiedź była jedna: „nie ma szans, mamy listy rezerwowych, na pewno się nie załapiecie”. Następnego dnia zadzwoniłem w jeszcze jedno miejsce, bez większej nadziei, ponieważ te rekolekcje zaczynały się już 3 sierpnia, czyli zostało tylko pięć dni do ich rozpoczęcia. W słuchawce odezwał się miły głos. Opowiedziałem naszą historię oazową i dlaczego chcemy

jechać na ORAR. I w tym przypadku była już utworzona lista rezerwowa, ale usłyszałem: „Wiesz co, zapiszę sobie twój numer telefonu. Jeśli się coś zwolni, to do ciebie zadzwonię. Jak Pan Bóg będzie chciał, abyście pojechali, to miejsce się znajdzie. Panie Jezu, Ty się tym zajmij”. Wtedy pojawiło się światełko, że może coś z tego będzie. We wtorek 31 lipca zadzwoniła do mnie organizatorka i powiedziała, że jedno małżeństwo przełożyło swój wyjazd, tym samym robiąc miejsce dla nas. Bardzo się ucieszyliśmy. **Przekonaliśmy się, że dla Pana Boga nie ma nic niemożliwego, jeżeli chcemy z Nim współdziałać.**

Przyjechaliśmy do domu rekolekcyjnego w Ciężkowicach i ponownie przeżyliśmy wspaniałe chwile. Spotkaliśmy wprowadzić inne osoby, ale zobaczyliśmy ten sam Kościół i doświadczyliśmy tego samego Ducha Świętego, co kilka dni wcześniej na oazie I stopnia.

Czy będziemy dobrymi animatorami? Czas pokaże. Na pewno spotkaliśmy wspaniałych ludzi, którzy pomogli nam się do tego przygotować, a my wykorzystaliśmy optymalnie czas, który Pan nam dał.

**Marcin z Radomia**

#### **Od redakcji:**

Najpierw dobra wiadomość: do bieżącego numeru „Listu” przesłaliście rekordową liczbę pięknych świadectw. A teraz ta gorsza: nie byliśmy w stanie wszystkich opublikować w naszym kwartalniku. Autorów prosimy o wybaczenie i zrozumienie, a Czytelników zapraszamy do lektury na stronę internetową DK [www.dk.oaza.pl](http://www.dk.oaza.pl). Tam zamieszczone zostały wszystkie teksty, które nie zmieściły się w 152. numerze „Listu”.